



GAZETA

wyborcza

NIE MA WOLNOŚCI BEZ SOLIDARNOŚCI

wyborcza.pl

Czwartek, 13 czerwca 2024 | Redaktorka prowadząca Alina Janusz | Cena gazety 5,99 zł (w tym 8% VAT) | nr 136.10630, 1

Nakład 43 tys. + 300 tys. prenumerat cyfrowych

Wydarzenie

Łącznik, alkohol i chwilówki

Sędzia Tomasz Szmydt nawiązał współpracę z białoruskim wywiadem co najmniej rok temu – podejrzewają kontrwywiad i prokuratura. Z wysłannikami z Mińska mógł się spotkać podczas tajemniczego wyjazdu do Stambułu ► 3

Kraj

Ziobro wziął się. Ale jest reakcja

Sędzia z Poznania nie uwierzył policyjnym tajnikom i prawomocnie uniewinnił Wiktora Joachimkowskiego. Według Adama Bodnara nie popełnił błędu i miał prawo skrytykować policję ► 6

Wakacje 2024

Tu nie ma kryzysu



Większość Polaków w tym roku na urlopie nie zamierza oszczędzać ► 12

Kultura

Czułem się jak u Kafki

– TVP Kurskiego zrobiła z widzów emocjonalnych ćpunów uzależnionych od ekstremalnych emocji. Korzystała z politycznej polaryzacji i doprowadzała do strasznych rzeczy – mówi Michał Kotarbiński. ► 16-17

Wydaje Wyborcza Sp. z o.o.
nr indeksu 348198



1 RP



FOT. AGNIESZKA SADOWSKA / AGENCJA WYBORCZA.PL

• Od północy ze środy na czwartek przy granicy polsko-białoruskiej obowiązywać będzie ponownie strefa buforowa, nie będą mogły do niej wjechać osoby postronne

Źródła „Wyborczej” o żołnierzu zabitym na granicy

Nie miał kamizelki ochronnej

Według naszych informatorów zabity na polsko-białoruskiej granicy sierżant Mateusz Sitek nie miał na sobie tzw. lekkiej kamizelki chroniącej przed ciosami nożem. Takiego sprzętu brakuje większości żołnierzy patrolujących obszar.

Wojciech Czuchnowski Maciej Chołodowski

11 czerwca, wieczorne wydanie „Kropki nad i” (TVN 24). Monika Olejnik pyta: – Czy żołnierz miał kamizelkę?

Władysław Kosiniak-Kamysz, wicepremier, szef MON: – To jest też przedmiotem badania prokuratury, z mojej wiedzy wynika, że tak.

Źródła przeczą słowom Kosiniaka-Kamysza

– Albo szef MON jest wprowadzany w błąd, albo świadomie kłamie. Poległy żołnierz nie miał na sobie kamizelki chroniącej m.in. przed ciosem noża – twierdzi informator „Wyborczej”. Jego słowa potwierdzają jeszcze dwa źródła związane bezpośrednio z formacjami (Straż Graniczna, wojsko) pilnującymi zaporę przy granicy.

Chodzi o tzw. kamizelkę lekką nazywaną nieformalnie „kamizelką nożoodporną”.

Kiedy pytamy o to rzecznika MON Janusza Sejmeja, ten jedzie właśnie razem z ministrem na pogrzeb sierżanta. Mówi nam: – Mam informację, że żołnierz miał na sobie kamizelkę kuloodporną.

Pomijając różnicę pomiędzy kamizelką lekką a ciężką, chroniącą przed kulami i odłamkami (lekka jest dużo tańsza i bardziej przydatna przy konfrontacji z przemytnikami), oznacza to, że MON jest pewny tej wersji.

Tylko co w takim razie „jest przedmiotem badania prokuratury”? Nie wiadomo. Sierżant Sitek został ugodzony nożem 28 maja, zmarł 6 czerwca. Tymczasem od końca lutego MON prowadzi operację o kryptonimie „Szpej”. Ma ona doposażyć strzegących granicy żołnierzy w latarki, noktowizory, specjalistyczną odzież, sprzęt ochron-

ny, w tym tarcze i kamizelki lekkie. Tych ostatnich są na razie „śladowe ilości”. Wcześniej niezależne media alarmowały, że żołnierze rzucają na granicę doposażają się na własną rękę, kupując lepszej jakości rękawice, buty czy urządzenia do obserwacji.

Żołnierz chciał zdemontować lewarek

Dzięki informacjom, jakie zebraliśmy w ostatnich dniach, poznaliśmy więcej okoliczności, w jakich doszło do ataku na żołnierza.

– Gdy nasi [żołnierze lub strażnicy graniczni] dobiegają do zapor w miejscu, gdzie jest rozginana (lub już rozgięta), pierwsze, co robią, to usuwają tkwiące między szczelami samochodowe lewarki, którymi przemytnicy rozszerzają pręty zapor. Jeśli tylko mogą, to te lewar-

ki zabierają. Wymaga to najczęściej ich poluzowania, trudno je po prostu wyszarpać. Przemytnicy bronią tych lewareków, bo teraz to jest ich podstawowe narzędzie – opisuje nam oficer SG.

I dalej: – Żołnierz został ranny właśnie w takiej sytuacji: podbiegł do zapor, w jednej ręce trzymał tarczę, drugą próbował zdemontować lewarek. Wtedy dostał nożem cios pod żebro.

Z uzyskanych przez nas relacji wynika, że żołnierz sam mocował się z lewarkiem, nie był w tym czasie bezpośrednio ubezpieczony. To jeden z błędów popełnionych przez dowódców, którzy powinni bezwzględnie nakazywać maksymalną ostrożność. Patrole są dwuosobowe, poruszają się wzdłuż zapor po tzw. drodze technicznej.

Jak się dowiadujemy, po tragedii żołnierze i pogranicznicy dostali rozkazy, by nie zbliżać się do zapor w pojedynkę. Szuka się też sposobów na to, by demontażu narzędzi do niszczenia zapor nie wykonywali rękami, tylko za pomocą narzędzi, w formie np. haków. •

• Jak wyglądał incydent ze strzałami na granicy? ► 4
• Rząd wprowadza strefę buforową ► 5
• Uchodźcy stali się „nachodźcami” ► 14

Albo Kosiniak-Kamysz jest wprowadzany w błąd, albo świadomie kłamie. Poległy żołnierz nie miał na sobie kamizelki chroniącej m.in. przed ciosem noża – twierdzi informator „Wyborczej”

Wojciech
Czuchnowski



Bezkarność rozzuchwała Brauna

9 czerwca, komisja wyborcza w miejscowości Bolmin k. Chęcina. Głosuje Grzegorz Braun, kandydat do europarlamentu, poseł na Sejm i przywódca Konfederacji Korony Polskiej. Uwagę Brauna zwraca unijna flaga ustawiona w lokalu obok flagi polskiej. Nie podoba mu się to, dlatego wydaje przewodniczącej komisji polecenie, by flagę usunęła. Przewodnicząca polecenie wykonuje. Braun w mediach społecznościowych natychmiast się chwali swoim wyczynem.

Kilka dni wcześniej ten sam Braun „oczyścił” w Krakowie Kopiec Kościuszki. Tam nie spodobała mu się flaga Ukrainy. Sam ją zerwał (uszkadzając przy tym maszt) i też się tym publicznie pochwalił. Gdyby do komisji w Bolminie przyszedł anonimowy wyborca i zaczął się domagać zgodnych ze swoimi upodobaniami zmian w lokalu, to najpierw by został upomniany, a potem komisja wezwałaby policję.

W wypadku Brauna przewodnicząca z Bolmina wołała spełnić żądanie. Czy należy jej się dziwić?

Przecież miała mocny wzorzec. Kiedy w ub.r. Braun rzucił się w Sejmie z gaśnicą na świecę chanukowe, powstrzymać próbowała go tylko jedna z organizatorek. Straż Marszałkowska była bierna, a dziennikarze i pozostali posłowie po prostu patrzyli.

Gdy przestępca posługuje się legitymacją poselską, ma prawo

demolować, zastraszać, żądać i grozić. Nikt nie wezwie na niego żadnej policji. A jeśli wezwie, to policja nic nie zrobi i jeszcze grzecznie da się posłowi przestępcy spisać.

Braun mógłby dawno już nie być posłem. W sprawach dokonywanych przez niego przestępstw prokuratura prowadzi kilka śledztw. Nie ma jednak mowy o akcie oskarżenia i prawomocnym wyroku oznaczającym koniec wstydu, jakim jest zasiadanie tego osobnika w ławach sejmowych.

Bierna jest prokuratura, nic też nie słychać, by wobec Brauna prowadził działanie kontrwywiad. A inspiracja, jaką kieruje się Braun i jego partia, jest oczywista i dobrze udokumentowana przez niezależne media pokazujące, jak Rosja na całym świecie wspiera i finansuje podobne ruchy.

Przestępca „Szczęść Boże Braun” może więc bezkarnie grasować po Polsce. Tu zerwie flagę, tam rozwali wykład, gdzie indziej zniszczy mienie. Choć od dwóch lat grozi nam wojna z Rosją, spokojnie realizuje rosyjską agendę. Im bardziej to robi, tym bardziej państwo jest bierne. Bezkarność nie tylko rozzuchwała, ośmiesza prawo i zachęca do podobnych działań. Teraz Braun (europoseł) swoją „ruską robotę” będzie wykonywał w Brukseli. W naszym imieniu i za nasze pieniądze. ●



Mam nadzieję, że kiedy nadejdzie czas, mężczyźni i kobiety dobrej woli, którzy będą potrafili powiedzieć „nie” ekstremistom, zbiorą się razem. Zbudują wspólny, szczery projekt, który będzie użyteczny dla naszego kraju

EMMANUEL MACRON

na konferencji prasowej w Paryżu, przed zaplanowanymi na koniec czerwca wyborami parlamentarnymi

Republika Południowej Afryki Sardynki w sieci



FOT. REUTERS/ROGAN WARD

Rybacki z miejscowości Scottburgh w Republice Południowej Afryki rozładowują ryby, a konkretnie złowione w sieci sardynki. Zrobione wczoraj zdjęcie z drona pokazuje, że to był udany połów.

Więcej zdjęć z Polski i ze świata oraz niezwykłych galerii na Wyborcza.pl/zdjecia

Polak na wakacjach

45

TYS. ZŁ
Tyle średnio na osobę Polacy zamierzają wydać w tym roku na zagraniczne wakacje. To najwięcej ze wszystkich narodowości z krajów Europy Środkowo-Wschodniej przepytanych przez Visę. Z badania wynika również, że urlop za granicą spędzi tego lata 40 proc. Polaków. Będą wypoczywać średnio osiem dni
► **Wyborcza.biz**

Arkadiusz Tomiak (1969-2024) Wybitny operator zginął w drodze na festiwal

Miał być gościem 43. Festiwalu Debiutów Filmowych. Niestety, nie dojechał do Koszalina – zginął 10 czerwca wieczorem w wypadku drogowym w Lubiewicach pod Tucholą (woj. kujawsko-pomorskie).

Ceniony przez branżę operator urodził się w 1969 r. w Koszalinie, wychowywał w Darłowie. „Kolega z podwórka przy Królowej Jadwigi” – pisze o nim w mediach społecznościowych dziennikarz i pisarz Cezary Łazarewicz.

W 1995 r. ukończył Wydział Operatorów PWSFTViT w Łodzi. Jako autor zdjęć zadebiutował dwa lata później filmem „Przystań” w reżyserii Jana Hryniaka. Był wielokrotnie nagradzany za pracę. Na Festiwalu Polskich Filmów Fabularnych w Gdyni dwukrotnie: w 2000 r. za „Daleko od okna” i w 2016 r. za dwa filmy – „Statystów” i „Palimpsest”. Siedem razy nominowano go do Polskiej Nagrody Filmowej „Orzeł” za filmy: „Daleko od okna”, „Cisza”, „Symetria”, „Palimpsest”, „Fotograf”, „Oblawa” i „Karbala”.



FOT. ROMAN BOSIACKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

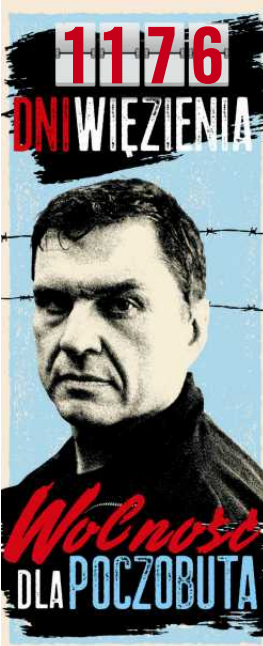
Dwa ostatnie, oba wojenne, przyniosły mu nagrody w 2012 i 2015 r.

Tomiak miał na koncie zdjęcia i do filmów awangardowych, jak „Zero” czy „Daas”, jak i wielu spektakularnych wojennych. Ostatni z nich to „Czerwone maki”.

Był również autorem zdjęć do filmów „U Pana Boga w Królowym Moście” Jacka Bromskiego i „Pani od polskiego” Radosława Piwowarskiego, które czekają na premierę.

Miał na koncie także lubiane serie, w tym „Oficera” (2004-05) czy „Bez tajemnic” (2013). Współpracował z Teatrem Telewizji. ●

Maja Staniszweska



34322328

Szanownemu Panu

Sędziemu
Naczelnego Sądu Administracyjnego

Piotrowi Piszczkowi

wyrazy głębokiego
współczucia z powodu śmierci

Mamy

składają

Sędziowie i pracownicy
Izby Gospodarczej
Naczelnego Sądu Administracyjnego

Łącznik, alkohol i chwilówki

Sędzia Tomasz Szmydt nawiązał współpracę z białoruskim wywiadem co najmniej rok temu – podejrzewają kontrwywiad i prokuratura. Z wysłannikami z Mińska mógł spotkać się podczas tajemniczego wyjazdu do Stambułu.

**Marcin Rybak
Piotr Żytnicki**

Tomasz Szmydt, sędzia z Warszawy, od ponad miesiąca jest gwiazdą białoruskiej propagandy. Polska prokuratura wystawiła za nim list gończy. Zarzuca mu działanie na rzecz obcego wywiadu. Na tym oficjalne informacje się kończą.

W jednym z polskich miast spotkaliśmy się z informatorem, który zna szczegóły śledztwa prowadzonego przez prokuraturę i kontrwywiad. Zweryfikowaliśmy nieoficjalne informacje i uzyskaliśmy nowe.

Wojna hybrydowa

Potwierdziliśmy, że Tomasz Szmydt jest podejrzany o działalność na rzecz białoruskiego wywiadu, poczynając od 6 maja 2024 roku. Tego dnia wystąpił na konferencji prasowej w Mińsku, rzekł się funkcji sędziego, poprosił o azyl polityczny. Pojawiał się w białoruskich i rosyjskich mediach, krytykując politykę zagraniczną polskiego rządu. Równolegle zaczął aktywnie działać na rzecz propagandy Putina i Łukaszenki w mediach społecznościowych.

Prokuratura postawiła Szmydtowi taki zarzut w pierwszych dniach śledztwa, bo był najprostszy do udowodnienia.

Przyjęcie, że na rzecz białoruskiego wywiadu działał dopiero od 6 maja 2024 roku, nie oznacza, że nie robił tego wcześniej. Nie ma jednak na to wiarygodnych dowodów, które można przedstawić w sądzie.

W pierwszych dniach śledztwa prokurator Artur Kaznowski z mazowieckiego wydziału Prokuratury Krajowej skupił się na tym, co można było udowodnić, czyli na udziale w dezinformacji i wojnie hybrydowej. Szmydt był funkcjonariuszem publicznym, może mu za to grozić nawet dożywocie.

—Od pierwszego dnia nasze służby dokładnie monitorują i dokumentują jego medialną aktywność. Każdego dnia Szmydt dostarcza na siebie dowodów – mówi nasze źródło. Jednym z nich jest zdjęcie Szmydta z generałem Iwanem Teretem, szefem białoruskiego wywiadu cywilnego. Szmydt pochwalił się nim na portalu X (dawniej Twitter). Generała „serdecznie” pozdrowił.

Według naszego źródła to potwierdzenie, że Szmydt nie jest zwykłym uciekinierem, który poprosił o azyl polityczny, tylko człowiekiem prowadzonym przez białoruskie służby.

Ustalenia służb wskazują też, że Szmydt nie prowadzi sam kont w mediach społecznościowych. Część wpisów sprawia wrażenie nieudolnie tłumaczonych na język polski. Konta powstały na przestrzeni kilku dni – między wyjazdem sędziego z Polski a ujawnieniem się na konferencji prasowej. Służby uważają, że w tym czasie Szmydt był intensywnie przygotowywany do wystąpień publicznych.

Informacje zbierane w domenie publicznej uzupełniają analizy oficerów polskiego kontrwywiadu, którzy są ekspertami od działania białoruskich służb. Dzielą się swoją wiedzą w charakterze tzw. świadków anonimowych. Ich tożsamość jest chroniona.

Wyjazd przez Terespol

Portal Onet.pl w jednym ze swoich tekstów twierdził, że Agencja Bezpieczeństwa We-



• Warszawa, 29 kwietnia 2022 r. Tomasz Szmydt po zakończeniu posiedzenia sejmowej Komisji Sprawiedliwości i Praw Człowieka FOT. RAFAŁ GUZ/PAP

wnętrznego od kilku miesięcy wiedziała o związkach Tomasza Szmydta z białoruskimi służbami, rozpracowywać miał go kontrwywiad, a działania miały zmierzać do zatrzymania sędziego za szpiegostwo. Polskie władze natychmiast to zdementowały.

Nasze źródło potwierdza, że pojawienie się Szmydta na konferencji prasowej w Mińsku było dla polskich służb zaskoczeniem. Nie było choćby cienia podejrzeń, że współpracuje z obcym wywiadem, dlatego dopiero po 6 maja zaczęto prześwietlać jego przeszłość.

Zbigniew Parafianowicz z „Dziennika Gazety Prawnej” twierdził z kolei, że Szmydt dostał się na Białoruś przez Turcję, gdzie wybrał się na urlop. Ta informacja także nie jest prawdziwa.

Nasze źródło przekazuje, że Szmydt wyjechał na Białoruś z Polski przez przejście graniczne w Terespolu, jedyne czynne dla ruchu osobowego. Polskie służby potwierdziły, że stało się to 28 kwietnia 2024 r., w pierwszym dniu urlopu Szmydta. Nasz informator potwierdza, że Szmydt zaplanował urlop z wyprzedzeniem, nie brał go na ostatnią chwilę. Z ustaleń polskich służb wynika, że wszedł w samochód i ruszył z Warszawy do Terespolu. Przed przejściem granicznym utknął w korku. Na opuszczenie kraju czekał 24 godziny.

Według naszego rozmówcy te ustalenia obalają wersję, jakoby wyjazd Szmydta był ewakuacją prowadzoną przez białoruskie służby, np. spowodowaną ryzykiem dekonspiracji. Gdyby tak było, Szmydt po prostu by zniknął.

Dwie podróże

Czy zatem możliwe jest, że Szmydt nie miał wcześniej kontaktów z białoruskim wy-

wiadem i że po wyjeździe z Polski zgłosił gotowość do współpracy? Tak, choć mało prawdopodobne.

Ustalenia kontrwywiadu i prokuratury wskazują, że Szmydt nawiązał kontakt z białoruskimi służbami co najmniej rok przed wyjazdem z Polski. Ta wersja wydarzeń uchodzi za najbardziej prawdopodobną i na niej koncentrują się polskie służby. Przemawiają za nią dwie podróże zagraniczne Szmydta. Służby potwierdziły, że sędzia wyjechał do Mińska po raz pierwszy przed rokiem. Przebywał na Białorusi między 7 a 10 czerwca 2023 r.

Nasz rozmówca tłumaczy, że w przeciwieństwie do Białorusi Polska nie jest krajem totalitarnym i służby nie śledzą każdego wyjazdu każdego obywatela na Białoruś. Byłoby to zresztą niewykonalne.

Ani wcześniej, ani później – aż do 28 kwietnia 2024 roku – Szmydt na Białoruś już nie wyjeżdżał. Uwagę służb zwróciła jednak inna podróż. W grudniu 2023 r., krótko przed Bożym Narodzeniem, sędzia poleciał na dwa dni do Turcji. Dla polskiego kontrwywiadu to trop wskazujący, że już wtedy Szmydt mógł „prowadzić” obce służby. Według ekspertów kontrwywiadu Turcja, szczególnie zaś Stambuł, nazywany również miastem szpiegów, to popularne miejsce spotkań agentów z oficerami prowadzącymi służb wywiadowczych różnych państw.

W Turcji nie wybrał żadnego z popularnych kurortów turystycznych. Jest też mało prawdopodobne, że chciał zwiedzić Stambuł. Biura podróży oferujące wycieczki do tego miasta przeznaczają na zwiedzenie po pięć-sześć dni, a nie dwa. Wszystko to nasuwa podejrzenie, że Szmydt poleciał na spotkanie z łącznikiem z białoruskiego wywiadu.

Fascynacja i problemy

Zbierane informacje służą także do zbudowania portretu psychologicznego byłego już sędziego. Według naszego źródła nawet drobny, z pozoru blahy szczegół, może okazać się cennym puzzlem. W ostatnich tygodniach rozmawialiśmy z wieloma osobami, które poznały Tomasza Szmydta. Usłyszeliśmy, że interesował się wschodem, fascynowały go rosyjska kultura, język i mentalność, po prostu „rosyjska dusza”. Miał też wyrażać podziw – choć krytyczny – dla dyktatorów takich jak Putin i Łukaszenka. Uważał, że potrafią być skuteczni, że gdy do czegoś dążą, to osiągają założone cele.

Nasze ustalenia przedstawiamy informatorowi, który wie, co zebrały do tej pory polskie służby. Dowiadujemy się, że w śledztwie przesłuchano już ponad 20 świadków, ale z ich zeznań nie wynika, by Szmydt był prorosyjski.

Przeciwnie – jawił się jako osoba popierająca Ukrainę, która broni się przed rosyjską agresją. Interesował się przebiegiem wojny.

Polskie służby potwierdziły, że sytuacja finansowa Szmydta była dramatyczna, co mogło sprzyjać werbunkowi. Szmydt jako sędzia zarabiał dobrze, ale miał też wysokie koszty życia. Za najem mieszkania przy ul. Stawki w Warszawie płacił 4 tys. zł miesięcznie. Do tego dochodziły wysokie alimenty (Szmydt ma trójkę dzieci). Z publicznie dostępnych dokumentów wynikało, że nie miał majątku, miał za to kredyty. Ale to nie jest pełen obraz.

Służby dowiedziały się, że Szmydt zapożyczał się w parabankach i firmach oferujących „chwilówki”, czyli szybkie kredyty z krótkim terminem spłaty i wysokim oprocentowaniem. Z ustaleń służb wynika również, że nadużywał alkoholu, a świadkowie zaobserwowali u niego obniżenie nastroju. Wiązali to z wybuchem tzw. afery hejterskiej, która zaważyła na jego karierze.

Szmydt był w gronie sędziów sympatyzujących z PiS i Zbigniewem Ziobrą, pracował w ministerstwie sprawiedliwości i upolitycznionej Krajowej Radzie Sądownictwa. Uczestniczył w nagonce na niezawisłych sędziów. Najpierw się tego wypierał, ale potem zmienił front i zaczął potwierdzać ustalenia mediów, co sprawiło, że odwrócili się od niego dawni koledzy.

ABW w mieszkaniu

Tomasz Szmydt orzekł w Wojewódzkim Sądzie Administracyjnym w Warszawie, w wydziale zajmującym się sprawami wojska, policji i służb specjalnych. Rozpoznawał m.in. zażalenia na odmowy dostępu do państwowych tajemnic. Każda osoba, która stara się o taki dostęp, wypełnia kwestionariusz ze szczegółowymi pytaniami na temat m.in. zdrowia i życia prywatnego.

Nasze źródło przyznaje, że może być to cenna wiedza dla obcych służb, które szukają kandydatów do werbunku. Do tej pory nie znaleziono żadnego potwierdzenia, że Szmydt wyniósł i przekazał białoruskim służbom jakiekolwiek informacje uzyskane w związku z wykonywaniem obowiązków sędziego.

Agenci ABW przeszukali jego gabinet w warszawskim sądzie, zabezpieczyli komputer, pendrive’y i inne „nośniki pamięci”. Weszli także do wynajmowanego mieszkania przy ul. Stawki. Według naszego źródła mieszkanie wyglądało tak, jakby Szmydt za chwilę miał do niego wrócić. Zostawił ubrania, kosmetyki, notesy, komputer i „nośniki pamięci”.

Nie wytrzymał?

Nasze źródło odrzuca wersję, że Szmydt bał się prokuratorskich zarzutów za udział w aferze hejterskiej, czyli zbieranie i kolportowanie materiałów uderzających w niezawisłych sędziów. Chronił go sędziowski immunitet. Prokuratura musiałaby najpierw wystąpić o jego uchylenie. Nawet gdyby jednak dostał zarzuty, nie groziłyby mu raczej surowa kara. W sprawie afery hejterskiej zmienił front, udzielił wywiadu w TVN24, pojawił się na posiedzeniu sejmowej komisji sprawiedliwości. Przyjął postawę „skruszonego”, ujawniającego prawdę.

Jedna z wersji zakłada, że jeśli Szmydt współpracował wcześniej z białoruskim wywiadem, mógł po prostu nie wytrzymać napięcia i postanowił uciec, zaskakując tym ruchem nawet białoruskich mocodawców.

Współpraca z obcym wywiadem obciąża psychicznie każdego agenta, a szczególnie osoby z takimi problemami jak Szmydt. ●

Kryzys na granicy polsko-białoruskie

Jak wyglądał incydent ze „Nie było bezpośredniego

Film z incydentu, do którego 25 marca doszło na granicy polsko-białoruskiej pokazuje, że nie doszło do bezpośredniego kontaktu żołnierzy z osobami próbującymi sforsować zaporę – ustaliła „Wyborcza”.

Wojciech Czuchnowski

25 marca ok. godz. 13 w rejonie miejscowości Dubicze Cerkiewne żołnierze pilnujący zapory granicznej otworzyli ogień z ostrej broni. Trzy dni później zostali zatrzymani przez Żandarmerię Wojskową. Prokuratura przedstawiła im zarzuty przekroczenia uprawnień i narażenia innych osób na utratę życia lub zdrowia. Sprawę na kilka dni przed wyborami do europarlamentu ujawnił Onet, a relacje na temat przebiegu zdarzenia sugerowały, że żołnierze bronili się, odpierając bezpośredni atak ze strony forsujących zaporę. W tym kontekście zarzuty wobec żołnierzy opinia publiczna i politycy przyjęli z oburzeniem.

Incydent został zarejestrowany na filmie z kamer monitoringu zainstalowanych na zaporze chroniącej granicę między Polską a Białorusią. Wyborcza rozmawiała z trzema osobami, które widziały nagranie lub jego obszerne fragmenty. Do momentu wybuchu afery krążyły one wśród żołnierzy i funkcjonariuszy SG. Teraz ich posiadacze boją się ujawnić i kasują wiadomości z telefonów.

Filmu nie zamierza też ujawnić prokuratura. Oficjalnie, bo „jest to materiał dowodowy”. Nieoficjalnie – „by nie wywoływać jeszcze większej awantury politycznej”. Dlatego przy opisywaniu, co zarejestrowały kamery, możemy tylko oprzeć się na relacjach tych, którzy zapis widzieli. Są one jednak w dużej mierze zgodne i wynika z nich, że zdarzenie miało inny przebieg, niż wynikało z dotychczasowych relacji.

Ze słów naszych rozmówców wynika się następujący przebieg zdarzeń: do incydentu doszło na biegnącej wzdłuż granicy gruntowej drodze technicznej o szerokości ok. 5 metrów. Po jednej jej stronie jest zaporę, po drugiej – wysokie ogrodzenie z drutu żyłkowego. Kontrolują ją żołnierze w dwuosobowych patrolach oddalonych od siebie maksymalnie o kilkaset metrów; tak, żeby się nawzajem widzieli.

Patrolujący żołnierze stwierdzili, że w dwóch miejscach jednocześnie dochodzi do rozgięcia prętów zapory przy pomocy lewarków, a przed powstałymi w ten sposób otworami gromadzą się grupy gotowe do przejścia.

– To były strzały północ – południe, południe – północ. Żołnierze biegli



• Plakat zachęcający do zostania żołnierzem zobaczyć można m.in. w Urzędzie Stanu Cywilnego w Dubiczach Cerkiewnych

FOT. AGNIESZKA SADOWSKA / AGENCJA WYBORCZA.PL

z dwóch stron, zatrzymywali się co kilkanaście metrów i oddawali strzały w ziemię. Strzelali po drodze, wzdłuż zapory, usiłując celować w stronę miejsc, gdzie rozginane były pręty – relacjonuje jeden z naszych rozmówców, który widział film. Używane przez niego określenie „północ-południe” odnosi się do tego, jak położona jest zaporę. Gdyby strzelano w stronę Białorusi, przez zaporę, linia ognia biegłaby z zachodu na wschód.

Żołnierze oddali według naszych rozmówców 43 strzały w ziemię, którymi próbowali odstraszyć tych, którzy chcieli przejść. Było to skuteczne – strzały sprawiły, że uchodźcy w większości nie przekroczyli zapory, a ci, co przeszli, cofnęli się. Żołnierze nie odpierali jednak bezpośredniego ataku na siebie, a w dodatku stworzyli wzajemne zagrożenie, bo po prostu, jak podkreślił jeden z rozmówców, „mogli się pozabijać”.

Nasi rozmówcy zgodnie twierdzą, że nie doszło do bezpośredniego kontaktu żołnierzy z uchodźcami (czyli strzały nie były spowodowane wcześniejszą przepychanką i obroną własną). Tylko jeden z informatorów mówi, że dobiegłszy do miejsca rozgięcia prętów, żołnierze strzelali jeszcze „przez zaporę”.

Dwóch pozostałych, podaje, że strzały oddawane były tylko w drogę.

Co bada prokuratura?

Uzyskaną relację skonfrontowaliśmy z wysokiej rangi urzędnikami Prokuratury Generalnej. Nie chcieli się oficjalnie wypowiadać, stwierdzili tylko, że taki opis odpowiada prawdzie, choć „wątpliwości budzi stwierdzenie czy jednak nie strzelano też w stronę Białorusi, do osób za zaporą”. To właśnie ma być m.in. przedmiotem badań prokuratury.

Odesłano nas też do oficjalnego komunikatu, który Prokuratura Krajowa wydała 6 czerwca, zaraz po wybuchu afery. Najważniejsze w tym kontekście jego zdanie brzmi: „Z oględzin zabezpieczonego zapisu z kamer Straży Granicznej wynika, że żołnierze oddający strzały nie znajdowali się w sytuacji zagrażającej ich życiu”.

Prokuratura twierdzi, że „żołnierze podczas interwencji prowadzonej wobec migrantów próbujących nielegalnie przekroczyć granicę RP przekroczyli swoje uprawnienia poprzez oddanie w ich kierunku co najmniej kilku strzałów, narażając tym na bezpośrednie niebezpieczeństwo utraty życia lub zdrowia”.

Śledczy wyjaśniają też, dlaczego dwaj żołnierze, którzy mają zarzuty, zostali zatrzymani i zakuci w kajdanki. „Po przedstawieniu zarzutów prokurator zastosował wobec podejrzanych wolnościowe środki zapobiegawcze w postaci dozoru przełożonego wojskowego połączanego z zakazem kontaktowania się pomiędzy sobą oraz zawieszenia w czynnościach służbowych. Stosowanie środka w postaci zakazu kontaktowania się uzasadnione było informacją, że ww. żołnierze ustalali między sobą nieprawdziwą, wspólną wersję przebiegu wydarzeń.” Jak podał we wtorek minister obrony Władysław Kosiniak-Kamysz (PSL), tyl-

ko w ciągu ostatnich 5 miesięcy tego roku żołnierze i funkcjonariusze SG aż 1300 razy oddali strzały, próbując nie dopuścić do przekroczenia granicy. Powód? Przymyt ludzi i próby forsowania zapory eskalują i są coraz bardziej masowe i sprawniej organizowane. Za wszystkim stoją współpracujące ze sobą reżimy Łukaszenki i Putina.

Żołnierze bez uprawnień

Według naszego rozmówcy – oficera Straży Granicznej – od początku 2024 r. każdy incydent ze strzelaniem powinien być zgłaszany. W teorii. W praktyce „to nie jest tak, że my składamy zawsze zawiadomienie, gdy padną strzały ostrzegawcze. W zasadzie takich zdarzeń jak strzały ostrzegawcze w górę się nie zgłasza. Do notatek o zdarzeniu trafiają tylko poważniejsze sytuacje, jak bezpośrednie starcie czy oddanie strzałów w ziemię, atak na nas itp.”.

Dlatego po akcji z 25 marca Straż Graniczna zawiadomiła Żandarmerię? Oficer: – To wynika z przepisów. Jeżeli zdarzenie dotyczy funkcjonariuszy SG, to jest zgłaszane do Biura Spraw Wewnętrznych SG i to Biuro ocenia, czy nie doszło do przekroczenia uprawnień. Jeśli dotyczy żołnierzy, jest zgłaszane do Żandarmerii.

Nasz informator dodaje: – To był pierwszy znany mi przypadek strzelania w stronę żywego celu nie dla odparcia bezpośredniego zagrożenia.

Od kilku tygodni obrońcy granicy mają do dyspozycji broń gładkolufową do strzelania gumowymi kulami. Przemysłnicy bardzo się tego boją. Ale uprawnienia do używania tej broni mają tylko funkcjonariusze SG. Dlatego rząd planuje, by na granicę kierować więcej policjantów z oddziałów prewencji i wzmocnić system mieszanych patroli, by żołnierzowi towarzyszył policjant lub funkcjonariusz SG. ●

*Jak podał minister obrony
Władysław Kosiniak-Kamysz, tylko
w ciągu ostatnich 5 miesięcy tego
roku żołnierze i funkcjonariusze SG
aż 1300 razy oddali strzały, próbując
nie dopuścić do przekroczenia
granicy*

Kryzys na granicy polsko-białoruskie

strzałami? zagrożenia”

Rząd wprowadza strefę buforową Jest rozporządzenie ministra MSWiA

Od północy ze środy (12 czerwca) na czwartek (13 czerwca) przy granicy polsko-białoruskiej obowiązować będzie ponownie strefa buforowa, nie będą mogły do niej wjechać osoby postronne. Rozporządzenie w tej sprawie podpisał szef MSWiA Tomasz Siemoniak.

Strefa buforowa została wprowadzona przy granicy z Białorusią w Podlaskiem na 90 dni. Obszar objęty zakazem to odcinek 60,67 km, położony w zasięgu działania placówek Podlaskiego Oddziału SG w Narewce, Białowieży, Dubiczach Cerkiewnych oraz Czeremsze.

Na odcinku około 44 km obszar objęty zakazem obejmie 200 m od linii granicy państwa. Natomiast na odcinku około 16 km, położonym w rejonie rezerwatów przyrody Puszczy Białowiejskiej, strefa będzie szersza i wyniesie około 2 km i nieco ponad.

Jej obszar nie będzie obejmował – jak twierdzi MSWiA „co do zasady” – miejscowości i szlaków turystycznych, „tak aby skutki wprowadzonych ograniczeń były jak najmniej uciążliwe dla mieszkańców, turystów czy innych podmiotów prowadzących działalność zawodową”.

W końcu maja premier Tusk zapowiedział, że strefa ta zostanie przywrócona w związku „z coraz trudniejszą sytuacją na granicy”. Stało się to w kilka godzin po tym, jak do szpitala został przewieziony



• Posiedzenia Rady Bezpieczeństwa Narodowego na sesji wyjazdowej w Białymstoku, w związku z wydarzeniami na granicy polsko-białoruskiej

FOT. AGNIESZKA SADOWSKA / AGENCJA WYBORCZA.PL

jeden z pograniczników, który przy granicznej zaporze został raniony nożem przez migranta (6 czerwca w wyniku obrażeń zmarł).

Premier wówczas mówił tylko o „pasie mniej więcej 200 m tam, gdzie jest to konieczne z punktu widzenia skutecznego działania służb państwa polskiego przy granicy”. Przyznał, że takie działanie rekomendowali dowódcy służb działających na granicy.

Okazało się jednak, że – zgodnie z pierwotnym projektem rozporządzenia MSWiA, jakie miało obowiązywać od 4 czerwca – zamknięta strefa mogłaby sięgać nawet 5-8 kilometrów w głąb kraju – w głąb rezerwatów Puszczy Białowiejskiej, jedynym w Pol-

sce obiekcie przyrodniczym wpisanym na Listę Światowego Dziedzictwa UNESCO.

Sprzeciwiali się temu przygraniczni samorządowcy, przedsiębiorcy i przyrodnicy. Wyrażali obawy m.in. dotyczące odpływu turystów z podlaskiego obszaru przygranicznego, a zwłaszcza z regionu puszczańskiego. W ramach konsultacji zorganizowanych przez wojewodę podlaskiego podnosili, że zgadzają się tylko na strefę 200-metrową.

Potem Tusk oświadczył: – Są miejsca w rezerwach, gdzie ta strefa będzie szła w głąb ok. 2 km, ale to będą krótkie odcinki. Ma to związek z działalnością prze-

mytników, którzy operują na terenach zalesionych, nie bezpośrednio przy granicy.

Z kolei minister Siemoniak później mówił o 2-2,5 km.

Po posiedzeniu rządu, zwołanym w ostatni poniedziałek (10 czerwca) w Białymstoku, Tusk podnosił: – Chodzi o to, aby utrudnić przemyt nielegalnych migrantów przez granicę z Białorusią i zbudować lepsze warunki dla służb granicznych, Straży Granicznej, wojskowych i policji.

Dodawał, przywołując działalność przy granicy (w tym na terenie Puszczy Białowiejskiej) organizacji pomocowych: – Zadaniem państwa jest obrona i ochrona granicy i tutaj nie zmieni tego żadna polityka ani emocje ludzkie. Ja to wszystko szanuję, ale zadaniem państwa polskiego jest użycie wszelkich dostępnych metod, aby granica była bezpieczna, a to znaczy, że ta granica nie może być bezkarnie przekraczana.

Organizacje pozarządowe niosące pomoc ludziom przy granicy z Białorusią argumentowały, że wprowadzenie zamkniętej strefy może zablokować im „dostęp do osób poszukujących ochrony”. Międzynarodowa organizacja Lekarze bez Granic zwróciła uwagę: „Potencjalnie może to prowadzić do zagrażających życiu konsekwencji dla tych, którzy nie mogą otrzymać niezbędnej pomocy humanitarnej i medycznej”.

W środę minister Siemoniak w „Sygnałach Dnia” radiowej Jedynki deklarował, że do strefy buforowej „będą wydawane zgody na wejście organizacji pomocowych i mediów”.

Podkreślał: – Przewidujemy zgody Straży Granicznej. Nikt nie będzie odsuwany [chodzi o media i organizacje pomocowe – red.]. Przejrzystość tej sytuacji jest ważną wartością w tym wszystkim. Nie ma żadnego powodu, by odciąć tę granicę od mediów.

27 obrębów ewidencyjnych Obszar objęty strefą to 26 obrębów ewidencyjnych w powiecie hajnowskim oraz jeden w powiecie białostockim. W większości to gminy położone w lub przy Puszczy Białowiejskiej: Czeremchę, Kleszczele, Dubicze Cerkiewne, Hajnówkę, Białowieżę, Narewkę.

Zakaz poruszania się nie dalej niż 200 metrów do granicy polsko-białoruskiej za czasów PiS przestał obowiązywać z końcem grudnia 2022 roku. Za jego złamanie groził mandat do 500 zł lub nagana. Podobnie ma być i teraz. Zakaz tamten zastąpił większe ograniczenia związane z kryzysem migracyjnym na granicy z Białorusią. Przez dziesięć miesięcy obowiązywał nie można było przebywać w 183 miejscowościach województw podlaskiego i lubelskiego, leżących w obszarze przygranicznym. W czasach PiS zakaz obowiązywał m.in. organizacje pozarządowe i dziennikarzy. •

Maciej Chołodowski

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

Kraj/34321630

KULINARNE SPOTKANIA U MARTY GESSLER

QCHNIA

ARTYSTYCZNA

muzyku JEMY!

Co Jest Grane
Festival LAB

14—15.06

14-15 CZERWCA,
PARK PRZY CSW
W WARSZAWIE

Ziobro uwziął się na studenta

Sędzia z Poznania nie uwierzył policyjnym tajniakom i prawomocnie uniewinnił Wiktora Joachimkowskiego. Według Adama Bodnara nie popełnił błędu i miał prawo skrytykować policję.

Piotr Żytnicki

Wiktora Joachimkowskiego, studenta politologii na poznańskim Uniwersytecie Adama Mickiewicza, policja zatrzymała 25 października 2020 roku. W komisariacie spędził kilkanaście godzin. Prokuratura twierdziła, że podczas demonstracji przeciwko drastycznemu zaostrzeniu prawa aborcyjnego uczestniczył w nielegalnym i agresywnym zbiegowisku oraz rzucił kamieniami w policjantów. Jego winę miały potwierdzać zeznania dwóch tajniaków.

Policjantom nie można wierzyć

W czerwcu 2021 r. sąd pierwszej instancji skazał studenta na pół roku prac społecznych, ale w grudniu tego samego roku sąd drugiej instancji zmienił wyrok i prawomocnie go uniewinnił.

Sędzia Sławomir Jęksa stwierdził, że tajniakom nie można wierzyć, bo policja strzeże interesów rządzącej partii – na myśli miał Prawo i Sprawiedliwość.

W uzasadnieniu Jęksa mówił też o upolitycznieniu prokuratury i bezkarności policji, która stosowała przemoc wobec demonstrantów.

Prokuratorskie zarzuty od początku budziły wątpliwości. W trakcie protestu pod poznańską katedrą w stronę policjantów rzeczywiście poleciały kamienie. Tyle że rzucali je ubrani na czarno mężczyźni, na głowach mieli kaptury. Wiktor Joachimkowski stał obok. Wyróżniał się, bo nie miał kaptura. Miał za to charakterystyczne, wygolone po bokach blond włosy. Tajniacy je zapamiętali. Po demonstracji poszli za Wiktorem.

Podstawowe pytania brzmiały: dlaczego niekarany wcześniej student, nie zasłaniając nawet głowy, miałby rzucać w policjantów razem z grupą zakapturzonych mężczyzn i dlaczego policjanci nie poszli za mężczyznami w kapturach, tylko za chłopakiem bez kaptura.

Sędzia punktuje policjantów

Znajomi Wiktora, z którymi był na proteście, zaprzeczyli, by rzucił kamieniami. Wiktor także nie przyznał się do winy. W takich sytuacjach sądy zwykle wierzą policjantom, tłumacząc, że funkcjonariusze nie mają powodu, by kłamać.



• **Wiktor Joachimkowski** FOT. PIOTR SKÓRNICI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Sędzia Jęksa nie uwierzył. Wypunktował sprzeczności w relacjach tajniaków. Zauważył, że jeden z nich dopiero przed sądem oskarżył Wiktora o rzucanie kamieniami. W pierwszych zeznaniach, które składał na gorąco, mówił jedynie, że Wiktor stał w grupie mężczyzn rzucających kamieniami. Różnica niby niewielka, ale zdaniem sędziego istotna.

Inny przykład: przed sądem tajniacy zeznali, że Wiktor uczestniczył w podawaniu kamieni. Tyle że tuż po zdarzeniu nie wspomnieli o tym słowem, a przecież to wtedy, na gorąco, powinni lepiej pamiętać zdarzenie.

Sprawa Wiktora, a przede wszystkim uzasadnienie sędziego Jęksy, odbiły się szerokim echem. W następstwie uniewinnienia sąd przyznał Wiktrowi 3 tys. zł zadośćuczynienia za niesłuszne zatrzymanie i uwięzienie w komisariacie.

Skarga nadzwyczajna

Dla prokuratury kontrolowanej przez PiS była to nie tylko porażka, ale wręcz upokorzenie. Sprawą studenta zainteresowała się zatem prokuratorska centrala. Sięgnęła po skargę nadzwyczajną, która pozwala nawet po latach obalać prawomocne wyroki sądów.

Skarga była pomysłem prezydenta Andrzeja Dudy. Wprowadzono ją, by „przywracać poczucie sprawiedliwości obywatelom skrzywdzonym niesprawiedliwymi wyrokami”. W tym wypadku prokuratura postawiła jednak wykorzystać skargę przeciwko obywatelowi.

W imieniu prokuratora generalnego Zbigniewa Ziobry złożył ją w Sądzie Najwyższym w lutym 2022 roku jego zastępca Robert Hernand. Domagał się uchylenia prawomocnego wyroku poznańskiego sądu. Przekonywał,

we, ale trwają 30-40 minut. To znaczy, że może odpowiadać i zeznawać – uważa Trela.

Zembaczyński twierdzi, że 1 lipca będzie dla byłego ministra sprawiedliwości „sądnym dniem”. – W najgorszym scenariuszu będziemy dążyli, aby przesłuchać go w miejscu adekwatnym do jego stanu zdrowia, więc to wezwanie jest obowiązujące. Może już zacząć sprawdzać skrzynkę na listy – podkreślił poseł KO.

Jak już w lutym ujawniła komisja śledcza badająca aferę Pegasus-

za, zgodę na zakup systemu dla CBA podpisali ówczesny minister sprawiedliwości Zbigniew Ziobro i jego zastępca Michał Woś. Obaj są dziś posłami PiS i obaj zostaną wezwani przed komisję.

– Jeżeli Zbigniew Ziobro jest chory, to tak jak każdy świadek, będzie musiał przedłożyć stosowne dokumenty poświadczające, że nie może się stawić. Wówczas komisja będzie podejmowała stosowne kroki, żeby rzeczywisty stan zdrowia zweryfikować – powiedział z kolei poseł Polski 2050 Paweł Śliz.

czenie ze sprawy sędziów wybranych przez upolitycznioną KRS. W międzyczasie PiS stracił władzę, a nowym prokuratorem generalnym i ministrem sprawiedliwości został Adam Bodnar, w przeszłości rzecznik praw obywatelskich i działacz na rzecz ochrony praw człowieka.

– Czekalem na wyznaczenie terminu rozprawy w Sądzie Najwyższym, gdy dowiedziałem się, że postępowanie zostało niespodziewanie umorzone. Nie otrzymałem żadnego uzasadnienia – mówi nam Bogacz.

Anna Adamiak, rzeczniczka prokuratora generalnego, potwierdziła „Wyborczej”, że Adam Bodnar cofnął skargę nadzwyczajną w sprawie Wiktora Joachimkowskiego. Miał do tego prawo jako nowy prokurator generalny, następca Zbigniewa Ziobry.

Adamiak wyjaśnia, że podstawą cofnięcia skargi nadzwyczajnej była ponowna analiza sprawy. Wykazała, że wniesienie skargi było niezasadne i nie miało podstaw. Nie wystąpiła bowiem żadna z przesłanek przewidzianych w prawie.

Prokuratura nie złożyła kasacji

Adamiak tłumaczy, że skargę nadzwyczajną można złożyć po wyczerpaniu możliwości zaskarżenia wyroku. W tym wypadku prokuratura mogła złożyć kasację do Sądu Najwyższego, ale tego nie zrobiła. Nie jest jasne, dlaczego nie skorzystała z tej możliwości, skoro nie zgadzała się z uniewinnieniem studenta.

– Można tylko przypuszczać, że albo ktoś przegapił termin na złożenie kasacji, albo od początku celem było złożenie skargi nadzwyczajnej. Kasacją zajmowałaby się bowiem legalna Izba Karna Sądu Najwyższego, a skargą – nielegalna Izba Kontroli Nadzwyczajnej i Spraw Publicznych, w której ówczesna władza miała „swoich” sędziów – mówi nam adwokat Mateusz Bogacz.

Adamiak podkreśla jednak, że to nie ta sytuacja była główną podstawą decyzji o cofnięciu skargi. Obecny prokurator generalny Adam Bodnar przede wszystkim nie zgadza się z zarzutem, że sędzia Jęksa nie zachował standardów niezawisłości i bezstronności, i że kierował się jedynie własnymi ocenami sytuacji politycznej w kraju. – A to była jedna z podstaw skierowania skargi – mówi Adamiak.

I dodaje: – Nie stwierdzono także, aby w sprawie zachodziła oczywista sprzeczność istotnych ustaleń sądu z treścią zebranych w sprawie dowodów. To była druga podstawa skargi.

Mówiąc wprost: zdaniem Adama Bodnara sędzia Jęksa prawidłowo ocenił zebrane dowody, w tym zeznania tajniaków. Nie ma zatem podstaw, by żądać uchylenia wyroku i powtórzenia procesu.

Adamiak dodaje, że do tej pory prokurator generalny Adam Bodnar cofnął pięć skarg nadzwyczajnych złożonych przez swojego poprzednika. ●

„Sądny dzień” w komisji śledczej ds. Pegasus

Członkowie komisji zapowiedzieli wezwanie Zbigniewa Ziobry. Posiedzenie zaplanowano na 1 lipca.

– Liczymy, że pan Zbigniew Ziobro przyjdzie. Przed kampanią wyborczą był aktywny publicznie, medialnie. Wierzymy w to, że będzie mówił prawdę i tylko prawdę. Świadkowie, którzy nie będą chcieli przychodzić przed komisję, będą doprowadzani i będą musieli zeznawać – powiedział wiceszef komisji poseł Tomasz Trela.

– Choroba Zbigniewa Ziobry nie jest rozgrzeszająca. My uwzględniamy ten fakt, dlatego termin wezwania jest dostatecznie długi, aby dopełnić wszelkich formalności – dodał Witold Zembaczyński, również członek komisji śledczej ds. Pegasus.

Przypomnijmy, że Zbigniew Ziobro ma raka przelyku. W marcu przeszedł operację, po której ma problemy z mówieniem i oddychaniem. Nie przeszkadza mu to jednak w rozmowach z dziennikarzami.

– Ziobro udziela wywiadów w telewizjach, one nie są 5-minuto-

we, ale trwają 30-40 minut. To znaczy, że może odpowiadać i zeznawać – uważa Trela.

Zembaczyński twierdzi, że 1 lipca będzie dla byłego ministra sprawiedliwości „sądnym dniem”. – W najgorszym scenariuszu będziemy dążyli, aby przesłuchać go w miejscu adekwatnym do jego stanu zdrowia, więc to wezwanie jest obowiązujące. Może już zacząć sprawdzać skrzynkę na listy – podkreślił poseł KO.

Jak już w lutym ujawniła komisja śledcza badająca aferę Pegasus-

za, zgodę na zakup systemu dla CBA podpisali ówczesny minister sprawiedliwości Zbigniew Ziobro i jego zastępca Michał Woś. Obaj są dziś posłami PiS i obaj zostaną wezwani przed komisję.

– Jeżeli Zbigniew Ziobro jest chory, to tak jak każdy świadek, będzie musiał przedłożyć stosowne dokumenty poświadczające, że nie może się stawić. Wówczas komisja będzie podejmowała stosowne kroki, żeby rzeczywisty stan zdrowia zweryfikować – powiedział z kolei poseł Polski 2050 Paweł Śliz.

O tym, że ze środków Funduszu Sprawiedliwości CBA kupiło szpiegowski system Pegasus, wiadomo od 2019 r. Fundusz pokrył większość kosztów wynoszących 34 mln zł. Na początku 2021 ponownie zrobiło się o tym głośno za sprawą senackiej komisji ds. wyjaśnienia przypadków nielegalnej inwigilacji. Zakończyła pracę 9 września 2023 r. i potwierdziła w nim, że zakup był nielegalny. Teraz znów bada ten wątek sejmowa komisja śledcza. ●

Anna Popiołek

Judyta Watoua

Komunikat o poleceniu uchylenia aresztu wobec Andriia K. ukazał się po południu na stronie Prokuratury Krajowej.

Niezasadne tymczasowe aresztowanie

„Prokurator Krajowy Dariusz Korneluk, korzystając z przysługującego mu uprawnienia wynikającego z art. 7 § 3 oraz art. 18 § 2 ustawy z dnia 28 stycznia 2016 r. Prawo o prokuraturze, wydał dzisiaj prokuratorowi Prokuratury Okręgowej w Gorzowie Wielkopolskim (referentowi sprawy) polecenie uchylenia środka zapobiegawczego w postaci tymczasowego aresztowania, stosowanego wobec Andrii K. na mocy postanowienia Sądu Rejonowego w Gorzowie Wielkopolskim z dnia 13 kwietnia 2024 r.” – czytamy w komunikacie.

„Decyzja ta zapadła po przeprowadzeniu w Departamencie Postępowania Przygotowawczego Prokuratury Krajowej pogłębionej analizy akt sprawy prowadzonej w Prokuraturze Okręgowej w Gorzowie Wielkopolskim przeciwko Andrii K. podejrzanemu o przestępstwo z art. 148 § 1 kk, wobec którego Sąd zastosował środek zapobiegawczy o charakterze izolacyjnym na okres 3 miesięcy. Ocena ta wskazuje na konieczność uzupełnienia materiału dowodowego poprzez uzyskanie kluczowego dowodu tj. opinii biegłego lekarza, zespołu biegłych albo instytucji naukowej lub specjalistycznej w celu ustalenia, czy decyzje podejmowane przez Andriia K. wobec pacjenta były prawidłowe, a jeśli nie, to czy zostały podjęte na skutek błędu medycznego. Przeprowadzenie tego dowodu i jego szczegółowa analiza pozwoli na prawidłową ocenę prawno-karną zachowania Andriia K, a tym samym dokonanie prawidłowej subsumpcji przepisu prawa karnego. Prowadzi to do konkluzji, że stosowanie tymczasowego aresztowania wobec Andriia K. na tym etapie śledztwa należy uznać za niezasadne” – napisała w komunikacie prokurator Anna Adamiak, rzeczniczka prasowa Prokuratora Generalnego.

Dlaczego został aresztowany?

Dr Andrii K., rezydent specjalizujący się w dziedzinie anestezjologii i intensywnej terapii w Wielospecjalistycznym Szpitalu Wojewódzkim w Gorzowie Wielkopolskim, przebywa w areszcie od połowy kwietnia. O tym, że mógł zabić pacjenta, doniósł do prokuratury jego kolega z pracy, także rezydent.



• Wielospecjalistyczny Szpital Wojewódzki w Gorzowie Wielkopolskim FOT. WŁADYSŁAW CZULAK / AGENCJA WYBORCZA.PL

Uchylony areszt dla ukraińskiego lekarza

Prokurator krajowy Dariusz Korneluk wydał wczoraj polecenie uchylenia tymczasowego aresztu wobec ukraińskiego rezydenta dr Andriia K. Po doniesieniu, jakie złożył na niego kolega ze szpitala, Prokuratura Okręgowa w Gorzowie Wielkopolskim postawiła mu zarzut zabójstwa.

Chodziło o sprawę 86-letniego pacjenta, który został przywieziony do gorzowskiego szpitala 9 stycznia o godz. 1:33 z silnym bólem brzucha. Badania pokazały, że miał zator tętnicy krezkowej, która zaopatruje w krew narządy jamy brzusznej. Pacjent miał też zakrzep w pniu trzewnym (odcinek aorty brzusznej), zawał nerki, zawał śledziony i jelita, niewydolność serca, niewydolność nerek, zapalenie otrzewnej i sepsę. Chirurg zakwalifikował go do operacji paliatywnej – chodziło o usunięcie pętli martwych jelit, czyli przyczyny bólu. Odstąpiono od próby udrożnienia zatkaných tętnic, ponieważ pacjent nie miał szans na przeżycie. 27-letni rezydent Andrii K. miał przewieźć pacjenta z sali wybudzeń na intensywną terapię. Badając go, stwierdził jed-

nak, że doszło do zatrzymania krążenia i odłączył aparaturę.

W szpitalu powołano zespół, który miał ustalić, czy Andrii K. popełnił jakiś błąd. Lekarz, który doniósł do prokuratury, nie czekał na rezultat jego pracy. – Powiadomiłem prokuraturę, bo nie mogłem przejść do porządku dziennego nad tym, że lekarz odłączył od urządzeń podtrzymujących życie pacjenta, który miał szansę na dalsze leczenie – tłumaczył „Polityce”, która jako pierwsza opisała sprawę.

O uchyleniu decyzji o areszcie od wielu miesięcy zabiegało środowisko lekarskie, w tym prof. Mirosław Czuczwar z zarządu Polskiego Towarzystwa Anestezjologii i Intensywnej Terapii. O objęcie postępowania wobec Andrii K. nadzorem zwróciła się do Prokuratora Gene-

ralnego m.in. rzeczniczka praw lekarza przy Naczelnej Izbie lekarskiej oraz prezydium Okręgowej Rady Lekarskiej w Gorzowie Wielkopolskim. Decyzję o postawieniu ukraińskiemu lekarzowi zarzutu zabójstwa i zastosowaniu wobec niego aresztu nazwała w swoim apelu dezynwolturą.

Gorzowska prokuratura przez długi czas nie chciała przekazywać żadnych informacji o toczącym się postępowaniu. Zaslaniała się dobrem śledztwa i nie ujawniała nawet nazwisk prokuratorów zajmujących się sprawą. Pierwszy komunikat ukazał się dopiero w połowie maja. Tydzień później prokurator Mariola Wojciechowska-Grześkowiak, nowa rzeczniczka Prokuratury Okręgowej w Gorzowie Wielkopolskim poinformowa-

O uchyleniu decyzji o areszcie od wielu miesięcy zabiegało środowisko lekarskie

ła „Wyborczą”, że „zarzut zabójstwa pacjenta Wielospecjalistycznego Szpitala Wojewódzkiego w Gorzowie Wlkp. sformułowała i ogłosiła prokurator Prokuratury Rejonowej w Gorzowie Wlkp. Joanna Drohomirecka-Lesiewicz” a po przejęciu postępowania przez Prokuraturę zajmuje się nią Mariusz Dąbkowski, naczelnik I Wydziału Śledczego.

Jednocześnie jednak rzeczniczka napisała: „Oczywiście jak najbardziej dzielimy pogląd, że dane osobowe prokuratora prowadzącego konkretne postępowanie stanowią informację publiczną. Biorąc jednak pod uwagę skalę zainteresowania niniejszą sprawą mediów i opinii publicznej oraz środowiska lekarskiego obawiamy się na obecnym etapie śledztwa wywierania niepożądanego wpływu/nacisku na prokuratora referenta Mariusza Dąbkowskiego. Zależy nam bardzo, by prokurator referent pracował nad sprawą w warunkach gwarantujących jego obiektywizm i bezstronność. W tym stanie rzeczy zwracam się z uprzejmą prośbą o rozważenie, czy na obecnym etapie śledztwa udostępniać publicznie imię i nazwisko prokuratora referenta”.

W ubiegłym tygodniu otrzymaliśmy szczegółowe informacje o przebiegu postępowania. Okazuje się, że Prokuratura Rejonowa w Gorzowie Wlkp. pierwszą informację o zdarzeniu uzyskała już 11 stycznia 2024 r., a więc zaledwie dwa dni po śmierci 86-letniego pacjenta i dzień po powołaniu zespołu, który miał zbadać postępowanie Andriia K. Kolejną informację prokuratura uzyskała 15 stycznia a 17 stycznia „przyjęte zostało ustne zawiadomienie o przestępstwie i przesłuchano zawiadamiającego w charakterze świadka”.

Czynności w sprawie zostały podjęte bezzwłocznie. Do zeszłego tygodnia przesłuchano 18 świadków, w tym wielu kilkakrotnie. Planowane są kolejne.

Postanowienie o przedstawieniu zarzutów Andrii K. wydano 10 kwietnia. Był to zarzut z art. 148 par. 1 Kodeksu karnego, a więc zarzut zabicia chorego. Tydzień wcześniej 03 kwietnia prokurator-ka prowadząca sprawę zdecydowała o postawieniu zarzutów dwóm pielęgniarkom, które pracowały na sali wybudzeń, w której przebywał po operacji 86-letni chory. Zarzuciła kobietom, że nie udzieliły pacjentowi pomocy.

2 maja, a więc już po ukazaniu się w „Polityce” artykułu o zdarzeniach w gorzowskim szpitalu postępowanie przejęła Prokuratura Okręgowa w Gorzowie Wlkp. ●

CBA w ministerstwach i ośrodku sportu

– Agenci Centralnego Biura Antykorupcyjnego prowadzą czynności procesowe w siedzibie Ministerstwa Sportu i Turystyki, Ministerstwa Rozwoju i Technologii oraz w Centralnym Ośrodku Sportu w Warszawie – poinformował rzecznik ministra koordynatora służb specjalnych Jacek Dobrzyński.

– Zabezpieczane są dokumenty i nośniki danych do śledztwa w sprawie osiągnięcia korzyści

majątkowej, przekroczenia uprawnień i niedopełnienia obowiązków oraz działania na szkodę interesu publicznego przez funkcjonariuszy publicznych w ramach prowadzonej procedury przetargowej – informuje Dobrzyński.

Jak pisaliśmy w „Wyborczej”, tydzień temu Najwyższa Izba Kontroli skierowała do prokuratury zawiadomienie o podejrzeniu popełnienia przestępstwa przez Kamila Bortniczuka, byłego ministra sportu.

– Materiał dowodowy zgromadzony w toku tej kontroli ma, w mojej ocenie, charakter porażający. Wiele rzeczy już widziałem, natomiast skala tej patologii jest porażająca – powiedział Janusz Pawelczyk, p.o. dyrektora delegatury NIK w Białymstoku, która przeprowadziła kontrolę.

Zaznaczył, że nieprawidłowości mogły sięgnąć „niewyobrażalnej kwoty”: według niego może chodzić nawet o ok. 90 mln złotych.

Chodzi o program „Sport dla Wszystkich” realizowany z pie-

niędzy budżetu państwa, których dysponentem jest minister sportu i turystyki. Główną ideą projektu jest stworzenie warunków do upowszechnienia sportu i aktywności fizycznej oraz promocja zdrowego i aktywnego stylu życia. Budżet programu w 2023 roku wynosił ponad 100 mln złotych.

– Uważamy, że mogło dojść do naruszenia przepisów karnych, stąd skierowanie sprawy do prokuratury – przekazał Pawelczyk. I dodał: – Będziemy kontynuować kontrolę

działania tego ministerstwa, tak, jak i innych. Naszym celem jest pokazanie patologii i tego, co się działo, tak aby w przyszłości się one nie powtarzały. ●

Anna Popiołek

wyborcza.pl

• Więcej czytaj na Wyborcza.pl/kraj

MPSZOK

Mobliny Punkt Selektywnego Zbierania Odpadów Komunalnych

CO TO JEST?

MPSZOK-i to specjalne punkty, gdzie możesz oddać większość odpadów, których nie wolno wyrzucać do żadnego z pojemników z pięciu frakcji

CO MOŻNA ODDAĆ?

Np. baterie, pojemniki pod ciśnieniem, tusze i tonery do drukarek, małe zużyte urządzenia elektryczne i elektroniczne, żarówki i wiele innych

GDZIE ZNAJDZIESZ?

MPSZOK-i zatrzymują się w każdej dzielnicy, dzięki temu zawsze masz do nich blisko. Harmonogram postoju pojazdów MPSZOK znajdziesz w linku poniżej.



Warszawa



TU DOWIESZ SIĘ WIĘCEJ!
warszawa19115.pl/wszystko-o-odpadach

Warszawa/34313195



Prezydent Miasta Radomia Informuje, że w Urzędzie Miejskim w Radomiu, przy ul. Kilińskiego 30,

zgodnie z art. 35 ustawy z dnia 21.08.1997r. o gospodarce nieruchomościami (t.j. Dz.U. z 2023r., poz. 344 z późn. zm.) na tablicy ogłoszeń oraz na stronie internetowej Urzędu wywieszony został wykaz nieruchomości stanowiącej własność Gminy Miasta Radomia przeznaczonej do zbycia w trybie bezprzetargowym, położonej w Radomiu przy ulicy T. Mazowieckiego, oznaczonej w ewidencji gruntów miasta Radomia jako działka nr 3/59 (Obr. 0091-Śródmieście 2, ark. 115) o pow. 48m2, uregulowanej w KW Nr RA1R/00108159/0.

Radom/34322503

ZARZĄD WOJEWÓDZTWA MAZOWIECKIEGO

zgodnie z art. 35 ust. 1 i 2 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (Dz. U. z 2023 r. poz. 344, z późn. zm.) zawiadamia, że od dnia 13 czerwca 2024 r. w siedzibie Urzędu Marszałkowskiego Województwa Mazowieckiego w Warszawie przy ul. Jagiellońskiej 26, w siedzibie Mazowieckiego Zarządu Nieruchomości w Warszawie przy Al. Jerozolimskich 28 oraz na stronach internetowych – www.mazovia.pl, zostanie wywieszona

informacja o przeznaczeniu do sprzedaży lokalu mieszkalnego znajdującego się w Bloku nr 2 przy ul. Krychnowickiej 1 w Radomiu.

Radom/34321417



GGN-II.6810.235.2022

Płock, dnia 7 czerwca 2024 r.

Informacja o wywieszeniu wykazu nieruchomości przeznaczonych do oddania w najem

Starosta Płocki z siedzibą w Płocku ul. Bielska 59 podaje do publicznej wiadomości, że na tablicy ogłoszeń oraz na stronach internetowych Starostwa Powiatowego w Płocku ul. Bielska 59, na stronie Biuletynu Informacji Publicznej Wojewody Mazowieckiego, znajduje się **w y k a z** nieruchomości stanowiących własność Skarbu Państwa, przeznaczonej do oddania w najem sporządzony stosownie do art. 35 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (Dz. U. z 2023 r., poz. 344 ze zm.).

Wykaz niniejszy dotyczy nieruchomości zabudowanej budynkiem mieszkalnym-jednorodzinny z garażem o powierzchni użytkowej 110,33 m², oznaczonej działką ewidencyjną nr 17/4 o pow. 0,0880 ha, położoną w obrębie Proboszczewice Nowe gm. Stara Biała oraz nieruchomości niezabudowanej oznaczonej działką ewidencyjną nr 18/11 o pow. 0,0950 ha, położoną w obrębie Proboszczewice Nowe gm. Stara Biała, stanowiące funkcjonalną całość, będące własnością Skarbu Państwa, dla których w Sądzie Rejonowym w Płocku prowadzone są księgi wieczyste odpowiednio: nr PL1P/00096587/2 i nr PL1P/00119646/2.

Płock/34322372



OBWIESZCZENIE STAROSTY PŁOCKIEGO

z dnia 7 czerwca 2024r.

**o wszczęciu postępowania o wydanie decyzji
o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej**

Na podstawie art.11d ust. 5 ustawy z dnia 10 kwietnia 2003r. o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych (jednolity tekst Dz. U. z 2024r., poz. 311), zawiadamia się, że w dniu 03.06.2024r. zostało wszczęte postępowanie w sprawie zezwolenia na realizację inwestycji drogowej pn.: „**Rozbudowa drogi gminnej Giżyno-Uttowo, gm. Bielsk, pow. płocki**”. Inwestorem przedsięwzięcia jest Wójt Gminy Bielsk.

Numery działek usytuowania obiektu (województwo mazowieckie, jednostka ewidencyjna 141901_2 Bielsk, obręb ewidencyjny 0010 Giżyno, obręb ewidencyjny 0038 Uttowo):

- Działki pasa drogowego będące własnością Inwestora: jednostka ewidencyjna 141901_2 Bielsk:
 - obręb ewidencyjny 0010 Giżyno: dz. nr ewid. 155, 163/3, 163/4, 183
 - obręb ewidencyjny 0038 Uttowo: dz. nr ewid. 5
- Działki przeznaczone pod poszerzenie pasa drogowego wymagające podziału (w nawiasach numery działek po podziale, tłustym drukiem numery działek przeznaczone do przejęcia pod inwestycję):
 - obręb 0010 Giżyno: dz. nr ewid. 163/5 (**163/7**, 163/8), 172/1 (**172/3**, 172/4), 172/2 (**172/5**, 172/6), 173 (**173/1**, 173/2), 174 (**174/1**, 174/2), 175 (**175/1**, 175/2), 176 (**176/1**, 176/2), 177 (**177/1**, 177/2), 178 (**178/1**, 178/2), 179 (**179/2**, 179/1), 180 (**180/2**, 180/1), 181 (**181/2**, 181/1), 182 (**182/2**, 182/1), 188 (**188/1**, 188/2), 189/1 (**189/5**, **189/7**, 189/6), 189/2 (**189/3**, 189/4), 190/2 (**190/5**, 190/6), 190/3 (**190/8**, 190/7), 190/4 (**190/9**, **190/11**, **190/12**, 190/10), 191/2 (**191/4**, **191/5**, **191/6**, 191/3),
 - obręb 0038 Uttowo: dz. nr ewid. 4 (**4/2**, **4/3**, 4/1), 6 (**6/2**, 6/1),
- Określenie nieruchomości lub ich części, z których korzystanie będzie ograniczone:
 - obręb 0010 Giżyno: dz. nr ewid. 142, 143/2,
 - obręb 0038 Uttowo: dz. nr ewid. 13.

Z aktami przedmiotowej sprawy można zapoznać się w Starostwie Powiatowym w Płocku, ul. Bielska 59, w godzinach 7³⁰-15³⁰ poniedziałek – piątek, a także wnieść swoje uwagi i zastrzeżenia w przedmiotowej sprawie w terminie 14 dni od daty podania niniejszej informacji do publicznej wiadomości. Celem usprawnienia dokonania czynności administracyjnych i ustalenia dogodnego terminu wizyty zachęcamy do wcześniejszego kontaktu telefonicznego z osobą prowadzącą sprawę (tel. (24 267 67 81).

Zgodnie z art. 49 ustawy z dnia 14 czerwca 1960r. Kodeks postępowania administracyjnego (t.j. Dz. U. z 2024r., poz. 572) zawiadomienie uważa się za dokonane po upływie czternastu dni od dnia publicznego ogłoszenia.

Płock/34322270

OBWIESZCZENIE PREZYDENTA M.ST. WARSZAWY

Na podstawie art. 11d ust. 5 ustawy z dnia 10 kwietnia 2003 r. o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych (t. j. Dz. U. z 2024 r. poz. 311) oraz art. 10 § 1 i art. 49 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. Kodeks postępowania administracyjnego (t. j. Dz.U. z 2024 r., poz. 572),

zawiadamia się, że na wniosek z dnia 09.04.2024 r. Prezydenta m. st. Warszawy reprezentowanego przez Burmistrza Dzielnicy Włochy i Zastępcę Burmistrza Dzielnicy Włochy zostało wszczęte postępowanie w sprawie wydania decyzji o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej polegającej na budowie drogi publicznej gminnej ul. 9KDD w rejonie ul. Borsuczej

Inwestycja zlokalizowana jest na działkach lub ich częściach:

- pod inwestycję drogową:
 - z obrębu 2-05-01: 68/2, 221/10 (221/16, **221/17**), 221/11 (221/18, **221/19**), 270 (część)
 - z obrębu 2-05-02: 13/2 (**13/16**, 13/17), 13/3 (**13/18**, 13/19), 13/6 (13/20, **13/21**, 13/22, 13/23), 13/7, 14/4, 14/7 (**14/28**, 14/29), 14/8 (**14/30**, 14/31, **14/34**, 14/35), 14/11 (**14/32**, 14/33), 104/12
 - nieruchomości, które są planowane do przejęcia na rzecz jednostki samorządu terytorialnego (art. 11d ust. 1 pkt. 3a w/w ustawy):
 - z obrębu 2-05-01: działki nr ewid.: 68/2, 221/10 (221/16, **221/17**), 221/11 (221/18, **221/19**),
 - z obrębu 2-05-02: działki nr ewid.: 13/3 (**13/18**, 13/19), 14/8 (**14/30**, 14/31, **14/34**, 14/35), 104/12, 14/4
- Przed nawiasem wskazano numery działek podlegające podziałowi, w nawiasie działki powstałe po podziale. Pogrubioną czcionką zostały oznaczone numery działek ewidencyjnych po podziale, przeznaczone pod przejęcie na rzecz m.st. Warszawy
- działki, dla których istnieje obowiązek budowy lub przebudowy sieci uzbrojenia terenu zgodnie z art. 11 f ust. 1 pkt 8 e:
 - z obrębu 2-05-02: działka nr ewid. 104/10: budowa oświetlenia ulicznego
 - działki, dla których istnieje obowiązek budowy lub przebudowy urządzeń wodnych lub urządzeń melioracji wodnych szczegółowych (art. 11 f ust. 1 pkt. 8f w/w ustawy)
 - z obrębu 2-05-02: działka nr ewid. 13/6, 104/12, 13/2, 13/3

Zainteresowanym stronom służy prawo zapoznania się z aktami sprawy w Wydziale Architektury i Budownictwa dla Dzielnicy Włochy (poniedziałki i czwartki w godz. 830-1530, pok. 307 – po wcześniejszym umówieniu telefonicznym tel. 22 4434381) oraz do czasu wydania decyzji kończącej sprawę zgłaszania wniosków i zastrzeżeń, a także wypowiadania się co do zebranych dowodów i materiałów oraz zgłoszonych żądań.

Zgodnie z art. 49 ustawy Kodeks postępowania administracyjnego doręczenie uważa się za dokonane po upływie czternastu dni od dnia publicznego ogłoszenia.

**z up. Prezydenta m. st. Warszawy
Bożena Góran**

**Naczelnik Wydziału Architektury Budownictwa dla Dzielnicy Włochy
/podpisano elektronicznie/**

Warszawa/34322436



Nie ma wolności bez solidarności
Masz temat dla reporterek i reporterów „Wyborczej”?
Chcesz się podzielić swoją opinią, historią?
Pisz: listy@wyborcza.pl

Apel związkowców

Ustawa o handlu w niedzielę powinna trafić do kosza

Na najbliższym posiedzeniu Sejmu odbędzie się pierwsze czytanie projektu zmian ustawy o handlu w niedzielę przedstawionego przez Polskę 2050. Ustawa komplikuje już niejasne prawo i dyskryminuje część pracowników. To nie jest kompromis, tylko komplikowanie już mętnych i niespójnych przepisów.

Ustawa Polski 2050 zakłada, że handel byłby dopuszczalny w pierwszą i третią niedzielę każdego miesiąca. Zarazem praca w niedzielę handlowe byłaby podwójnie płatna, ale dotyczyłoby to tylko tych sklepów, w których dotychczas obowiązywał zakaz handlu. We wszystkich pozostałych placówkach handlowych (np. na stacjach benzynowych czy w sklepach przy dworcach) nie byłoby wyższych stawek. Zgodnie z ustawą nie byłoby też wyższych stawek dla osób zatrudnionych w ramach umów cywilno-prawnych. Trudno zrozumieć, na jakiej podstawie Polska 2050 uznała, że pracownik stacji benzynowej powinien być gorzej wynagradzany za pracę w niedzielę niż pracownik hipermarketu. Nie wiadomo też dlaczego, zdaniem partii Szymona Hołowni, pracownicy innych branż, jak np. ochrony, gastronomii czy transportu, nie powinni otrzymywać wyższych wynagrodzeń za pracę w niedzielę i święta.

Ustawa Polski 2050 nie rozwiązuje więc kluczowych problemów dotyczących pracy w niedzielę. Dlatego jesteśmy przeciwko przedstawionym rozwiązaniom. Zarazem niezmiennie proponujemy, by do Kodeksu pracy wpisać 2,5 razy wyższe stawki za pracę w niedzielę i święta, niezależnie od branży i rodzaju umowy. Przypominamy, że obecnie w niedzielę pracują setki tysięcy pracowników, w tym handlu, i większość z nich otrzymuje identyczne stawki jak za pracę w dni powszednie. ●

Nowa ustawa to nie kompromis, tylko komplikowanie już mętnych i niespójnych przepisów.

Piotr Szumlewicz,
przewodniczący Związku Zawodowego Związkowa Alternatywa

Parlament Europejski

Braun zamiast za kraty jedzie do Brukseli

Janusz Rolicki

Publicysta

Przypadek Grzegorza Brauna można uznać za haniebną paradoks współczesnej Polski. W imię demokracji można dziś nad Wisłą zachowywać się bezkarnie. W efekcie łamanie zasad i zwykłej ludzkiej przyzwoitości okazuje się zaletą i prowadzi... nawet do sukcesów wyborczych, dających prawo do zasiadania i w polskim sejmie i w Parlamencie Europejskim. Za chamskie odbieranie głosu profesorowi w czasie wykładu uniwersyteckiego, zniszczenie mikrofonu, a także kilka miesięcy później dewastację w sejmie symboli religijnych zainstalowanych dla upamiętnienia święta Chanuki, spotkała go nagroda w postaci brukselskiego mandatu. Stało się tak z powodu opieszałości wymiaru sprawiedliwości. Okazało się, że w Polsce dzisiejszej, tak jak onegdaj, dzielimy się wobec prawa na równych i równiejszych. Równi, tacy jak zwykły uczeń jadący kolejną bez ważnego biletu, skazywani na mocy prawa na odsiadkę bez zawieszenia, a równiejsi, tacy jak Braun, pomimo pozbawienia immunitetu poselskiego, cieszą się bezkarnością. Rejestracja filmowa obu tych wydarzeń, prezentowana następnie w telewizjach to za mało, aby posła szybko postawić przed sądem.

Postawa Brauna, nie potępiona sądowno, nie przeszkodziła mu rzecz jasna uczestniczyć w wyborach europejskich. Sto tysięcy głosów jakie otrzymał, to dowód głupoty nie tylko rządzących, ale także całego środowiska prawniczego. Dzięki temu Braun stał się bohaterem bezprawia i przykładem dla łobuzów dokonujących samosądów. Pytam jak ma wobec tego nie zanikać w Polsce szacunek wobec prawa. Przypomina się I Rzeczpospolita, w której zajazdy szlacheckie rugowały wyroki sądowe.

Konfederacja świętuje zdobycie 12 procent głosów w wyborach. Jej wpływy są największe wśród najmłodszych wyborców w wieku



● **Posel Grzegorz Braun przy pomocy gaśnicy zgasił świecę na menorze chanukowej** FOT. DAWID ŻUCHOWICZ / AGENCJA WYBORCZA.PL



Pytam, dlaczego dzisiejszy sejm z marszałkiem Hołownią, nie jest zdolny do ukarania posła – łobuza nie tylko na chwilową anatemę, ale wręcz na wykluczenie z szeregów poselskich

● **Wyborcza To Wy. Piszcie:**
listy@wyborcza.pl

od 18 do 30 lat – prawie 30 procent z nich zagłosowało na Brauna i kolegów. To dobitnie świadczy o mizerii naszego systemu wychowawczego i źle rokuje Polsce. Nieumiejętność odróżniania przez młodych ludzi czynów przyzwoitych, czy choćby tylko dopuszczalnych przez prawo od bezprawnych dowodzi, że nasz kraj zmierza w fatalnym kierunku. Przypominam, że już po bandyckim wyczynie Brauna w dniu święta Chanuki, jego partię – Konfederację nagrodził sejm wyborem jej przedstawiciela na wice-marszałka, a sama partia długo pozorowała wahania nad pozostawieniem Brauna w swym klubie

poselskim. Gdy sprawa przyszła, nie tylko pozostał on w szeregach partyjnych, ale wpisano go na listę kandydatów do Parlamentu Europejskiego. Był to fatalny przykład dla społeczeństwa, za który jeszcze zapłacimy.

Pytam, dlaczego dzisiejszy sejm z marszałkiem Hołownią, nie jest zdolny do ukarania posła – łobuza nie tylko na chwilową anatemę, ale wręcz na wykluczenie z szeregów poselskich, a jego partii nie jest w stanie ostrzec, stosując wobec niej poważne sankcje. Jeśli nie ma ich w regulaminie sejmiku to należy je wprowadzić, aby ostrzec naszych wybrańców przed podobnie haniebnymi występami w przyszłości.

Premier co prawda, mówił ze swadą po wyborach o zniecierpliwieniu społeczeństwa brakiem rozliczeń za przeszłe, póki co „dokonania” prawne i kryminalne PiS-u. Niestety, nie można serio przyjmować jego refleksji w sytuacji tak wielkiego pobłażania wobec Brauna i Konfederacji.

Przecież bandycka demonstracja w gmachu sejmu w dniu święta Chanuki wydarzyła się już za jego premierostwa. Wykazała przerażającą bezradność i jego i większości parlamentarnej. Pytam dlaczego nie słyszymy o inicjatywie wprowadzenia szybkiej ścieżki prawnej, dla osądzania podobnych przypadków w przyszłości. Dosyć mamy Polski jako państwa nie państwa, w którym prawo wcale nie znaczy sprawa

Interwencje

Mieszkańcy Gaju od lat walczą o budowę przejścia dla pieszych przed szkołą

Mieszkańcy od trzech lat walczą o budowę przejścia dla pieszych przy skrzyżowaniu ulic Jabłecznej i Orzechowej we Wrocławiu. W sąsiedztwie mieści się Szkoła Podstawowa nr 90, szczególnie są więc zaniepokojeni rodzice uczniów.

Wielu mieszkańców chodzi tam po ulicy, myśląc, że jest to droga osiedlowa, na której mają pierwszeństwo. Tak nie jest. Sam jako kierowca miałem sytuację, gdzie ludzie wchodzili mi praktycznie pod maskę. Martwi nas

głównie bezpieczeństwo dzieci, które chodzą tutaj do szkoły – tłumaczy pan Marcin.

Dodaje, że na szczęście nie doszło jeszcze do tragedii na drodze. Tomek, którego spotykamy na przejściu, uważa, że brak pasów to wynik wieloletnich zaniedbań.

Osiedle Gaj w swej części zabudowanej blokami z wielkiej płyty zostało świetnie zaprojektowane, jednak nie do końca zrealizowane. Jest tutaj wiele miejsc, gdzie brakuje przejść, chodniki prowadzą donikąd, czy w ogóle

ich nie ma i wciąż funkcjonuje ścieżka z lat 90-tych – mówi wrocławianin.

Pan Marcin jako rodzic od dawna toczy bój z magistratem.

Poruszyłem już chyba niebo i ziemię. Najpierw dostałem informację od Zarządu Dróg i Utrzymania Miasta, że ta działka należy do PKP, ale po roku dostałem wiadomość, że miasto już ją przejęło. Wstępnie wyrazili zgodę na budowę przejścia dla pieszych, ale niestety kolejny rok minął i temat ucichł. Miałem nadzieję, że

może prezydent będzie chciał rozmawiać na ten temat, ale nie udało się umówić na spotkanie – wzrusza ramionami mieszkaniec. Zapytaliśmy ZDIUM we Wrocławiu.

Zgodnie z wnioskami mieszkańców, Zarząd Dróg i Utrzymania Miasta planuje budowę przejścia dla pieszych przy skrzyżowaniu ulic Jabłecznej i Orzechowej. Obecnie trwają przygotowania do realizacji tego zadania. Zarząd Dróg i Utrzymania Miasta przygotował już projekt budowy przejścia. Z dokumen-

tu wynika jednak, że aby przeprowadzić tę inwestycję, konieczne jest pozyskanie dodatkowego terenu od PKP S.A. – informuje Tomasz Janowski ze ZDIUM-u.

Dodaje, że gmina podjęła już odpowiednie działania zmierzające do przejęcia tego terenu. Obecnie trwają jeszcze rozmowy z przedstawicielami PKP S.A. Po przejęciu terenu projekt budowy przejścia dla pieszych będzie przekazany do realizacji – zapewnia przedstawiciel ZDIUM-u. ●

Karolina Kozakiewicz

Na co liczy prezydent Francji?

Macron nie jest szaleńcem ani samobójcą

Po ogłoszeniu przez prezydenta Francji decyzji o rozwiązaniu parlamentu i rozpisaniu przyspieszonych wyborów wielu zadaje sobie pytanie, czy Emmanuel Macron postradał zmysły.

W rzeczywistości chodzi jednak o staranną kalkulację polityczną.

Moszyński

9 czerwca Francuzi zaaplikowali sobie i Europejczykom podwójną dawkę adrenaliny. Pierwszą, kiedy nadeszła wiadomość o wygraniu przez populistów i nacjonalistów ze Zjednoczenia Narodowego wyborów europejskich z wynikiem ponad 30 proc. głosów (następna w klasyfikacji prezydencka partia Renaissance zdobyła 15 proc.). Drugą, kiedy prezydent Emmanuel Macron jeszcze tego samego dnia zdecydował o rozwiązaniu Zgromadzenia Narodowego (odpowiednika Sejmu) i zapowiedział pierwszą turę przyspieszonych wyborów parlamentarnych na 30 czerwca, a drugą na 7 lipca.

Oficjalne uzasadnienie tych decyzji należy do kategorii oczywistych. Rządząca partia przegrała ważne wybory w katastrofalnych proporcjach, więc wyciąga wnioski i oddaje się do dyspozycji ludu, aby ten zdecydował, kto ma rządzić krajem.

Decyzja o rozwiązaniu parlamentu była przemyślana. Takie wyjaśnienie jest piękne, ale zapewne niepełne. Jeszcze mniej prawdopodobne wydają się domysły, że Emmanuel Macron oszalał lub zaczął cierpieć na tendencje samobójcze. Wszystko wskazuje na to, że chodzi o starannie skonsultowaną z najbliższymi współpracownikami kalkulację polityczną. Grono „najbliższych” zebrało się w Pałacu Elizejskim po nadejściu pierwszych wyników exit polls. Przewodnicząca Zgromadzenia Narodowego miała być przeciwna przyspieszonym wyborom, ale pozostali dyskutanci, z prezydentem i premierem na czele, byli za.

Aby zrozumieć wspomnianą kalkulację, trzeba pamiętać, że jednym z podstawowych długoterminowych celów politycznych Macrona i jego ekipy jest maksymalne ograniczenie wpływów skrajnej prawicy we francuskim społeczeństwie, bez względu na okoliczności, w jakich trzeba prowadzić te starania. Obecne okoliczności są niesprzyjające, częściowo z winy samego Macrona (np. fatalny błąd w doborze kandydatki otwierającej listę partii Renaissance w wyborach do PE), ale to tylko dodatkowy bodziec, żeby owe starania nasilić.

Rosnące poparcie dla Zjednoczenia Narodowego wynika nie tyle z tego, że francuscy wyborcy bardzo się radykalizują, ile z tego, że dyskurs partii Le Pen stał się o wiele mniej radykalny, a na czoło wysunęły się w nim sprawy socjalne, bytowe i gospodarcze. Choć Zjednoczenie pozostaje partią otwartą antyimigrancką i nadal podoba się to jej twardemu elektoratowi, to zepchnęło tę tematykę na nieco dalszy plan. W rezultacie coraz szerszy krąg „zwykłych” wyborców uznaje, że głosowanie na Zjednoczenie nie jest już obciachem. Stąd systematyczny wzrost jego notowań.

Macron rozwiązał parlament, ale nie zamierza przegrać. W swoim niedzielnym wystąpieniu powiedział Francuzom mniej więcej tak: – Mówicie, że chcecie populistycznych nacjonalistów? Dobrze, skosztujcie zatem, jak to smakuje. Możecie to zrobić już za trzy tygodnie.

Ujmując sprawę w ten sposób, prezydent, wbrew pozorom, postawił par-



• – **Maski opadły – tak Emmanuel Macron skwitował na wczorajszej konferencji prasowej decyzję przywódcy Republikanów, Erica Ciottiego, który ogłosił, że wejdzie w sojusz ze skrajną prawicą. – To pakt z diabłem – dodał. Podkreślił, że nie chce przekazać skrajnej prawicy kluczy do władzy**
FOT. REUTERS / STEPHANE MAHE

tię Marine Le Pen w bardzo kłopotliwej sytuacji.

Zacznijmy od tego, że sam sobie stworzył dogodne warunki, by wywrzeć potężny nacisk na potencjalnych koalicjantów w nowym parlamencie i rządzie i przekonać ich do współpracy. Chodzi głównie o konserwatystów z umiarkowanie prawicowej partii Republikanie (LR), mającej większość w Senacie. Jeszcze przed wyborami europejskimi Macron proponował przewodniczącemu Senatowi Gérardowi Larcherowi stanowisko premiera, ale spotkał się z odmową. W wyborach europejskich LR uzyskała wynik na poziomie 7 proc. i grozi jej zalanie przez falę skrajnej prawicy. W tych warunkach może być dużo bardziej skłonna do wejścia w koalicję z macronistami. A na decyzję ma dosłownie kilka dni.

W swoim niedzielnym wystąpieniu Emmanuel Macron powiedział Francuzom mniej więcej tak: – Mówicie, że chcecie populistycznych nacjonalistów? Dobrze, skosztujcie zatem, jak to smakuje. Możecie to zrobić już za trzy tygodnie

Jeśli ten manewr Macronowi się uda, powstanie szansa na utworzenie większościowej koalicji rządzącej i dalsze utrzymanie prawicowych radykałów z dala od władzy, z argumentem o jasnej woli wyborców w ręce. Rządzenie koalicyjne nie jest prezydentowi ani obce, ani straszne, bo już w dotychczasowym Zgromadzeniu Narodowym partia Renaissance nie miała większości absolutnej i musiała szukać aliansów.

Czas goni nie tylko Republikanów, ale i Marine Le Pen. Jej partia dysponuje bardzo słabymi jakościowo kadrami, z których tylko część ma jakiekolwiek doświadczenie w prowadzeniu spraw publicznych, a i to najwyżej na szczeblu miasta lub regionu. Wyznaczenie tak niespodziewanego i krótkiego terminu na przeprowadzenie wyborów oznacza

– w razie wygranej – konieczność skompletowania sprawnych i kompetentnych kadr na szczeblu ministerialnym i niższych praktycznie w ciągu miesiąca, dwóch. W praktyce jest to poza zasięgiem Zjednoczenia Narodowego.

Wprawdzie Francja szczyti się armią urzędników państwowych (fonctionnaires), którzy są trudni do ruszenia i którzy przynajmniej na średnich i niższych szczeblach powinni kompetentnie zapewnić ciągłość państwa niezależnie od zawirowań politycznych, ale Zjednoczenie jest jedną z tych partii, które trudno podejrzewać o wierność takim zasadom. Wobec braku fachowych zasobów nominacje byłyby zapewne polityczne i kolesiowskie. Jak to się skończyło w wypadku partii o podobnym profilu, rządzącej przez ostatnich 8 lat w Polsce, powszechnie wiadomo.

Jak wygląda dokładna kalkulacja? Emmanuel Macron ma przed sobą jeszcze trzy lata prezydentury. Szef państwa ma we Francji nieporównanie silniejszą pozycję i większe uprawnienia niż np. w Polsce. Historia dotychczasowych tzw. kohabitacji wskazuje, że gdy prezydent i rząd są z odmiennych obozów politycznych, żadna ze stron nie może liczyć na stuprocentową realizację swoich planów. Jeśli Zjednoczenie obejmie władzę, będzie musiało przez trzy lata liczyć się z Macronem, a ten nie jest łatwym przeciwnikiem.

Prezydent może rozsądnie liczyć na to, iż taka sytuacja przyspieszy naturalne „zużycie”, jakiemu ulega każdy rząd, zwłaszcza pracujący przez kilka lat w trudnych warunkach wewnętrznych i zewnętrznych i że wtedy partia Le Pen będzie musiała skonfrontować się z niezadowolonym społecznym, strajkami, manifestacjami i innymi formami protestu.

Decyzja o rozwiązaniu parlamentu pozwala też Macronowi na przerwanie 5-letniego cyklu wyborczego. Od czasu skrócenia we Francji kadencji prezydenckiej z siedmiu do pięciu lat, wybory szefa państwa i Zgromadzenia Narodowego odbywają się co pięć lat w odstępie zaledwie kilku tygodni. Powoduje to, że wyborcy zazwyczaj dają większość w wyborach parlamentarnych temu obozowi, z którego pochodzi świeżo wyłoniony prezydent. Utrudnia to pojawianie się kohabitacji i ułatwia rządzącym

sprawowanie władzy, ale z kolei może doprowadzić do „zabetonowania” sceny politycznej na co najmniej 5 lat.

Po przyspieszonych wyborach parlamentarnych następne powinny wypaść w 2029 roku. Termin prezydenckich wyborów pozostaje jednak niezmieniony: rok 2027. Chce w nich startować Marine Le Pen, a obecne sondaże dają jej szanse na zwycięstwo. Jak jednak wyglądałyby preferencje wyborców po ewentualnych trzech latach rządów jej partii? Emmanuel Macron zapewne liczy na to, że swoją działalnością u władzy Zjednoczenie samo utrudni sytuację swojej liderce. A gdyby nawet Le Pen wprowadziła się do Pałacu Elizejskiego, nie mogłaby już liczyć na natychmiastowe wybory parlamentarne, potwierdzające stabilność ekipy rządzącej na całą jej kadencję. Po dwóch latach mogłaby stracić oparcie w parlamencie i rządzie. Chyba że znowu rozpisalaby przyspieszone wybory, przywracając 5-letni cykl wyborczy, czego oczywiście wykluć nie można.

Kolejny czynnik, na jaki liczy prezydent w obecnej rozgrywce, to frekwencja wyborcza. W wyborach do PE głosowało 51,83 proc. uprawnionych. W pierwszej turze trzech ostatnich krajowych wyborów parlamentarnych poziom udziału głosujących był podobny, od 47,5 do 57,2 proc., ale wcześniej za V Republiki wskaźnik ten mieścił się najczęściej w przedziale 60-80 proc.

Frekwencja tego rządu mogłaby oznaczać większą mobilizację elektoratu Macrona, niezdecydowanych i wstrzymujących się od głosu w porównaniu z 9 czerwca, a zatem nadzieję na wynik korzystniejszy dla ekipy obecnego szefa państwa.

Gdyby jednak mimo wszystko do władzy doszła ekipa Le Pen, stanęłaby natychmiast przed nie lada problemem. Całe przygotowania do rozpoczynających się pod koniec lipca igrzysk olimpijskich – w szczególności w dziedzinie bezpieczeństwa i logistyki – od lat były prowadzone przez obecny rząd i podległe mu agendy oraz merostwo Paryża, kierowane przez socjalistkę Anne Hidalgo. Zmiana w ostatniej chwili choćby kierownictwa MSW, policji, ministerstwa sportu i przejęcie ich przez zupełnie nową i niedoświadczoną ekipę groziłoby niewyobrażalnym zamieszaniem. Czy współpracownicy Marine Le Pen zgodziliby się na odroczenie przejęcia kluczowych organów państwa o dwa miesiące z powodu igrzysk?

Macron podjął grę, wiążącą się z wysokim ryzykiem, ale ma też w rękach poważne atuty, pozwalające mieć nadzieję na zwycięstwo, jeśli uda mu się je umiejętnie wykorzystać.

Nie jest to wyzwanie rzucane przez szaleńca lub samobójcę, tylko wynik rachunku spodziewanych zysków i strat.

Jeśli stanie w obliczu druzgocącego zwycięstwa populistów, przegra i jego swoboda działania bardzo się skurczy, a reputacja sięgnie dna. Jeśli jednak jego kalkulacje się sprawdzą i zdoła wyprowadzić Francję z dolka, jaki zapamiętała zaczęła kopać samej sobie, odejdzie za trzy lata w chwale dalekowzrocznego i skutecznego męża stanu. ●

Piotr Moszyński

Protest studentów

Policja weszła na uniwersytet

Rektor Uniwersytetu Warszawskiego wezwał policję do okupujących kampus studentów. Protestujący byli wynoszeni i legitymowani. – Rektor nigdy nie powinien tego robić. To niechlubna tradycja – słyszymy na uczelni.

Sebastian Słowiński

We wtorek studenci rozpoczęli okupację kampusu głównego UW, blokując zaparkowanym tu samochodom możliwość wyjazdu. O godz. 16. pozwolili pojazdowi opuścić teren uczelni, ale oni sami zostali na kampusie na noc i od rana kontynuowali blokadę. Wg władz UW, które wydały w tej sprawie oświadczenie, eskalacja protestu oznacza zerwanie porozumienia zawartego w toku negocjacji pomiędzy studentami a władzami uniwersytetu.

Okupacja Uniwersytetu Warszawskiego

Studenci noc spędzili w namiotach rozstawionych pod Pałacem Kazimierzowskim. Rano, w momencie otwarcia bram dla samochodów, nie przepuszczali żadnego pojazdu z wyłączeniem uniwersyteckiego transportu osób z niepełnosprawnościami. Kampus był całkowicie opustoszały. Na zajmowanym normalnie przez auta parkingu w centralnej części kampusu było pusto. Nie było nawet ławek. Zostały usunięte przez pracowników UW. Studenci wykorzystywali je do blokad poprzedniego dnia.

Rano na stronie uczelni pojawił się komunikat, że w celu przywrócenia normalnego funkcjonowania uniwersytetu, władze uczelni poprosiły o pomoc policję. Funkcjonariusze pojawili się przy obu blokowanych bramach: od Krakowskiego Przedmieścia i od Oboźnej.

Naruszono uniwersytecką autonomię?

Zgodnie z prawem dotyczącym autonomii uniwersyteckiej stanowi między innymi o tym, że policja nie może wejść na teren uczelni poza dwoma wyjątkami. Pierwszy dotyczy bezpośredniego zagrożenia życia ludzkiego lub klęski żywiołowej i wymaga niezwłocznego powiadomienia rektora o wejściu funkcjonariuszy na teren uczelni. Drugi sytuacji, kiedy rektor sam policję wzywa. Tak stało się w tym wypadku.

Gdy pierwsza grupa policjantów weszła od ulicy Oboźnej, blokujący studenci uciekli i schowali się w namiotach rozstawionych pod rektoratem. Stamtąd skandowali propalestyńskie hasła i domagające się zerwania współpracy z Izraelem. „Izrael morduje, UW współpracuje”. Strażnicy uniwersyteccy przenieśli tylko jeden namiot stojący na drodze, a resztę zostawili. Poli-



cjanci wraz z kilkoma strażnikami UW przeszli przez kampus i zatrzymali się przy bramie głównej.

Blokujący bramę główną studenci zostali otoczeni przez policję kordonem, a następnie siłą przesunięci na bok. Tam funkcjonariusze legitymowali uczestników protestu i wręczali im wezwania na przesłuchania w charakterze osób, co do których istnieje podejrzenie popełnienia wykroczenia z art. 51 kw. Chodzi w nim o zakłócanie spokoju publicznego.

Pracownicy naukowcy, z którymi rozmawiałem, a także przedstawiciele studentów, nawet nieprzychylnie patrzący na protest okupacyjny,

mówią, że wezwanie policji na UW jest sytuacją wyjątkową i złą. – Rektor nigdy nie powinien tego robić. To niechlubna tradycja, a poza tym to pokazuje, że władze nie mogą się porozumieć się ze studentami metodami pozapolicyjnymi – słyszymy.

Protest na uczelni trwa

Na miejsce przyjechali politycy partii Razem: Adrian Zandberg, Marcelina Zawisza i Maciej Konieczny. Przyjechali też obserwatorzy z Amnesty International. Spisani wcześniej studenci zaczęli gromadzić się pod rektoratem, na rusztowanie przy budynku weszło kilku protestujących i rozwiesiło flagę Palestyny.

Studenci nie zostali usunięci z terenu uczelni i – jak mówią – zostaną do momentu, w którym rektor spełni ich żądania. Przypomnijmy, protestujący domagają się zerwania współpracy z instytucjami z Izraela, w tym z uczelni, potępienia ataku Izraela na Strefę Gazy oraz podanie do informacji publicznej, z jakiego typu instytucjami z Izraela UW współpracuje.

Podczas negocjacji ustalono, że powołana zostanie komisja ds. etyki współpracy i że studentów nie spotkają konsekwencje dyscyplinarne i prawne, ale wobec eskalacji protestu ustalenia te, wedle oświadczenia UW, zostały podważone. ●

• 12 czerwca 2024 r. Interwencja policji na Uniwersytecie Warszawskim

FOT. ROBERT KOWA-
LEWSKI / AGENCJA
WYBORCZA.PL

To była katastrofa drogowa. Podejrzany kierowca Ubera

Zarzuty po wypadku na Puławskiej

To nie pierwszy tragiczny wypadek na tym samym skrzyżowaniu ulicy Puławskiej. Sprawca zdarzenia z 2011 roku skazany na 4,5 roku więzienia.

Do wypadku doszło w niedzielę przed godz. 15. Według świadków BMW jechało Puławską prosto, gdy wyjechała przed nie toyota – taksówka na aplikację – jadąca z przeciwka i skręcająca w lewo w Malczewskiego. Doszło do zderzenia, BMW odbiło się od toyoty i wpadło w grupę przechodniów, a następnie dachowało.

Rannych zostało sześć osób: kierowca BMW i pięcioro pieszych. – 22-letni mężczyzna jest w stanie ciężkim, a 85-letnia kobieta w stanie bardzo ciężkim – podaje prokurator Piotr Skiba z Prokuratury Okręgowej w Warszawie.

Spowodowanie wypadku, prokuratura – na tym etapie – zarzuca kierowcy toyoty. – Dostał zarzut nieumyślnego spowodowania katastrofy w ruchu lądowym w związku z przekroczeniem przepisów kodeksu drogowego. Polegało ono na wymuszeniu pierwszeństwa przejazdu, co skutkowało ciężkimi obrażeniami ciała pieszych w wyniku dachowania BMW – mówi prok. Piotr Skiba.

Kierowca auta przyznał się do zarzutu i złożył wyjaśnienia. Musi meldować się w swoim komisariacie i ma zakaz opuszczania kraju. Śledczy odebrali mu paszport oraz prawo jazdy.

Do bardzo podobnego wypadku doszło w tym miejscu w 2011 roku. Luksusowy mercedes pędził wtedy Puławską w kierunku Ursyno-

wa, a opel jechał z przeciwka i skręcał z Puławskiej w lewo w kierunku Malczewskiego. Zginęły trzy osoby: rodzina z opla i młody chłopak idący chodnikiem. Kierowca mercedesa dostał zarzuty. Świadkowie opowiadali na procesie, że „jechał agresywnie, pędził jak wariat”, a biegli ustalili, że poruszał się z prędkością 130 km na godz. przy ograniczeniu do 50 km na godz. Sąd skazał na 4,5 roku więzienia

Czy po niedzielnym wypadku prokuratorzy postawią zarzuty także kierowcy BMW? Prokurator Skiba tego nie wyklucza. – Materiał dowodowy, którym aktualnie dysponujemy, pozwala na postawienie zarzutów kierowcy [toyoty – red.], który zainicjował to zdarzenie. Ale wystąpiliśmy o opinię do biegłych i możliwe, że zarzuty będą

inne – mówi. Ale dodaje, że BMW poruszało się ze znaczną prędkością. Jaką dokładnie, ustalą biegli.

Nowe okoliczności mogą też wnieść badania toksykologiczne kierowców. Na razie wiadomo, że byli trzeźwi.

Wysokość kary dla sprawcy zależy też od tego, czy lekarzom uda się uratować ciężko rannych przechodniów.

Po ostatnim wypadku wraca pytanie, czy takich zdarzeń udało by się uniknąć, gdyby na Puławskiej zmieniono infrastrukturę drogową. O zwężenie trzypasmowej obecnie jezdni postulują aktywiści miejscy. To jednak w Warszawie wciąż wywołuje gorące spory. Przygotowania do wytyczenia nowych buspasów na Puławskiej ciągnęły się kilka lat.

W tym przypadku, rozwiązania możemy się doczekać całkiem niedługo. Jak informuje Maciej Dutkiewicz, rzecznik prasowy Tramwajów Warszawskich, w związku z budową torów do Wilanowa trwają prace nad uruchomieniem zielonej fali dla tramwajów i montażu dodatkowej sygnalizacji świetlnej na skrzyżowaniach na odcinku od Woronicza do Dolnej, a więc także na skrzyżowaniu z Malczewskiego. – Przy Malczewskiego wydzielimy też dla jadących od południa pas do skrętu w lewo i zwracania, a od północy pas do zwracania – mówi Dutkiewicz. Tramwaje Warszawskie wspólnie z miejskim biurem zarządzania ruchem drogowym pracują już nad zatwierdzeniem dokumentacji. ●

Jakub Chelmiński

Składowisko w Otwocku-Świdrze zostaje do 2086 r.

Amest Otwock wygrał z miastem

Spółka, do której należy składowisko odpadów w Otwocku, wygrała prawomocnie z miastem w sporze, który zaczął się 8 lat temu. Zamiast kończyć wkrótce działalność, będzie mogła ją prowadzić 59 lat dłużej. I spodziewa się kolejnych sukcesów w walce o setki milionów złotych.

Małgorzata Zubik

To nietypowa sprawa. Ze spółką Amnest Otwock sądzi się jej mniejszościowy udziałowiec. Miasto Otwock ma w niej 33 proc. udziałów, pozostałe należą do spółki, która jest w rękach Włochów. Spółka oskarża miasto o to, że blokuje jej rozwój, samorządowcy zaś nie chcą powiększania składowiska i nowego zakładu przerabiającego odpady na terenie miasta. Batalia toczy się na wielu polach i trwa od 2016 r. Teraz sukces w kluczowej sprawie osiągnęła przed sądem spółka.

Amest Otwock może działać 89 lat

Początki spółki to 1997 r. Miasto dało teren w Świerku, na obrzeżach Otwocka, a zagraniczny inwestor, czyli drugi ze współników, wybudował składowisko. Zgodnie z umową z lat 90. spółka miała skończyć działalność w lutym 2027 r.

– Z protokołów z sesji Rady Miasta Otwocka z 1996 roku wynika, że

uczestnicy dyskusji akcentowali związanie umową przez 30 lat i odzyskanie nieruchomości wniesionych tytułem aportu po upływie tego okresu – informuje dziś prezydent Otwocka Jarosław Margielski. Zapowiedział, że nie spocznie w sporze ze spółką.

W 2016 r. wspólnicy podjęli uchwałę o wydłużeniu okresu działania spółki z 30 do 89 lat. Na taki ruch nie godziło się miasto. Przed sądem domagało się uchylenia uchwały. Sprawa badana była w kolejnych instancjach, dotarła aż do Sądu Najwyższego, który na początku 2023 r. skierował ją z powrotem do Sądu Apelacyjnego. 10 czerwca zapadł prawomocny wyrok. Otwock przegrał.

– To niezmiernie ważny wyrok dla Amest Otwock – przekazał w odpowiedzi na nasze pytania Felice Scocimarro, prezes spółki. – Rozstrzygnięcie w tej najważniejszej sprawie, przynajmniej nam rację w sporze bezzasadnie podnoszonym przez współnika mniejszościowego, potwierdza prawidłowość działań i stanowiska spółki, również w obliczu bezpod-

stawnych ataków ze strony aktualnych przedstawicieli miasta, którzy od lat próbują podważyć fundamentalne zasady, na których jest oparta działalność spółki. Funkcjonowanie składowiska odpadów w Otwocku-Świerku leży w oczywistym interesie ekonomicznym miasta. Działania obecnych władarzy Otwocka wymierzone w spółkę przybierają wiele form i dotyczą wielu aspektów jej działalności. Niestety, naraziły one Amest Otwock na gigantyczne straty. Ten wyrok nie tylko potwierdza rację spółki, ale stanowi też dodatkowy argument wzmacniający zasadność roszczeń odszkodowawczych wysuwanych przez nią wobec współnika mniejszościowego.

Spółka chce setek milionów złotych

Mowa o ogromnych pieniądzach, których spółka domaga się przed sądem od miasta. Sprawa dotyczy liczącego 25 ha terenu składowiska w Otwocku-Świdrze. Ma dwie kwatery, jedną wypelnioną, a pojemność drugiej się kończy. Spółka przyjmuje tylko część śmieci, które mogłaby składować zgodnie z ilością zawartą w pozwoleniu. Chce zbudować dwie dodatkowe kwatery, a oprócz tego również zakład przetwarzania odpadów. Ale w tych kwestiach nie ma zgody z samorządem.

W grudniu Amest Otwock skierował do sądu dwa pozwy. Jeden to wezwanie do ugody. Jeśli Otwock zapłaci 564,5 mln zł (czyli 90 proc. odszkodowania „związanego z utratą korzyści wskutek uniemożliwienia budowy kwater III i IV składowiska odpadów oraz wybudowania i korzystania z zakładu mechaniczno-biologicznego przetwarzania odpadów w latach 2013–2039”), sprawy nie będzie.

Spółka domaga się też od miasta i prezydenta Otwocka ponad 12 mln zł odszkodowania za utracone zyski z lat 2021 i 2022, spowodowane bojkotowaniem rozbudowy składowiska mimo posiadania pozwolenia.

Nie spoczne, dopóki interes miasta i zyski wynikające z udziałów miasta w spółce Amest Otwock nie zostaną zaspokojone. Nie odstąpię od tych spraw do samego końca, gdyż sprawa składowiska odpadów jest kluczowa dla przyszłości Otwocka

JAROSŁAW MARGIELSKI
prezydent Otwocka

Urzednicy ocenili te roszczenia jako „absurdalne i nieuzasadnione”. – Odbieram to jako próbę zastraszenia mnie – mówił w styczniu „Gazecie Wyborczej” prezydent Otwocka Jarosław Margielski.

Po ostatnim wyroku miasto nie zamierza się poddawać. – Mogę zapewnić, że nie spoczne, dopóki interes miasta i zyski wynikające z udziałów miasta w spółce Amest Otwock nie zostaną zaspokojone. Sprawy, z którymi się mierzymy są trudne i wielowątkowe. Nie zawsze droga prowadząca do rozwiązania tych problemów jest usłana samymi sukcesami. Będziemy konsekwentnie dążyć, aby wszelkie zapisy wynikające z zapisów umowy spółki oraz interes Otwocka były przestrzegane. Nie odstąpię od tych spraw do samego końca, gdyż sprawa składowiska odpadów jest kluczowa dla przyszłości Otwocka – informuje prezydent Jarosław Margielski.

W sprawie przedłużenia działalności spółki zapowiada skargę kasacyjną. Takie skargi sąd jednak uznaje tylko w wyjątkowych sytuacjach. A jak podkreślają prawnicy Amest Otwock, ewentualna kasacja nie wstrzymuje wykonania wyroku.

W toku są jeszcze procesy w sprawie dywidend dla miasta za lata 2020-21 oraz kwestia rozwiązania umowy spółki Amest Otwock. ●

Spór o nazwę placu w Śródmieściu

Radni podzieleni w sprawie placu pięciu rogów

Sąd uwzględnił zastrzeżenia wojewody mazowieckiego, że w Warszawie nie może istnieć plac Poli Negri oprócz ulicy tej samej patronki. Radni dyskutowali, czy nadać mu powszechnie używaną nazwę „plac pięciu rogów”.

Plac pięciu rogów to nadal tylko zwyczajowa nazwa skrzyżowania ulic Chmielej, Szpitalnej, Zgoda, Kruczej i Brackiej. To popularne miejsce spotkań, uwagę przyciąga też wielkie niebieskie „jajo drozda” – instalacja artystyczna Joanny Rajkowskiej.

Śródmiejscy radni uparli się, by patronką placu została Pola Negri, gwiazda kina niemego, która krótko mieszkała w pobliżu. Nazwa została nadana, mało kto jej używał, a wkrótce okazało się, że chodziło głównie o weekendowy pik-



• **Warszawa.**
Plac pięciu rogów
FOT. ADAM STĘPIEN /
AGENCJA WYBOR-
CZA.PL

nik poświęcony Poli Negri, który zorganizowała dzielnica.

Ostatecznie plany dzielnicy pokrzyżował wojewoda mazowiecki Konstanty Radziwiłł z PiS. Zakwestionował uchwałę o nadaniu nazwy „plac Poli Negri”. Przekonywał, że to decyzja sprzeczna z prawem miejscowym, które zabra-

nia powielania tych samych nazw. A Pola Negri ma już w Warszawie ulicę – co prawda w odległej Białolece, ale to upamiętnienie było pierwsze. Rada miasta i ratusz odwoływali się do sądów administracyjnych od postanowienia wojewody, ale jego prawnicy przekonali obie instancje.

– Wraca sprawa tego nieszczonego placu pięciu rogów – zagała na pierwszym w nowej kadencji samorządu spotkaniu komisji nazewnictwa jej przewodnicząca radna Anna Nehrebecka (Koalicja Obywatelska). Poinformowała, że o nadanie takiej właśnie nazwy wystąpiła grupa mieszkańców. – Sprawa się ciągnie i trzeba ją zakończyć. Uważam jednak, że najpierw powinniśmy się zwrócić do wnioskodawców, czyli dzielnicy, czy odstępują to miejsce.

– Ja w każdym razie jestem za „placem pięciu rogów”. Wszyscy już tak mówią – stwierdziła radna Joanna Staniszkis (KO).

– Większość radnych była za wnioskiem dzielnicy. Za placem Poli Negri – nie ustępowała radna Nehrebecka.

– Może i tak, ale minął rok i wszystko się zmieniło – odparła Joanna Staniszkis.

Zgodnie z procedurą każdą pozycją nazwy, pod którą pomysłodawcy zbiorą podpisy 200 pełnoletnich i zameldowanych w Warszawie mieszkańców, najpierw zajmują się eksperci z Zespołu Nazewnictwa Miejskiego. Sprawdzają, czy jest zgodna z regułami językowymi, czy nadaje się do użycia, czy nikogo nie ośmiesza itp. W sprawie pl. Poli Negri eksperci byli przeciw, przywołując te same argumenty co wojewoda i sądy. Jednak radni z komisji nazewnictwa nie muszą ich brać pod uwagę. Jeśli zaakceptują pomysł, projekt uchwały przechodzi do zaopiniowania przez radę dzielnicy. Jej opinia też nie musi zostać uwzględniona na poziomie Rady Warszawy, która podejmuje ostateczną decyzję. Sprawa nadania nazwy „plac pięciu rogów” wciąż jest więc otwarta. ●

OGŁOSZENIE PŁATNE

Radom/34322520

GS.6840.2.1.2024

Kozienice, dn. 07.06.2024r.

BURMISTRZ GMINY KOZIENICE

Działając na podstawie art. 35 ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 roku o gospodarce nieruchomościami (Dz.U.2023.344 ze zm.)

Informuje

że w dniach od 7 czerwca 2024 roku do dnia 28 czerwca 2024 roku na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miejskiego w Kozienicach, ul. Parkowa 5 oraz na stronach internetowych Urzędu został podany do publicznej wiadomości, na okres 21 dni **wykaz nieruchomości przeznaczonych do sprzedaży na rzecz dotychczasowego użytkownika wieczystego**, położonej w Kozienicach przy ul. Lubelskiej, oznaczonej jako działka nr 3452/2 o powierzchni 506 m² dla której Sąd Rejonowy w Kozienicach prowadzi księgę wieczystą nr RA1K/00029003/8,

Szczegółowe informacje w pok. nr 19 Urzędu Miejskiego w Kozienicach oraz pod nr tel. (48) 611 71 33.

OGŁOSZENIE PŁATNE

Radom/34322533

GS.6840.2.2.2024

GS.6840.2.3.2024

Kozienice, dn. 07.06.2024r.

BURMISTRZ GMINY KOZIENICE

Działając na podstawie art. 35 ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 roku o gospodarce nieruchomościami (Dz.U.2023.344 ze zm.)

Informuje

że w dniach od 7 czerwca 2024 roku do dnia 28 czerwca 2024 roku na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miejskiego w Kozienicach, ul. Parkowa 5 oraz na stronach internetowych Urzędu został podany do publicznej wiadomości, na okres 21 dni **wykaz nieruchomości przeznaczonych do sprzedaży na rzecz dotychczasowych użytkowników wieczystych:**

- nieruchomość położona w Kozienicach przy ul. Radomskiej, oznaczona jako działka nr 3601/7 o powierzchni 100 m² dla której Sąd Rejonowy w Kozienicach prowadzi księgę wieczystą nr RA1K/00051372/8,
- nieruchomość położona w Kozienicach przy ul. Nowy Świat, oznaczona jako działka nr 3601/5 o powierzchni 145 m² dla której Sąd Rejonowy w Kozienicach prowadzi księgę wieczystą nr RA1K/00050862/3.

Szczegółowe informacje w pok. nr 19 Urzędu Miejskiego w Kozienicach oraz pod nr tel. (48) 611 71 33.

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

34322562



APLIKACJA
WYBORCZEJ

**Wygodnie
i zawsze
pod ręką**



The image is a formal notice on a white background with a red border. At the top right, the reference number 'Radom/34321938' is printed. On the left is the coat of arms of Radom. The title 'WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PRZETARGU' is in blue, and 'PREZYDENT MIASTA RADOMIA' is in red. The main text, in black, states that the President is offering a residential property for sale to interested parties. The property is located at Broni 1A, has a plot area of 34 m², and is currently occupied by a residential building with a total area of 34/1561 m². The notice lists six conditions for the sale, including the starting price of 162,000.00 PLN, the sale date of July 16, 2024, at the City Office, and the requirement for a full payment. It also mentions that the property is being sold without a public auction and that the buyer must assume all obligations related to the property.

Radom/34321938

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PRZETARGU
PREZYDENT MIASTA RADOMIA

ogłasza Pierwszy przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości lokalowej stanowiącej własność Gminy Miasta Radomia

1. Oznaczenie nieruchomości:
lokal mieszkalny nr 24A o pow. 34 m² położony przy ul. Broni 1A w Radomiu wraz z udziałem w wysokości 34/1561 w nieruchomości wspólnej ozn. nr 12/6 (obr. 0090, ark. 90). Stan prawny ww. nieruchomości uregulowany jest w KW Nr RA1R/00029978/9, przedmiotowy lokal mieszkalny nr 24A posiada zaświadczenie o samodzielności.

2. Cena wywoławcza nieruchomości wynosi: 162 000,00 zł .

3. Przetarg odbędzie się w dniu 16 lipca 2024r. o godz. 10⁰⁰ w siedzibie Urzędu Miejskiego w Radomiu, ul. Jana Kilińskiego 30, w pok. 209.

4. Wadium na przetarg wynosi: 16 200,00 zł.

5. Pełna treść ogłoszenia o przetargu podana została do publicznej wiadomości poprzez:
- wywieszenie na tablicy ogłoszeń Wydziału Obsługi Nieruchomości Publicznych - Referat Nabywania i Zbywania Nieruchomości Urzędu Miejskiego w Radomiu przy ul. Kilińskiego 30, II piętro;
- zamieszczenie w Biuletynie Informacji Publicznej miasta Radomia www.bip.radom.pl.

6. Dodatkowych informacji o przedmiocie, regulaminie i warunkach przetargu udziela Wydział Obsługi Nieruchomości Publicznych - Referat Nabywania i Zbywania Nieruchomości Urzędu Miejskiego w Radomiu ul. Kilińskiego 30, pok. nr 207, tel. (0-48) 36 20 813, wnp@umradom.pl

Radom/34322476


Prezydent Miasta Radomia
Informuje, że w Urzędzie Miejskim
w Radomiu, przy ul. Kilińskiego 30,

zgodnie z art. 35 ustawy z dnia 21.08.1997r.
o gospodarce nieruchomościami
(t.j. Dz.U. z 2023r., poz. 344 z późn. zm.)
na tablicy ogłoszeń oraz na stronie
internetowej Urzędu wywieszone został wykaz
nieruchomości stanowiącej własność
Gminy Miasta Radomia przeznaczanej
do zbycia w trybie bezprzetargowym,
położonej w Radomiu przy ulicy Stalowej,
oznaczonej w ewidencji gruntów miasta
Radomia jako działka nr 31/5
(Obr. 0130 - Jeżowa Wola, ark. 112)
o pow. 14642m2,
uregulowanej w KW Nr RA1R/00163158/6.

Radom/34321814

ZARZĄD WOJEWÓDZTWA MAZOWIECKIEGO

zgodnie z art. 35 ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce
nieruchomościami (Dz. U. z 2023 r. poz. 344 z późn. zm.)
zawiadamia, że od dnia 13 czerwca 2024 roku
w siedzibie Urzędu Marszałkowskiego Województwa Mazowieckiego
w Warszawie przy ul. Jagiellońskiej 26 oraz na stronach internetowych
Samorządu Województwa Mazowieckiego – www.mazovia.pl
i www.bip.mazovia.pl, zostanie wywieszona
**informacja o przeznaczeniu do oddania w użyczenie
części nieruchomości położonych w Sycynie.**

Radom/34322535



Prezydent Miasta Radomia informuje, że w Urzędzie Miejskim w Radomiu, przy ul. Kilińskiego 30

zgodnie z art. 35 ust. 1 i 2 ustawy z dnia 21.08.1997r.
o gospodarce nieruchomościami (t.j. Dz. U.
z 2023r., poz. 344 z późn.zm.), na tablicy ogłoszeń oraz na stronie internetowej Urzędu, a także
w Biuletynie Informacji Publicznej Wojewody Mazowieckiego wywieszony został wykaz nieruchomości
stanowiącej własność Skarbu Państwa przeznaczanej do zbycia w trybie bezzwrotnym, położonej
w Radomiu przy ul. Przytyckiej, oznaczonej w
ewidencji gruntów i budynków m. Radomia
jako działka nr 231/29 (obr. 0010, ark. 20) o pow.
938m², uregulowanej w KW nr RA1R/00139281/0.

Radom/343219A

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PRZETARGU

PREZYDENT MIASTA RADOMIA

ogłasza Pierwszy przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości lokalowej stanowiącej własność Gminy Miasta Radomia

1. Oznaczenie nieruchomości:

lokal mieszkalny nr 16 o pow. 14,20 m² położony przy ul. Żeromskiego 79/81 w Radomiu wraz z udziałem w wysokości 14/1140 w nieruchomości wspólnej ozn. nr 103/9 (obr. 0041, ark. 41). Stan prawny ww. nieruchomości uregulowany jest w KW nr RA1R/00015422/6, przedmiotowy lokal mieszkalny nr 16 posiada zaświadczenie o samodzielności.

2. Cena wywoławcza nieruchomości wynosi: 70 000,00 zł.

3. Przetarg odbędzie się w dniu 16 lipca 2024r. o godz. 11⁰⁰ w siedzibie Urzędu Miejskiego w Radomiu, ul. Jana Kińskiego 30, w pok. 209.

4. Wadium na przetarg wynosi: 7 000,00 zł.

5. Pełna treść ogłoszenia o przetargu podana została do publicznej wiadomości poprzez:

- wywieszenie na tablicy ogłoszeń Wydziału Obsługi Nabywania Publicznych - Referat Nabywania i Zbywania Nieruchomości Urzędu Miejskiego w Radomiu przy ul. Kińskiego 30, II piętro;
- zamieszczenie w Biuletynie Informacji Publicznej miasta Radomia www.bip.radom.pl.

6. Dodatkowych informacji o przedmiocie, regulaminie i warunkach przetargu udzieli Wydział Obsługi Nieruchomości Publicznych - Referat Nabywania i Zbywania Nieruchomości Urzędu Miejskiego w Radomiu ul. Kińskiego 30, pok. nr 207, tel. (0-48) 36 20 813, wnp@umradom.pl

Warszawa/34322375

SM „Dębina”
02-786 Warszawa,
ul. Jana Rosoła 40/7

**zaprasza do składania ofert
na remont elewacji i balustrad
w budynku przy ul. J. Rosoła 40
w Warszawie.**

Specyfikację jak i szczegółowe
informacje można uzyskać
na stronie:

**[https://smdebina.pl/zapytania-
ofertowe/ogloszenia/zapytania-
ofertowe-na-rok-2024/](https://smdebina.pl/zapytania-ofertowe/ogloszenia/zapytania-ofertowe-na-rok-2024/)**

i pod nr. tel. 024 191 001.

Warszawa/34322316

**Dyrektor Ośrodka Sportu
i Rekreacji m.st. Warszawy
w Dzielnicy Bemowo**

informuje, że

na tablicy ogłoszeń w siedzibie
Ośrodka przy ul. Oławskiej 3a
oraz na stronie internetowej
[https://sport.um.warszawa.pl/
waw/osir-bemowo/zamowienia-](https://sport.um.warszawa.pl/waw/osir-bemowo/zamowienia-publiczne)
publiczne wywiesił

**wykaz nieruchomości
przeznaczonych do najmu.**

The image is a scanned document, likely a notice or official communication. At the top right, there is a reference number 'Radom/3432248/'. Below this, on the left, is the coat of arms of the city of Radomia. To the right of the coat of arms is the title 'Prezydent Miasta Radomia' in a large, bold, red font. Below the title, the text 'Informuje, że w Urzędzie Miejskim w Radomiu, przy ul. Kilińskiego 30,' is written in a bold black font. The main body of the text is in a standard black font and reads: 'Zgodnie z art. 35 ustawy o gospodarce nieruchomościami z dnia 21 sierpnia 1997 r. (j.t. Dz. U. z 2023 r., poz. 344 ze zm.), wywieziony został wykaz dot. zbycia:'. Below this, there is a bulleted list item: '- lokalu użytkowego o łącznej powierzchni użytkowej 47,13m2 w trybie bezprzetargowym na rzecz obecnego najemcy znajdującego się w budynku położonym w Radomiu przy ul. Maratońskiej 3'. The final sentence of the notice states: 'na nieruchomości oznaczonej w ewidencji gruntów i budynków miasta Radomia jako działka nr 68/10 będącej współwłasnością Gminy Miasta Radomia. Uregulowanej w KW Nr RA1R/00046847/7.'

**ZAKŁADY
POGRZEBOWE**

 **SŁUŻEW**
DOM POGRZEBOWY

ul. Fosa 19A • 22 853 45 45 • www.sluzew.pl
punkty obsługi na terenie Warszawy:

Powązki • Pryz • Służew • Wola • Ursynów
POGOTOWIE 24 h • 22 853 45 45

WOLA

DOM POGRZEBOWY „BABICE”
ul. Okulickiego 5C, 05-082 Stare Babice
tel. całodobowy 602 11 89 49 www.babice.com.pl

Exitus, Al. Solidarności 147,
dyżur całodobowy tel. 22 620 24 18,
vis a vis Urzędu Warszawa Wola

ŚRÓDMIEŚCIE
Exitus
www.exitus.com.pl; tel. 501 210 360

URSYNÓW
ATMAN (22) 425 37 02; 606 299 275
ul. Stryjeńskich 21 teren kościoła

MOKOTÓW
ATMAN (22) 542 89 20; 606 299 275
 ul. Rakowiecka 61 teren kościoła

**OKOLICE
WARSZAWY**

Exitus
Otwock, Kościelna 1 a, tel. 22 779 23 39
Mińsk Mazowiecki, 1-go PLM „Warszawa”,
tel. 25 759 17 25

AMBER
Puławska 95, tel. całodobowy 501 796 471

10 czerwca 2024 roku odszedł nasz serdeczny Przyjaciel

ŚP
Marek Zaremba

Człowiek prawy, życzliwy i pogodny

Żonie Maryli oraz Rodzinie

składamy
wraży szczerego współczucia i łączymy się
z Wami myślami i sercem.

*Anna i Andrzej Członkowsky, Maria Barańska,
Joanna Miżgalska, Krystyna Niedzielska, Jagoda
Studniarska, Ala Toczyńska, Ewa i Jan Włostowsky*



5 czerwca 2024 odeszła nasza droga Koleżanka

dr Anita Zambrowska

Rodzinie

wyrazy szczerego współczucia
składają:

Marysia, Joasia M, Krysia, Joasia S.



www.nekrologi.wyborcza.pl/34322355

6 czerwca 2024 roku, w wieku 83 lat, odeszła
najdroższa Mama i Babcia

Irmina Markuszewska

Msza święta odbędzie się 20 czerwca 2024 roku o godzinie 11.20
na Cmentarzu Bródzińskim w drewnianym kościele.
Po niej nastąpi odprowadzenie prochów do grobu rodzinnego.

Córki, Zięć oraz Wnuki

Drogiej Koleżance

Ani Smolanie

wraży współczucia
z powodu śmierci ukochanego

Męża

Składają

koleżanki i koledzy
z Archiwum Polskiego Radia

www.nekrologi.wyborcza.pl/34322614

Dnia 11 czerwca 2024 roku zmarł w wieku 86 lat



Stanisław Kuligowski

lekarz psychiatra

Msza święta żałobna odbędzie się
dnia 18 czerwca 2024 roku o godz. 11.00
w kościele św. Karola Boromeusza przy ul. Powązkowskiej 14,
po której nastąpi odprowadzenie do grobu rodzinnego
na Cmentarzu Stare Powązki.

O czym zawiadamia pogrążona w głębokim smutku

córka z rodziną

www.nekrologi.wyborcza.pl/34322323

"Można odejść na zawsze, by stale być blisko..."
Ks. J. Twardowski

Wyrazy głębokiego współczucia i słowa otuchy dla

rodziny i bliskich

z powodu śmierci

Arkadiusza Tomiaka

przekazują

Przyjaciele, koleżanki i koledzy
z firm Artrama, MTL Maxfilm, Studio Interfilm



www.nekrologi.wyborcza.pl/34322608

Z głębokim smutkiem przyjęliśmy wiadomość o śmierci



Krzysztofa Latka

Kolegi, Partnera i Współzałożyciela
firmy Universal Properties

Jest to dla nas wszystkich wielka strata.

W tych trudnych chwilach
pragniemy wyrazić nasze najgłębsze wyrazy współczucia

dla

Mamy,
Córki, Syna
i Bliskich

Wspólnicy i Pracownicy
firmy Universal Properties

www.nekrologi.wyborcza.pl/34322505

Rektor, Senat i cała Społeczność akademicka
Warszawskiego Uniwersytetu Medycznego

z żalem przyjęli informację o śmierci
wybitnego Fizykochemika

Prof. dr. hab. n. chem.

Wacława Kołodziejskiego

Prodziekana Wydziału Farmaceutycznego w latach 1999-2005.

Profesor był ekspertem w dziedzinie NMR ciała stałego,
pod jego kierownictwem Katedra i Zakład Chemii Nieorganicznej
i Analitycznej obrały biomateriałowy kierunek naukowy,
a także znalazły się w czołówce jednostek Wydziału Farmaceutycznego.

Odszedł Nauczyciel akademicki i Naukowiec
oddany kształceniu studentów, wspieraniu młodych badaczy
oraz rozwijaniu badań naukowych.

Non omnis moriar.

www.nekrologi.wyborcza.pl/34322602

Rodzinie i Bliskim Zmarłej

Barbary Górniak

wyrazy głębokiego współczucia
składają

Dyrekcja i pracownicy
Biblioteki Publicznej im. Zygmunta Łazarskiego
w Dzielnicy Mokotów m.st. Warszawy



www.nekrologi.wyborcza.pl/34322475

W dniu 8 czerwca 2024 roku
zmarła przeżywszy lat 73

Małgorzata Jaszczołt-Staśko

Nabożeństwo żałobne zostanie odprawione
14 czerwca 2024 roku o godzinie 11.00
w kościele p.w. Św Karola Boromeusza,
po którym nastąpi odprowadzenie na cmentarz miejscowy
do grobu rodzinnego,

o czym zawiadamiają

Mąż, Córki, Siostra i Wnuczeta

www.nekrologi.wyborcza.pl/34322624

Panu
dr inż. arch. Jerzemu Grochulskiemu,
prof. PW
Prodziekanowi ds. Ogólnych

Wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci

Mamy

składają
Dziekan, Prodziekan, studenci i cała społeczność akademicka
Wydziału Architektury Politechniki Warszawskiej

www.nekrologi.wyborcza.pl/34322317

Wyrazy głębokiego współczucia

Pani

Martynie Trojanowskiej

z powodu śmierci

Taty

składają

Marcin Wiącek
Rzecznik Praw Obywatelskich
oraz koleżanki i koledzy
z Biura RPO



www.nekrologi.wyborcza.pl/34322463

Z wielkim smutkiem zawiadamiamy,
że 10 czerwca 2024 r. w wieku 87 lat
zmarł po krótkiej, ciężkiej chorobie



Zdzisław Bobiatyński

Urodził się w Wilnie 12 lutego 1937 r.
jako syn Zygmunta i Janiny z Pajdzińskich.

W wieku 3 lat, w kwietniu 1940 r. został wywieziony z matką
do Kazachstanu (sowchoz Żółkuduk w państwowej obsłudze).
Do Polski powrócił w 1946 r.

Absolwent VI LO im. T. Reytana (1954) i Politechniki Warszawskiej
(1960, Wydział Mechaniczno-Technologiczny).
Miał za sobą kilkadziesiąt lat udanej kariery zawodowej.

Działacz społeczny. Jego wielką pasją był sport.
Współpracownik legendarnego Jana Mulaka z czasów Wunderteamu.
W ostatnich latach życia aktywnie zaangażowany w działania
Związków Kresowian i Sybiraków.

Ostatnie pożegnanie odbędzie się
we wtorek 18 czerwca o godzinie 12.00
w kościele św. Anny w Wilanowie,
po którym nastąpi odprowadzenie Zmarłego
do grobu rodzinnego na miejscowym cmentarzu.

O czym zawiadamiają pogrążeni w żalobie

żona, córka i synowie

www.nekrologi.wyborcza.pl/34322411

Z wielkim smutkiem żegnamy



Profesora Z. Macieja Gliwicza

wybitnego hydrobiologa, ekologa i ewolucjonistę,
nauczyciela akademickiego, człowieka wielkiego formatu

Dziekan i Społeczność
Wydziału Biologii Uniwersytetu Warszawskiego

www.nekrologi.wyborcza.pl/34322409

W dniu 8 czerwca 2024 roku zmarła,
przeżywszy 92 lata,
nasza kochana Mama, Babcia i Prababcia



Wanda Zofia Kosińska z d. Dindorf

Uroczystości pogrzebowe rozpoczną się
Mszą 14 czerwca 2024 roku o godzinie 13:00
w Domu Pogrzebowym Cmentarza Wojskowego
na Warszawskich Powązkach,
po której nastąpi wyprowadzenie do grobu rodzinnego.

Pogrążona w smutku

Rodzina

www.nekrologi.wyborcza.pl/34322346

Z głębokim żalem i smutkiem informujemy, że odszedł od nas

mgr inż. Jerzy Lach

W latach 2000 – 2002 pełnił funkcję

Kierownika Dziekanatu Głównego na Wydziale Zarządzania UW.

Wyrazy głębokiego współczucia
i słowa wsparcia w trudnych chwilach

Rodzinie

składają

Dziekan,
Społeczność Wydziału Zarządzania
Uniwersytetu Warszawskiego

www.nekrologi.wyborcza.pl/34322437

Gdy trudno opowiedzieć o śmierci

Napisz wspomnienie

ODESZLI.PL





• Grecja to jeden najpopularniejszych kierunków wakacyjnych wśród Polaków. Na zdjęciu: turyści na Wzgórzu Areopagus w pobliżu Akropolu FOT. REUTERS / LOUISA GOULIAMAKI

Kryzys? Nie na wakacjach. – Lecimy do Stanów, Helence należy się taka wyprawa przed pójściem do szkoły – mówi Beata, która na wyprawę wyda 30 tys. zł. To kwota ekstremalnie wysoka, ale większość Polaków na urlopie nie zamierza oszczędzać.

Anna Popiołek

– W tym roku zabieramy dziadków i wakacje spędzimy w Chorwacji. Ale nie będziemy jechać dwa dni samochodem, bo się umordujemy jeszcze z dzieckiem, tylko wsiadamy w samolot – opowiada Tadeusz z Warszawy, ojciec 5-letniej Oli. Wybrali początek czerwca, a sierpień, na który przypada przerwa w prywatnym przedszkolu, spędzą na Helu. I tłumaczy: – Wtedy na południu Europy już będzie za gorąco, a dodatkowo mowa o czterech tygodniach. Nie chcemy trzymać dziecka w mieście, a też nie zamierzamy oszczędzać, to w końcu wakacje. Zresztą na miejscu spotkamy chyba połowę dzieci z przedszkola, ktoś w Sopocie, ktoś we Władysławowie, będziemy uczyli dzieci pływać na deskach.

Ich znajomi, którzy też tradycyjnie spędzą sierpień nad polskim morzem, nie czekali z dłuższą przerwą na lipiec czy sierpień. – I tak odkładaliśmy ten wyjazd, ale teraz od września Helenka idzie do szkoły. Więc w końcu lecimy do USA. Trudno, straci końcówkę przedszkola, bo nie ma tam sensu lecieć na krócej niż trzy tygodnie. Ale przed pójściem do szkoły należy jej się taka wyprawa – mówi nam z kolei Beata. Jak liczy, koszty, wraz z lotem, który jest najdroższy, lekką ręką przekroczyć 30 tys. zł.

Ani jedni, ani drudzy, nie przejmują się tym, że od września rośnie chesne w przedszkolu. Ba, prywatna szkoła jest jeszcze droższa, prawie dwukrotnie. Oboje podkreślają jednak, że organizowane w mieście półkolonie, też nie są tanie.

Czy to w salach zabaw, czy prywatnie organizowane w salach przedszkolnych, to 1-1,2 tys. zł za tydzień. Przeliczając na cały miesiąc, 5 tys. zł za półkolonie to według mnie sporo, już lepiej dopłacić, wziąć urlop i gdzieś wyjechać – mówi ojciec Oli.

Prawie połowa Polaków na wakacje za granicą

Jednak ani Tadeusz, ani Beata nie są pod względem planów wakacyjnych wyjątkowi. Jak się okazuje, w tym toku prawie 40 proc.

Polaków pojedzie na wakacje za granicą – tak wynika z najnowszego badania organizacji kartowej Visa, która przepytala mieszkańców naszego regionu o podróże i wydatki wakacyjne.

To badanie numer 1. Jest ich jednak więcej. Badanie nr 2 – Holiday Barometer 2024 zrealizowanego przez IPSOS w 21 krajach świata na zlecenie Europ Assistance wynika, że 43 proc. Polaków spędzi wakacje podróżując po kraju, wybierając chętniej morze niż góry, a 39 proc. badanych zdecydowało się na wyjazd za granicę.

Badanie nr 3 – panel Ariadna, czyli pytania skierowane do internautów. W nim choć kilka dni wolnego poza domem deklaruje aż 87 proc. pytanym.

A to oznacza potencjalnie kolejny rekord. Polski Instytut Ekonomiczny podawał, że w zeszłym roku wykupiliśmy 93,3 mln noclegów poza domem. A aż 61 proc. Polaków pojechało na wakacje. To też oczywiście rekord. Kilka dni temu PKP Intercity informowało, że na tzw. czerwcowkę ich pociągami pojechała rekordowa liczba pasażerów.

Jak już lecieć, to gdzie?

Dane Visa wskazują, że lubimy gdy jest nam ciepło. Najchętniej wybieramy Włochy, Chorwację i Grecję, wśród krajów pozaeuropejskich największą popularnością cieszą się Egipt, Maroko i Tunezja. Mało tego – prawie połowa Polaków deklaruje, że w tym roku wyjedzie za granicę nawet dwa albo trzy razy, przy czym większość wyjazdów odbędzie się poza sezonem, a za główną motywację takiej decyzji wskazano mniejszy tłum.

Spośród wszystkich badanych narodowości przez Visę (czyli regionu Europy Środkowej i Wschodniej), Polacy zamierzają wydać średnio najwięcej na osobę na najdłuższy zagraniczny wyjazd w tym roku – prawie 4,5 tys. zł. Jednocześnie, aż 37 proc. planuje, że urlop to koszt od 901 do 3,6 tys. zł na osobę. Dodatkowo aż 15 proc. nie wie dokładnie, ile wyniosą ich wydatki na najdłuższą podróż.

A zgodnie z danymi Instytutu Badań Rynku Turystycznego Traveldata średnia cena wycieczki all inclusive w sierpniu 2024 w Por-

tugalii, Włoszech i Hiszpanii kosztowała ponad 6 tys. złotych. Tymczasem Egipt, Albania, Bułgaria i Tunezja to koszt poniżej 3 tys. zł.

Również z najnowszego badania Holiday Barometer 2024 zrealizowanego przez IPSOS w 21 krajach świata na zlecenie Europ Assistance wynika, że 43 proc. Polaków spędzi wakacje podróżując po kraju, wybierając chętniej morze niż góry, a 39 proc. badanych zdecydowało się na wyjazd za granicę.

Analogicznie do zeszłego roku Polacy zamierzają wyjechać na dwa tygodnie, ale przeznaczają na to ok. 1,5 tys. zł więcej – średnio 7 040 zł.

A to i tak tylko średnia. Jak liczy Tadeusz, sam tygodniowy wyjazd do Chorwacji to koszt ok. 4 tys. zł na osobę. Nad morzem za sam hotel na cztery tygodnie zapłacili 22 tys. zł, do tego na miejscu dojdą koszty jedzenia i atrakcji, więc wyjdzie zapewne ok. 10 tys. zł na osobę.

Ale, jak potwierdzają wyniki badań, to nie są wyjątkowe sytuacje i nie tylko dobrze usytuowani mieszkańcy największych miast mogą pozwolić sobie na takie wakacje.

Kryzys? Na wakacjach się o nim zapomina

Kryzys? Spowolnienie gospodarcze? Inflacja? To oczywiście dla wielu problem. Wakacje jednak rzecz święta i trzeba je spędzić, tak by o troskach zapomnieć. Z problemem drożących cen na urlopie, też zresztą sobie radzimy.

Na ostatnią chwilę

56

PROC.

• badanych zamierza szukać atrakcyjnych ofert last minute

W tym roku 56 proc. badanych zamierza po prostu szukać atrakcyjnych ofert last minute, 53 proc. przeznaczy nieco mniejszy budżet na jedzenie, zwiedzanie i aktywności w wakacyjnym kurorcie, a 51 proc. wybierze tańszą opcję noclegu. Najważniejsze to jednak wyjechać.

Dlatego o ponad jedną trzecią spadła liczba Polaków, którzy musieli zrezygnować z zagranicznych wakacji przez inflację i rosnące koszty życia, wynika z badań Visa. Ponad połowa podróży planowanych przez Polaków w tym roku zostanie zorganizowana samodzielnie. Polacy będą wypoczywać średnio 8 dni, głównie relaksując się (67 proc.) i zwiedzając (65 proc.). Będąc na miejscu, Polacy są skłonni wydać pieniądze głównie na jedzenie i napoje, rozrywkę oraz pamiątki.

Hurraoptymizm wakacyjny przez podwyżki pensji

Optymizm Polaków w kwestii wakacyjnych wydatków potwierdza też badanie „Current Consumer Mood”, opracowane przez firmę GfK. Wynika z niego, że w tym roku większy odsetek Polaków deklaruje wydatki na urlopy – już co drugi Polak planuje zakup oferty urlopowej na wakacje.

„Utrzymujące się od kilku miesięcy dodatnie nastroje konsumenckie wskazują na pozytywne nastawienie Polaków do większych wydatków – i to nie tylko na produkty pierwszej potrzeby. Na fali gospodarczej i ekonomicznej stabilizacji stajemy się bardziej skłonni, by kupować to, co sprawia nam faktyczną przyjemność lub wiąże się np. z naszym hobby” – czytamy w raporcie.

Skąd ten hurraoptymizm? Od wielu lat obserwujemy stałe podwyższanie średniego wynagrodzenia. Według danych GUS w marcu 2024 roku wyniosło ono 8408,79 zł brutto, co stanowiło wzrost o 12 proc. w porównaniu z ubiegłym rokiem.

– W teorii powinno to oznaczać, że Polacy są coraz to bogatsi. Niestety, tak samo, jak rosną zarobki, zwiększają się również koszty życia. To sprawia, że w portfelach pozostaje tyle samo lub nawet mniej pieniędzy. Zaledwie 46 proc. osób jest w stanie odłożyć część zarobków na nagle wydatki lub realizację swoich celów, takich jak wakacje – mówi Agnieszka Siemieniuk, ekspertka Intrum, czyli firmy zarządzającej wierzytelnościami.

Jednak wbrew pozorom wynik na poziomie 46 proc. – tyle osób jest w stanie odłożyć pieniądze na wakacje czy inne wydatki – jest bardzo wysoki. ●

UE uderzy w chińskie auta elektryczne

Chińscy producenci aut na prąd korzystają z nieuczciwych subwencji Pekinu, zagrażając producentom takich samochodów w Europie – stwierdziła Komisja Europejska. I od lipca może na chińskie elektryki nałożyć dodatkowe karne cła, do 38,1 proc. wartości pojazdów.

Andrzej Kublik

Komisja Europejska zakończyła wszczęte dziewięć miesięcy temu z własnej inicjatywy dochodzenie w sprawie nielegalnego dotowania przez Chiny producentów aut elektrycznych, eksportowanych do UE. Wynik dochodzenia jest fatalny dla chińskich producentów. „Komisja Europejska wstępnie uznała, że łańcuch wartości w produkcji samochodów elektrycznych w Chinach korzysta z nieuczciwego subsydiowania, co powoduje zagrożenie szkód ekonomicznych dla producentów takich samochodów w UE” – ogłosiła KE. Wysokiej rangi urzędnik KE w rozmowie z magazynem „Politico” sprecyzował, że chińskie auta elektryczne korzystają z subsydiów „od kopalń aż do portów UE”, bo Pekin dotuje wydobycie litu, hutnictwo metali i stalownię, a także produkcję akumulatorów aut na prąd, samych aut elektrycznych i wreszcie ich transport morski do europejskich portów.

Cło na ścięcie dotacji
Korzystając z takich dotacji, chińskie koncerny mogą oferować w Europie swoje auta elektryczne w niskich cenach, odbierając rynek europejskim koncernom motoryzacyjnym, które są pozbawione takiego wsparcia.



• Zgodnie z decyzją KE, karne cła na auta chińskiego koncernu BYD wyniosą 17,4 proc.

FOT. ANDRES MARTINEZ CASARES/PAP/EPA

A to może zagrozić rozwojowi europejskiej elektromobilności i w ogóle postawić pod znakiem zapytania przyszłość wielu koncernów motoryzacyjnych Europy. Aby ukrócić takie praktyki Pekinu, KE postanowiła nałożyć dodatkowe karne cła na elektryczne samochody osobowe, naliczane oprócz normalnych unijnych cel na auta z importu, wynoszących 10 proc. Zgodnie z decyzją KE, karne cła na auta chińskiego koncernu BYD wyniosą 17,4 proc., na auta koncernu Geely 20 proc., a w przypadku aut koncernu SAIC (sprzedaje elektryki m.in. pod marką MG) stawka karnego cła wyniesie 38,1 proc.

Karne cło w wysokości 38,1 proc. obejmie także chińskie firmy motoryzacyjne, które nie chciały współpracować z KE. Natomiast do ceny aut koncernów kooperujących z KE doliczane będzie 21 proc. karnego cła. Wśród firmy kooperujących z KE jest np. chińska spółka niemieckiego koncernu BMW. Stawka karnych cel dla aut Tesli importowanych z Chin do UE zostanie ustalona osobno.

Jeszcze można negocjować
Zaproponowane przez KE karne cła mają być naliczane od 4 lipca, jeśli władze Chin nie wynegocjują z Komisją rozwiązania problemu nieuczciwego subsydiowania ekspor-

tu aut na prąd. Także poszczególne chińskie firmy mają jeszcze szansę wykazać, że korzystają z mniejszych dotacji, ograniczając w ten sposób stawkę karnego cła na własne auta. Nawet po 4 lipca chińscy producenci aut na prąd nie będą jeszcze płacić karnych cel, tylko składać gwarancje ich uiszczenia. Bo na razie decyzja KE ma charakter tymczasowy. Ostateczne jej wprowadzenie wymaga zatwierdzenia przez rządy państw UE, co ma się stać do 2 listopada. Wtedy karne cła wejdą w życie, prawdopodobnie na pięć lat i ściągnięte zostaną także karne cła naliczane od 4 lipca. Jak w środę stwierdził Valdis Dombrovskis, komisarz UE ds. handlu: – Naszym celem jest przywrócenie równych szans i zapewnienie, że europejski rynek pozostanie otwarty dla producentów samochodów elektrycznych z Chin, pod warunkiem, że grają według uzgodnionych globalnie zasad handlu.

Między Berlinem i Paryżem
Decyzja KE wywołała zaskoczenie. Niedawno prezydent USA Joe Biden

postanowił nałożyć na chińskie auta elektryczne dodatkowe karne cła w wysokości 100 proc., co faktycznie oznacza zaporową przeszkodę dla chińskich pojazdów. Jednak podobnego gestu od KE nikt się nie spodziewał. Jeszcze w środę rano dziennik „The Financial Times”, powołując się na swoje źródła napisał, że unijna stawka karnych cel na chińskie auta na prąd wyniesie 25 proc. Okazało się jednak, że Bruksela zdecydowała się na wyższe kary. Tę decyzję skrytykował rząd Niemiec, który od początku z niechęcią traktował dochodzenie Komisji, broniąc w tej sposób interesów swoich koncernów motoryzacyjnych. BMW, Mercedes, Volkswagen mają liczne fabryki aut w Chinach i nawet produkują tam niektóre modele pojazdów elektrycznych, eksportowane z Chin na rynki całego świata. Także auta na prąd niemieckich koncernów, sprowadzane z Chin do UE, zostaną obłożone karnymi clamami. A przede wszystkim Berlin obawia się, że niemieckie koncerny mogą stracić skutek odwetu Pekinu na Komisji Europejskiej. Już w środę decyzję KE skrytykował Reinhard Houben z Partii Wolnych Demokratów (FDP), należącej do koalicji rządzącej teraz w Niemczech. Ale decyzję KE skrytykowała także CDU, macierzysta partia szefowej KE Ursuli von der Leyen. Z drugiej strony na wprowadzenie karnych cel na auta elektryczne z Chin mocno naciskała Francja. Magazyn „Politico” sugerował nawet, że decydując o stawkach karnych cel von der Leyen brała pod uwagę poparcie Paryża dla jej kolejnej kadencji na czele KE. Chiny wcześniej nie kryły irytacji dochodzeniem KE. Media spekulowały, że w razie wprowadzenia karnych cel na samochody elektryczne, Pekin może ograniczyć import wieprzowiny i wyrobów mleczarskich z Europy, albo podnieść cła na europejskie wina. Na razie jednak Chiny nie zareagowały gwałtownie na decyzję KE. Być może dlatego, że jest jeszcze wstępna. ●

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34322464

W Sądzie Rejonowym w Wąbrzeźnie toczy się postępowanie z wniosku Powszechnej Kasy Oszczędności BP SA w Warszawie o stwierdzenie nabycia spadku po Elżbiecie Wyrwińskiej córce Franciszka i Krystyny z domu Cybulskiej zmarłej 07 października 2022 roku w Wąbrzeźnie, ostatnio zamieszkałej w Wąbrzeźnie. Sąd wzywa do udziału w sprawie w charakterze uczestników postępowania spadkobierców, aby w ciągu trzech miesięcy od ogłoszenia zgłosili się w Sądzie Rejonowym w Wąbrzeźnie i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzenie nabycia spadku.

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34322354

Sąd Rejonowy w Gdyni Wydział VII Cywilny informuje, że pod sygnaturą VII Ns 961/21 zostało wszczęte postępowanie z wniosku Alior Banku S.A. o stwierdzenie nabycia spadku po Andrzeju Kowalskim zmarłym 12.10.2018 r. w Gdyni, ostatnio stale zamieszkałym w Gdyni. Sąd wzywa wszystkich innych spadkobierców by w terminie trzech miesięcy od dnia ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili się do Sądu Rejonowego w Gdyni i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą zostać pominięci w postanowieniu o nabyciu spadku.

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34322481

ZARZĄD POWIATU W POLICACH

o g ł a s z a

pierwszy przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości Powiatu Polickiego

Nieruchomość gruntowa położona w Policach, w obrębie ewidencji gruntów i budynków Nr 16 Police, gmina Police, oznaczona działkami nr 6/1 o pow. 0,0819 ha i nr 3314 o pow. 0,0727 ha, dla której Sąd Rejonowy Szczecin-Prawobrzeże i Zachód w Szczecinie XI Zamięscowy Wydział Ksiąg Wieczystych w Policach prowadzi księgę wieczystą o numerze SZ25/00048104/6. Nieruchomość stanowi własność Powiatu Polickiego w trwałym zarządzie Powiatowego Centrum Pomocy Rodzinie w Policach. Działka nr 6/1 zabudowana jest budynkiem o pow. użytkowej 287 m², położona w drugiej linii zabudowy od ul. Kresowej, działka nr 3314 jest niezabudowana i przylega bezpośrednio do działki nr 6/1 oraz działki nr 756/1 stanowiącej las. Bezpośrednie sąsiedztwo nieruchomości stanowią działki zabudowane budynkami mieszkalnymi jednorodzinnymi, w dalszym sąsiedztwie budynki wielorodzinne. Nieruchomość posiada uzbrojenie w sieci infrastruktury technicznej: gazową, wodną, kanalizacyjną, elektryczną i telekomunikacyjną. Nieruchomość obciążona jest dwoma ograniczonymi prawami rzeczowymi w postaci nieodpłatnej i ustanowionej na czas nieokreślony służebności gruntowych przejazdu i przechodu. Przy sprzedaży nieruchomości uzyska dostęp do drogi publicznej ul. Kresowa poprzez ustanowienie służebności gruntowych przejazdu i przechodu, którego koszt obciąży w całości nabywca.

Cena wywoławcza nieruchomości oznaczonej działkami nr 6/1 i nr 3314 wynosi 1.076.000,00zł, a wadium 107.600,00 zł.

Do ceny niezabudowanej działki nr 3314 zostanie doliczony podatek VAT w wysokości 23%.

Przetarg odbędzie się w dniu 22 sierpnia 2024 r. o godz. 10:00, w siedzibie Starostwa Powiatowego w Policach przy ul. Tanowskiej 8, w sali konferencyjnej nr 203 (II piętro).

Wadium należy wnieść w pieniądzu przelewem najpóźniej w dniu 16 sierpnia 2024 r. na rachunek bankowy Starostwa Powiatowego w Policach prowadzony w Banku PEKAO S.A. I O/Police numer 4412403943111000041356962.

Ogłoszenie o przetargu zostało podane do publicznej wiadomości przez wywieszenie na tablicy ogłoszeń Starostwa Powiatowego w Policach oraz zamieszczenie na stronie internetowej Powiatu Polickiego i w Biuletynie Informacji Publicznej Starostwa Powiatowego w Policach.

Szczegółowe informacje można uzyskać w Wydziale Gospodarki Nieruchomościami Starostwa Powiatowego w Policach przy ul. Tanowskiej 8 w pokoju nr 129 (I piętro) lub telefonicznie pod nr (91) 42-47-994.

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34322634

OGŁOSZENIE

O PRZETARGU NIEOGRANICZONYM

Kujawska Spółdzielnia Mieszkaniowa w Inowrocławiu, 88-100 Inowrocław, al. Kopernika 7 ogłasza II przetarg nieograniczony w przedmiocie zamówienia pn. :

OPRACOWANIE DOKUMENTACJI TECHNICZNEJ DLA ROBÓT BUDOWLANYCH ORAZ INSTALACYJNYCH PRZEWIDZIANYCH DO REALIZACJI NA NIERUCHOMOŚCIACH BUDYNKOWYCH LUB MIENIU SPÓŁDZIELNI W INOWROCŁAWIU I REJONIE

I. MIEJSCE I TERMIN SKŁADANIA OFERT
Oferty należy składać w dwóch zamkniętych kopertach w siedzibie Spółdzielni (parter – BIURO PODAWCZE), w terminie do 25.06.2024r. do godziny 10.00.
1. Pierwsza koperta powinna zawierać wszystkie dokumenty wymagane w postępowaniu przetargowym i zostać oznaczona tytułem :

OFERTA Z DOKUMENTAMI

PRZETARG NIEOGRANICZONY NA OPRACOWANIE DOKUMENTACJI TECHNICZNEJ W 2024r.

2. Druga koperta powinna zawierać ofertę cenową i zostać oznaczona tytułem :

OFERTA CENOWA

PRZETARG NIEOGRANICZONY NA OPRACOWANIE DOKUMENTACJI TECHNICZNEJ W 2024r.

II. MIEJSCE I TERMIN OTWARCIA OFERT
1. Otwarcie **OFERT Z DOKUMENTAMI** nastąpi w dniu 25.06.2024r. o godz. 10.00 w siedzibie Kujawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej w Inowrocławiu, al. Kopernika 7 – sala konferencyjna na parterze, bez udziału Wykonawców.
2. Otwarcie **OFERT CENOWYCH** nastąpi w dniu 28.06.2024r. o godz. 10.00 w siedzibie Kujawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej w Inowrocławiu, al. Kopernika 7 – sala konferencyjna na parterze, bez udziału Wykonawców.

III. SPECYFIKACJA ISTOTNYCH WARUNKÓW ZAMÓWIENIA
1. Ofertę należy przygotować zgodnie ze specyfikacją istotnych warunków zamówienia zamieszczoną na stronie internetowej Spółdzielni www.ksmno.pl
2. Dopuszcza się możliwość składania ofert częściowych, tj. na poszczególne zadania, jednak wyłącznie zgodnie z podziałem opisanym w specyfikacji.

Zarząd
Kujawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej
w Inowrocławiu

Nastroje pogromowe wobec migrantów

Jak uchodźcy stali się „nachodźcami”

Opinie parafaszystowskie, dawniej mające na obrzeżach debaty, wchodzi do głównego nurtu, a tematem do dyskusji nie jest „czy”, ale „jak” strzelać do migrantów

Sadurski

Celebryta, założyciel popularnego portalu wzywa w mediach społecznościowych do wspólnego tworzenia listy wrogów narodu i munduru. „Ja zaczynam: Władysław Frasyniuk” – dodaje, dając sygnał do donosów i nagonki. Temat chwytą: podawane są kolejne przykłady znanych osób mających w przeszłości lub dzisiaj czelność krytykować władze za środki stosowane wobec uchodźców.

Na Twitterze (teraz X) jak grzyby po deszczu pojawiają się coraz dłuższe spisy antypatriotów i zdrajców. Język staje się coraz bardziej morderczy: „Macie krew na rękach”. Ja dowiaduję się, że zabiłem polskiego żołnierza, ale skoro jestem na liście proskrypcyjnej w towarzystwie najwybitniejszej polskiej reżyserki oraz noblistki w dziedzinie literatury – nie narzekam.

Wspomniany celebryta w nagrany przemówieniu już z nazwiska oskarża konkretne osoby o stworzenie atmosfery, w której żołnierze na granicy tracą życie. Zwraca się do pewnej aktorki per „idiotko”.

Nagonka się rozkręca. „AK wiedziało, co z takimi robić” – zauważa jeden z twitterowych komentatorów.

Jestem ostatnim, który uzna, że brunatne otchłanie mediów społecznościowych są reprezentatywne dla społeczeństwa polskiego. Ale nie można ich ignorować, tym bardziej że treści pogromowe coraz bardziej nasycają debatę publiczną już także na forach bardziej konwencjonalnych. Szybko zmienia się dominujący w dyskursie publicznym paradygmat opisu sytuacji na granicy: kwestia humanitarna przekształca się wyłącznie w sprawę bezpieczeństwa narodowego.

Dawniej mające na obrzeżach opinii parafaszystowskie wchodzi do głównego nurtu, a tematem do dyskusji nie jest „czy”, ale „jak” strzelać do uchodźców. „Chcącym nie dzieje się krzywda” – słyszymy coraz częściej o cierpieniach i śmierci ludzi drogi. Bandyta cudzoziemiec, który zamordował polskiego żołnierza, staje się emblematyczny dla wszystkich uchodźców, „szturmujących” polską granicę. Ich rozpaczliwa próba ucieczki od wojny i głodu staje się „agresją”, a sytuacja zdefiniowana jest już powszechnie jako „wojna”. Co się z nami stało?

Socjologia zna pojęcie „paniki moralnej” – to określenie szeroko rozpowszechnionego poczucia lęku, że ktoś albo coś zagraża fundamentalnym wartościom lub interesom naszej wspólnoty. Wprowadzone zostało przez brytyjskiego socjologa i kryminologa Stanleya Cohena, który w książce z 1973 roku opisał, jak społeczeństwo reaguje na rywalizację między subkulturami młodzieżowymi.

Cohen opisał kolejne etapy paniki moralnej. Najpierw jakiś epizod, grupa albo sytuacja zostają naznaczone jako zagrożenie dla wspólnoty, potem jest to opisane w sposób schematyczny i stereotypowy przez środki masowego przekazu, potem „społecznie akredytowani eksperci” prezentują



• Płot na granicy polsko-białoruskiej 28 kwietnia 2024 r.

FOT. AGNIESZKA SADOWSKA / AGENCJA WYBORCZA.PL

swe diagnozy, a wreszcie wznoszone są „moralne barykady” przez „redaktorów, polityków, biskupów i innych strażników poprawności”, przyczyniając się do „kultury lęku” i stygmatyzowania ofiar.

Panika – jak zauważał Cohen i jego następcy – nie wywodzi się ze zjawisk zmyślonych i nieistniejących, ale zniekształca realne fakty, wyolbrzymia je, pozbawia właściwych proporcji. Podnosi pewne zjawiska do rangi symbolicznej, upatrując w nich źródła uzasadnionego lęku. „Panika moralna” przyciąga zwolenników, bo dotyka ludzkich lęków i ponieważ traktuje poszczególne wydarzenia jako symboliczne dla tego wszystkiego, co jest w społeczności uważane za zło – piszą kanadyjscy socjologowie Drislane i Parkinson.

Te opisy paniki dobrze pasują do rozkręconej u nas nagonki na krytyków polityki władz na granicy. Ale dlaczego „moralna”? Ano dlatego, że zawiera się w niej unieważnienie moralnych norm, generalnie traktowanych w społeczeństwie jako obowiązujące, ale zawieszonych na czas paniki. Normy takie jak „Traktuj drugiego jak siebie samego” albo „Pomóż innym w śmiertelnym niebezpieczeństwie”, albo „Nakarm głodnego” – zostają unieważnione w obliczu paniki spowodowanej lękiem przed Innym. Często są wręcz wysmiewane jako naiwne lub nawet szkodliwe.

Uchodźcy stają się „nachodźcami”. Taka „panika moralna” rozpętała się po zbitce dwóch wydarzeń na granicy, które przeraziły i oburzyły wielu, choć oba miały różny charakter. Wszak prawdziwie tragiczna śmierć żołnierza zamordowanego przez bandytę przybyłego z drugiej strony granicy to wydarzenie zupełnie innej rangi niż postępowanie prokuratorskie w sprawie zarzutu o niewłaściwe użycie broni palnej wobec uchodźców. W interpretacji przedsiębiorców moralnej paniki i cynicznych polityków stały się one częścią i symbolem jednego zjawiska, polegającego na rzekomej odmowie wsparcia moralnego dla żołnierzy broniących granicy.

Prawdziwymi winowajcami stali się więc aktywiści udzielający pomocy uchodźcom blakającym się po lasach i bagiennych okolicach z nadzieją na przeżycie w bezpieczniejszym i zasobniejszym świecie. A prawdziwymi bohaterami okazują się ci, którzy afirmują siłę i przemoc w traktowaniu uchodźców (nazywanych resztą „nachodźcami”). Kult siły, tak charakterystyczny dla faszyzmu, przejawia się w licytacji na najbardziej okrutne, sadystyczne nękanie imigrantów.

A co o tym mówi prawo? To pytanie często jest zbywane jako pedantyczne i nieistotne, bo przecież mamy zagrożenie „wojną”. Ale błędem jest przekonanie, że mamy do czynienia z koniecznością wyważenia samoobrony narodu z jednej strony i obowiązków prawnych państwa, bo to wyważenie już zawarte jest w samym prawie. Obowiązujące Polskę prawo nie chroni wyłącznie jednej strony medalu, ale stanowi kompromis między powinnością ochrony granic a obowiązkami humanitarnymi wobec migrantów. A zatem obowiązki te nie są tylko przejawem czyjejś moralności, którą można respektować albo nie, ale mają charakter jak najbardziej prawny, nienegocjowalny.

Najwyższy akt prawny, konstytucja, kategorycznie stwierdza, że „Rzeczpospolita Polska zapewnia każdemu człowiekowi prawną ochronę życia” (art. 38). Dotyczy to „każdego człowieka”, znajdującego się pod władzą Rzeczypospolitej, a nie tylko obywateli polskich. Konstytucja mówi też o prawie cudzoziemców do ubiegania się o azyl i prawie do uzyskania statusu uchodźcy „zgodnie z wiążącymi Rzeczpospolitą Polską umowami międzynarodowymi” (art. 56). Ale ten status „może” być przyznany, a nie „musi” – co oznacza prawo Polski do oceny uzasadnienia wniosku o ten status. Tak właśnie prawo wyważa ochronę granic i zasadę humanitaryzmu.

Co zaś mówią o tym obowiązujące Polskę umowy międzynarodowe? Przypomnę, że na mocy samej konstytucji (art. 91 ustęp 2) ratyfikowa-

ne przez Polskę umowy międzynarodowe mają pierwszeństwo nad ustawami. Przede wszystkim, Konwencja Genewska z 1951 r. przyjmuje zasadę zwaną po francusku „non-refoulement”: żadne państwo nie może wydalić albo zawrócić uchodźców do granicy terytorium, gdzie zagrażałoby im niebezpieczeństwo. Na szczególny unijnym dyrektywa Parlamentu Europejskiego i Rady z 2013 r. mówi, że państwa członkowskie UE mają obowiązek zapewnić, by osoba zamierzająca złożyć wniosek o ochronę „miała możliwość jego rzeczywistego i jak najszybszego złożenia”. Osoba wyrażająca taką chęć nie może więc być zawrócona do granicy przed rozpatrzeniem jej wniosku – tę zasadę wielokrotnie potwierdzał Wojewódzki Sąd Administracyjny w Białymstoku. Bo, jak mądrze zauważyła Ewa Łętowska w Kulturze Liberalnej: „Oczywiście nie każdy migrant jest uchodźcą – tylko, jeżeli się go wyrzuca za płot bez sprawdzenia nawet, kim jest, to skąd mamy wiedzieć, czy odpowiada kryteriom?”.

Ale nawet jeśli osoba taka nie składa wniosku o ochronę międzynarodową, na organach państwowych ciąży z urzędu obowiązek zbadania sytuacji w kraju, do którego miałyby być wydalona. A jak wiadomo, Białoruś państwem bezpiecznym nie jest.

Tyle obowiązujące prawo. Wprowadzona przez PiS w 2021 roku tzw. ustawa wywózkowa (pozwalająca na pushbacki i na strefę buforową) nie obowiązuje, bo jest sprzeczna z prawem nadrzędnym: z konstytucją i z prawem międzynarodowym wiążącym Polskę – tyle że akurat w Polsce nie ma organu centralnego, który by tę niezgodność autorytatywnie stwierdził. Jednak brak Trybunału Konstytucyjnego w polskim porządku prawnym nie oznacza, że wszystko wolno.

Gdy usłyszałem premiera Donalda Tuska, jak na wiecu 4 czerwca 2024 r. zmodyfikował swą wcześniejszą retorykę, nawiązującą niepokojąco do piśmowskiej narracji antyuchodźczej, poczułem nadzieję, że nastąpi jednak zmiana, że pojawiły się nowe akcenty. Po przypomnieniu wsparcia dla żołnierzy i funkcjonariuszy Tusk powiedział: „Ale rozrywa mi serce też głos tych, którzy nie chcą tolerować cierpienia nikogo na polskiej ziemi”. I dodał: „Będziemy robić wszystko, żebyśmy mogli powiedzieć, że granica jest bezpieczna, a Polska jest dobrym miejscem na ziemi także dla tych, którzy tu znaleźli się jako goście”.

Wyważenie obu części tego zdania nie jest łatwe, ale nie jest niemożliwe. Na początku wystarczy posłuchać prawa.

I nie dać się wciągnąć w panikę moralną. ●

Wojciech Sadurski

Wojciech Sadurski jest profesorem prawa na Uniwersytecie Sydneyjskim i profesorem w Centrum Europejskim UW, a obecnie profesorem gościnnym na Uniwersytecie Princeton w USA. W kwietniu 2024 nakładem Znaku ukazała się jego „Pandemia populistów”.

Po wyborach do Parlamentu Europejskiego

Upadek lewicy powinien martwić liberałów

Bez silnej lewicy nie da się zbudować demokratycznego praworządneho państwa. Czy wymiana liderów po lewej stronie sceny politycznej i nowe otwarcie przed wyborami prezydenckimi coś zmieni?

Gruszczyński

Włodzimierz Czarzasty, jeden z liderów Nowej Lewicy, zapowiedział w środę w RMF, że w razie konieczności poda się do dymisji. – Dopuszczam każdą decyzję, również swoją rezygnację – mówił wicemarszałek Sejmu, który jednocześnie uważa, że jego partia popełniła sporo błędów w ostatnim czasie. Czarzasty zapowiada również programowe otwarcie. – Musi nastąpić programowy reset, musi nastąpić reset związany z językiem, jakim będziemy to przekazywali – dodaje, że od Platformy Obywatelskiej chciałby się odróżniać chociażby postulatami budowy mieszkań na tani wynajem.

W podobnym tonie wypowiada się inni politycy lewicy. Maciej Konieczny z Lewicy Razem – która nie weszła do rządu, choć popiera w głosowaniach większość decyzji gabinetu Donalda Tuska – w mediach społecznościowych złożył samokrytykę za fatalny wynik lewicowej listy w województwie śląskim. Lewica nie przekroczyła w tym regionie progę wyborczego, jedynką w wyborach do Parlamentu Europejskiego był Konieczny. „Przegrana boli. Ogromnie żałuję, że Razem nie będzie miało swojej reprezentacji w Parlamencie Europejskim. Pozostaje zakasać rękawy, wracać do pracy w polskim Sejmie i na Śląsku i zaważać o odzyskanie waszego zaufania. Roboty w kraju z pewnością nie brakuje” – napisał polityk.

Co zatem poszło nie tak?

W wyborach do Parlamentu Europejskiego Lewica zdobyła 6,3 proc. głosów (741 tys.), czyli mniej niż Konfederacja czy Trzecia Droga. W Warszawie jedna kandydatka Konfederacji zdobyła więcej głosów niż cała lista lewicy.

Do Brukseli pojadą wyłącznie politycy związani z Wiosną, czyli Biedroń, Krzysztof Śmiszek i wiceministra kultury Joanna Scheuring-Wielgus. Poza PE znaleźli się Marek Belka czy Włodzimierz Cimoszewicz, mandatu nie uzyskała żadna polityczka Razem ani żaden współpracownik Czarzastego.

Jesienią w wyborach do Sejmu lewica dostała 1,8 mln głosów, co oznacza, że w ciągu pół roku straciła ponad milion wyborców. Mówiąc inaczej: Czarzastemu nie udało się zmobilizować własnej bazy wyborczej.

Jeszcze inną perspektywę przynosi analiza wyników, którą opracowała pracownia IPSOS. Aż 30 proc. młodych Polaków w wieku 18-29 lat zaufało Konfederacji. Lewicy – nieco ponad 15 proc. Jeszcze do niedawna mówiło się, że siły lewicowe w Polsce cieszą się ogromną popularnością wśród młodych, dla których rządy prawicy z zakazem aborcji, nagonką na środowisko LGBT i konfliktem z Unią Europejską były doświadczeniem pokoleniowym. Jednocześnie – jak twierdzi chociażby prof. Przemysław Sadura – młode kobiety, które zyskały świadomość polityczną w trakcie Czarnych Protestów, nie widziały reprezentantów swoich interesów po lewej stronie



• Robert Biedroń i Magdalena Biejał podczas wieczoru wyborczego Lewicy, 9 czerwca 2024 r. FOT. KUBA ATYS / AGENCJA WYBORCZA.PL

sceny. Twarzami lewicy są mężczyźni. Być może dlatego młode wyborczynie nie zostały w domach, a do urn poszli konserwatywni mężczyźni.

Co ciekawe, tylko połowa wyborców lewicy z jesieni zagłosowała w ostatnią niedzielę na listy Czarzastego (58 proc.). Reszta oddała głos na Koalicję Obywatelską (28 proc.) i pozostałe partie.

Wnioski są jednoznaczne: lewica nie potrafiła przekonać do siebie nie tylko niezdecydowanego elektoratu. Nie utrzymała również własnych wyborców.

Jeden z ważnych polityków lewicy powiedział mi wprost: „W tych wyborach nie liczyły się postulaty związane z Europą, choć mieliśmy dosyć dobry program, wprowadziliśmy przecież Polskę do Unii, graliśmy tą nutą cały czas. Słyszeliśmy od ludzi na ulicy, że nie będą na nas głosować, bo żyje im się gorzej. Opowiadali, że w sklepach jest drogo, rachunki nie staniały, wydają wszystkie pieniądze na jedzenie, nie czują, żeby cokolwiek się zmieniło. Woleli więc zostać w domu” – opowiadał.

To oznacza, że po pierwsze rząd Tuska ma poważne problemy z komunikowaniem sukcesów. Ludzie nie zdają sobie sprawy, że różne świadczenia zostały utrzymane lub wprowadzone – np. waloryzacja rent i emerytur, program 800+, dodatek do opłaty za opiekę nad małymi dziećmi (tzw. babciowe), 13. emerytura. Rząd nie wie, w jaki sposób komunikować kolejne zmiany, czyli ulgi dla przedsiębiorców, odzyskanie pieniędzy z KPO i inwestycje, które będą realizowane w jego ramach, podniesienie świadczeń dla osób z niepełnosprawnościami.

Po drugie zaś – lewica jest częścią rządu, który nie realizuje najważniejszych postulatów partii Czarzastego. Do tej pory nie został ogłoszony ogólnopolski program budowy miesz-

kań, system opieki zdrowia jest nadal skrajnie niedofinansowany, a powrót stawki VAT na żywność uderzył po kieszeni głównie najuboższych.

Lewicy nie pomogła również awantura o aborcję. Ten obszar jest tradycyjnie w Polsce kojarzony z lewicą i brak jakichkolwiek rozwiązań idzie na konto Biedronia, Zandberga i Czarzastego. Ludzi nie interesuje konflikt w Koalicji 15 Października, tylko realne efekty rządów. A aborcji czy związków partnerskich jak nie było, tak nie ma.

Politycy i polityczki lewicy utracili słuch społeczny. W ciągu ostatnich miesięcy najważniejszym politycznym tematem pozostawało bezpieczeństwo. Do opinii publicznej nie przebiła się żadna ciekawa propozycja związana z obronnością, nie do końca wiadomo, kto odpowiada za tę tematykę po lewej stronie, mimo że wiceministrem obrony narodowej jest Stanisław Wziątek, czyli polityk Nowej Lewicy. Biedroń próbował pod koniec kampanii krytykować sposób traktowania uchodźców na granicy polsko-białoruskiej. Jego głos był jednak zagłuszany przez zwolenników zaostrożenia polityki migracyjnej.

Innym tematem były rozliczenia rządów PiS. I tutaj znowu lewica nie przebiła się z przekazem, choć jej elektorat w zdecydowanej większości opowiada się za ukaraniem polityków związanych z Jarosławem Kaczyńskim.

Zamiast tego lewica opowiadała kolejny raz o mieszkaniach, choć ten temat nie wywołuje żadnych społecznych emocji, mimo że problem dotyka młodego pokolenia. Trudno jednak przekonać Polaków do postulatu budowy mieszkań na tani wynajem, skoro od 35 lat słyszymy, że tylko mieszkanie własnościowe jest jedynym i słusznym rozwiązaniem, oczywiście kupione z zaciągniętego na 30 lat kredytu hipotecznego. W społecznej wyobraźni nie funkcjonują inne opcje,

choćby związane z mieszkaniem komunalnymi czy długoterminowym wynajmem. Polityka mieszkaniowa sprowadza się do zasad znanych z Dzikiego Zachodu: w prawie nie ma żadnych limitów czynszów, nikt tak naprawdę nie kontroluje wolnego rynku.

To drugie z rządu wybory, w których lewica poniosła dotkliwą porażkę. Wybory samorządowe okazały się klęską, już wtedy mówiło się o korekcie strategii Nowej Lewicy. I faktycznie: lewica wydała dużo pieniędzy na reklamę w mediach społecznościowych, w miastach wisiało sporo banerów, kandydaci i kandydatki rozdawali ulotki na ulicach, spotykali się z mieszkańcami miast i miasteczek. Zabrakło jednak spójnej opowieści. Tusk opowiadał non stop o bezpieczeństwie, Kaczyński o Zielonym Ładzie, Sławomir Mentzen podkreślał antyunijne nastroje. Czarzasty i Biedroń swojej opowieści nie mieli.

Zarazem upada mīt o kryzysie całej europejskiej lewicy, który funkcjonował jako usprawiedliwienie jej kłopotów w Polsce. Wszak tym razem lewica uzyskała dobre wyniki we Francji, Portugalii, Hiszpanii czy w Szwecji. Wszystko wskazuje na to, że Partia Pracy odniesie w lipcu historyczne zwycięstwo w Wielkiej Brytanii.

Największym, politycznym wyzwaniem, jakie stoi obecnie przed polską lewicą, to dobry wynik w wyborach prezydenckich. Będzie to trudne, ponieważ główną osią sporu będzie polaryzacja między kandydatem KO a PiS. Jeśli jednak lewica wystawi dobrą kandydatkę, to jest w stanie przebić się do świadomości społecznej z nowoczesnym, socjalnym i progresywnym przekazem.

Nie wiem natomiast, czy konieczna jest zmiana liderów. Czarzasty jest powszechnie komplementowany wśród posłów i posłanek, dba o dobre relacje ze wszystkimi koalicjantami, spaja lewicową rodzinę. Być może powinien ogłosić dwie decyzje: że marszałkinią Sejmu po Szymonie Hołowni zostanie ktoś z parlamentarzystek lewicy, chociażby Wanda Nowicka, czyli zasłużona działaczka na rzecz praw kobiet, a następnie wytypuje mocną kandydatkę na prezydentkę Polski.

Jedno jest pewne: bez silnej lewicy, która będzie częścią polskiego parlamentu, nie da się budować demokratycznego państwa prawa. Lewica pod progiem wyborczym oznacza powrót do władzy Jarosława Kaczyńskiego. Tym razem w koalicji z Konfederacją. ●

Arkadiusz Gruszczyński

• Teksty w dziale Opinie wyrażają poglądy autorów i nie muszą odzwierciedlać stanowiska redakcji

Dyrektor Teatru Telewizji dla „Wyborczej”

CZUŁEM SIĘ JAK BOHATER KAFKI

Jeden z pracowników mówi mi: „Na Woronicza zamiast logo TVP, powinno było wisieć wielkie logo »nie da się«. To realna spuścizna Kurskiego.

ROZMOWA Z
MICHAŁEM KOTAŃSKIM
dyrektorem Teatru Telewizji TVP

WITOLD MROZEK: W Teatrze Telewizji nowe otwarcie. To znaczy, że w TVP są pieniądze?

MICHAŁ KOTAŃSKI: – Pracujemy intensywnie, ale wiem, że prezes telewizji musi się bardzo nagimnastykować, żebyśmy mogli zrealizować nasze plany. Wiem też od pracowników agencji Teatru, że to, co teraz robimy, jest dużą zmianą w porównaniu do tego, co działo się w ostatnich latach. Widzę po reakcjach widzów, że to docenili.

Jakie będzie systemowe rozwiązanie dotyczące finansowania TVP? Nie wiem. To pewnie w jakiejś mierze zależy od tego, jak zostanie zdefiniowana misja telewizji publicznej.

Politycy chcą zagłodzić TVP?

– Ruchy, które zostały wykonane przez ministra Sienkiewicza, są podstawą do zrobienia czegośkolwiek sensownego. Zabrał zabawki chorym na władzę i niekompetentnym narcyzom, odciął źródło łatwych pieniędzy. Natomiast teraz jest czas mozolnej urzędniczej pracy, która określi docelowy kształt funkcjonowania instytucji.

W tym roku kończę przebudowę kieleckiego teatru i często bywam w urzędach, gdzie wyznacza się ścieżki procedowania projektów. Czasami czuję się jak uczestnik taniej rekonstrukcji lat dziewięćdziesiątych: „Nie da się”, „A po co”, „Decyzja będzie jutro, a może będzie za pół roku”, „Minister podpisał dokument, ale nieczytelnie, więc nie będziemy procedować”, „Nie wiemy gdzie są dokumenty, proszę jeszcze raz wysłać wniosek”.

Myślę, że niektórzy nie zdają sobie sprawy z tego, jak bardzo aparat państwa został w ostatnich latach rozregulowany i że ułożenie czegoś na nowo jest karkołomną misją. Oczywiście, oprócz tego pozostaje również kwestia decyzji, czym TVP ma być i w jaki sposób ma zostać sfinansowana.

Z pewnością nie tym, czym była za rządów PiS.

– TVP Kurskiego zrobiła z widzów emocjonalnych ćpunów uzależnionych od ekstremalnych emocji. Korzystała z politycznej polaryzacji i doprowadzała do strasznych rzeczy: do śmierci prezydenta Adamowicza, czy syna posłanki Filiks. Ponure jest to, że my

się powoli przyzwyczailiśmy do takiego zezwierzęcenia. Jeden z komentatorów politycznych powiedział mi kiedyś – chcesz zrozumieć kim jest Mateusz Morawiecki? Przypomnij sobie okładkę książki o siostrze Bernadettcie i zamiast jej twarzy, włóż tam twarz Morawieckiego. To moraliści z rękami ubrudzonymi krwią.

Zatem w ludzkim wymiarze byłbym w stanie zrozumieć takie podejście do telewizji – „A niech ten potwór zdechnie, a później zobaczymy”. Pozostaje pytanie o wymiar instytucjonalny.

Kierujesz Teatrem Telewizji. Jesteś w samym jądrze misji publicznej.

– Jeśli miałbym tak uczciwie odpowiedzieć na pytanie, czym powinna być telewizja i dlaczego finansowanie telewizji jest ważne...

To?

– Telewizja to jedno z nielicznych masowych narzędzi, które mogłoby... może nie nauczyć, ale pokazywać, że można działać poza polaryzacją i populizmem oraz realnie rozmiękczać ekstremę. Na pewno nie robi tego Kościół, który wzmacnia podziały, bo widzi w tym swój interes. Telewizje komercyjne tego nie zrobią, dlatego, że na polaryzacji i populizmie zarabiają. Szef jednej z prywatnych telewizji powiedział mi: „My nie jesteśmy w stanie wyjść z tego spolaryzowanego układu”.

PiS wyznaczał pole walki, na które opozycja bała się lub nie potrafiła wejść. Ostatecznie zrobił to Donald Tusk i zaczął w inteligentny sposób licytować się na populizm, odbierając PiSowi licencję na skuteczność. To jest perspektywa polityczna i na niej opierał się Jacek Kurski, co było dla telewizji niszczące. Systemowe obniżanie jakości na zasadzie: „Nażryjcie się chłamu i nie wtrącajcie się do polityki.”

Na pewno nie była to misja, jeżeli w ogóle można w tym wypadku używać takiego słowa. Nie było szacunku do widzów ani rozmowy z nimi. Teraz TVP trzeba w jakimś sensie ustawić na nowo. Wiadomo na przykład, że utrzymywanie 23 kanałów jest bezcelowe, ale do takich zmian jest potrzebna zgoda regulatora. A jaki jest pan Świrski, każdy widzi.

Oglądałeś TVP za Jacka Kurskiego?

– Nie. Czasami zerknąłem na Wiadomości, żeby sprawdzić, czy to, co widzę na Make life harder jest rzeczywistością i jak daleko można się po-



sunąć w kreowaniu politycznego paździerza.

A Teatr Telewizji?

– W ostatnich latach zdarzało się, że próbowałem. Chyba w 2018 roku zostałem zaproszony do wyreżyserowania spektaklu Teatru Telewizji. Pamiętam rozmowę z Marianem Opnią, który nie należy do miłośników PiS-u, i który wtedy powiedział: „Teatr Telewizji był zawsze poza walką polityczną i naszym zadaniem jest go uchronić, dlatego tam pracujemy”. Ale w ostatnich latach już się nie dało.

Oczywiście nie wszystko jest czarno-białe. Jestem teraz w środku telewizji, z osobami, które pracują w TVP od lat i się na tym znają. Problemem było to, że Jacek Kurski funkcjonował na zasadzie „TVP to ja”, a co za tym idzie, nie zbudował sprawnego systemu zarządzania, nie zbudował skutecznie działającej korporacji.

Ostateczne decyzje zapadały na słynnym ostatnim piętrze?

– Tak. W wąskim gronie lub jednoosobowo. Wieloletni pracownicy TVP mówią, że brakowało rozmowy, wymiany informacji i zdefiniowania, co realnie jest do zrobienia poza partyjnymi zabawami. Każdy załatwiał swoje interesy, w zależności od tego, jakie miał przełożenie na tak zwaną „Nowogrodzką”.

To jest myślenie, które można zaobserwować dosyć często: „ministerstwo to ja”, „państwo to ja”, „TVP to ja”. Ono w jakiejś mierze wynika z urzędniczego bezwładu i folwarcznych przyzwyczajęń. To ten słynny imposybilizm. To przekłada się na sytuację, że przychodzi Jacek Kurski i ma poczucie, że tylko silną ręką może zarządzać TVP. Tymczasem jeden z pracowników mówi mi: „Na Woronicza zamiast logo TVP, powinno by-

ło wisieć wielkie logo »nie da się«. I to realna spuścizna Kurskiego.

Jak to wygląda w praktyce?

– Przykład: trzeba przygotować umowę. W teatrze taka umowa, po opracowaniu przez prawników, byłaby maksymalnie za dwa, trzy tygodnie. W TVP czasami trwa to 3-4 miesiące. Nie da się tego usprawiedliwić, nawet biorąc pod uwagę skalę spółki. Wynika to z bezsensownych procedur, które się wykluczają. Z tego, że zbyt wiele osób jest decyzyjnych bez precyzyjnie określonego zakresu obowiązków, z niefunkcjonalnej struktury spółki.

I jak się w tym odnalazłeś?

– Szczerze mówiąc, przez miesiąc czułem się jak bohater Kafki. Za Kurskiego TVP udawało nowoczesną korporację i budowało mit silnego prezesa. Kurski nie był i nie jest dobrym zarządcą. Duże zasoby państwa szły na to, by pokazać go jako osobę sprawczą, zdecydowaną. No ale co to jest za wyczyn, kiedy dostajesz kilka miliardów na rozmasowywanie swoich narcystycznych zranień i nie jesteś z tego rozliczany?

Jesteś też dyrektorem Teatru im. Żeromskiego w Kielcach. Ten teatr podlega władzom województwa świętokrzyskiego, którym rządzi PiS. Ile lat pracowałeś w teatrze z PiS-em u władzy?

– Osiem lat. Dzięki temu trochę wyraźniej widzę bańki, w jakich zostaliśmy pozamykani w wyniku polaryzacji politycznej i medialnej. Dostrzegam czasami nieoczywiste różnice między potrzebami widzów lokalnych i festiwalowych. Teraz próbuję rozczłupywać widownię Teatru Telewizji.

W jednym z pierwszych sezonów swojej dyrekcji w Teatrze Żeromskiego pokazałeś kieleckiej widowni spektakl „1946” – o tym, że pogromy kieleckie były dwa i że ten pierwszy zaczął się właśnie w teatrze, którym kierujesz. Reżyser Remigiusz Brzyk bardzo dobitnie opowiedział o polskim antysemityzmie. Dlaczego nie straciłeś po tym pracy?

– Bo wtedy marszałkiem był Adam Jarubas [PSL – przyp. red.], który ro-

Michał Kotański

• Urodzony w 1976 r., reżyser teatralny. Absolwent reżyserii w Państwowej Wyższej Szkole Teatralnej w Krakowie oraz filozofii na Uniwersytecie Warszawskim. Współpracował z Teatrem Telewizji, reżyserując „Dzieje grzechu” Stefana Żeromskiego, „Hamleta” Williama Szekspira i „Widnokrąg” Wiesława Myślińskiego. Od 2015 r. jest dyrektorem Teatru im. Żeromskiego w Kielcach, a od 22 stycznia 2024 r. – dyrektorem Teatru Telewizji TVP.



• **Michał Kotański**
FOT. WOJCIECH
HABDAS / AGENCJA
WYBORCZA.PL

zumiał to, co próbowałem robić. Ale też po prostu – rozmawialiśmy. On wiedział, co ja chcę zrobić w teatrze i dlaczego, i chociaż to może nie był spektakl dla jego wyborców, to jednak podjął ze mną takie ryzyko.

Za PiS-u już tak nie było, co wyszło przy spektaklu Marcina Libera „Ale z naszymi umarłymi”, według książki Jacka Dehnela. Reakcja na to, co władza odczytała jako aluzje do Smoleńska, była naprawdę ostra.
– Wydarzyło się wtedy coś, co zaskoczyło mnie skalą reakcji i ingerencji w działania instytucji artystycznych: był telefon Jarosława Kaczyńskiego do zarządu województwa świętokrzyskiego...

Do zarządu województwa świętokrzyskiego, czy do władz wojewódzkich partii PiS?
– Do zarządu partii. Może to temat na inną rozmowę... ale w skrócie – to był moment, kiedy teatr rzeczywistości mógł przestać istnieć. Zostałem

poproszony przez Krzysztofa Sobolewskiego [sekretarz generalny PiS – przyp. red.] o przesłanie na Nowogrodzką nagrania spektaklu. Zagrożono, że jeżeli nie zdejmę spektaklu z afisza i nie wymażę jego istnienia z mediów społecznościowych, to teatr będzie odcięty od finansowania. Jednocześnie czułem, że nawet w aparacie partyjnym jest jakiś rodzaj trzeźwego spojrzenia na tę sytuację i że również Sobolewski ma poczucie, że to jest szaleństwo.

Naprawdę teatr w Kielcach mógł wtedy przestać istnieć?
– Padła taka deklaracja. Byłem tym bardziej zszokowany, kiedy zorientowałem się, że osoby, które rozpętały tę aferę, nie widziały spektaklu. To była trochę sytuacja jak z „Króla Leara”. Powolne tracenie kontroli nad rzeczywistością i dworzenie wykorzystujący słabości lidera.

Było wtedy pole do rozmowy?
– Dyrektor publicznej instytucji jest zobowiązany do szukania przestrzeni do rozmowy nawet w takich okolicznościach. Część środowiska oczekiwała wielkich gestów, ale uznałem, że powtarzanie w Kielcach sytuacji z Teatru Słowackiego w Krakowie, skończyłoby się zwolnieniem prawie setki ludzi i zlikwidowaniem teatru. Nie powstałyby takie spektakle jak „Jak nie zabiłem swojego ojca i jak bardzo tego żałuję” czy „Żywot i śmierć Pana Hersha Libkina...”, a ponad stumilionowa przebudowa teatru nigdy by się nie zakończyła.

W efekcie, pomimo telefonów z Nowogrodzkiej, pism Ordo Iuris, Konfederacji i kontroli finansowych teatru, w Kielcach artyści mieli i mają przestrzeń do swobodnej wypowiedzi.

Teatr Żeromskiego dostał dofinansowanie z ministerstwa za

PiS-u, zapadła decyzja o współprowadzeniu go przez ministerstwo kultury.
– Tak, ale to się stało przed sytuacją ze spektaklem Marcina Libera.

Ale ministerstwo nie wycofało się z tej decyzji, inaczej niż w przypadku Teatru Słowackiego w Krakowie, gdzie takie rozmowy były i Gliški je zerwał po politycznych atakach na teatr.
– W Kielcach to współprowadzenie było już po prostu podpisane dużo wcześniej. Poza tym nie wiem do końca, co się wydarzyło w Krakowie. Nie wierzę, że chodziło tylko o twitterowy wpis Barbary Nowak. Chyba że nie doceniam jej emocjonalnego uwikłania w relację z Ryszardem Terleckim, ale to by znaczyło, że państwem naprawdę rządzą szaleńcy.

Gdyby w Kielcach kolejność była odwrotna i spektakl Libera był wcześniej niż współprowadzenie, wszystko potoczyłoby się zupełnie inaczej. Myślę też, że teatr uratowało spokojne mówienie o absurdzie tej sytuacji, publiczne wywoływanie do odpowiedzialności posłów, którzy próbowali łatwym kosztem zbić kapitał polityczny i upublicznianie wewnętrzpartyjnych przepychanek. Poza tym była świadomość, że teatr jest w trakcie skomplikowanej inwestycji finansowanej z czterech źródeł.

I z tej perspektywy, wbrew temu, co czasem pisałeś – nie oceniam negatywnie wszystkiego, co robił Piotr Gliški.

Po pierwsze mam wrażenie, że w tej konkretnej sytuacji wycofał się i, mówiąc kolokwialnie, nie dokładał do pieca. Po drugie – skutecznie zawalczył o zwiększenie budżetu Ministerstwa Kultury i zostało to zauważone przez całe środowisko, niezależnie od opcji politycznej. Tego nie da się pominąć.

A cięcia finansowe w kulturze na poziomie ministerstwa to jest realne ryzyko?
– To pytanie do pani minister kultury. Wszyscy się ucieszyliśmy, że zmieniają się nazwiska w niektórych instytucjach i że przychodzą ludzie, którzy najzwyczajniej w świecie będą umieć nimi zarządzać.

Zaczynasz w Teatrze Telewizji mocnym zestawem spektakli. Jan-da z „Zapiskami z wygnania” – polski antysemityzm. Musical „1989” – Okrągły Stół i pamięć o przemianach ustrojowych. Po wakacjach czeka nas Mateusz Pakuła z „Jak nie zabiłem swojego ojca” – tam jest COVID i spór o eutanazję. Tu wcale nie unika się ani polaryzacji, ani tego, co boli.
– Nie uciekniemy od polaryzacji, ale pozostaje pytanie, co z nią zrobimy. Jeżeli już coś ma być misją TVP, to właśnie dotykane trudnych tematów, ale w sposób, który może pozwolić na ich przepracowanie. Wszystkie spektakle, które wymienileś, dotycząjących miejsc, ale są również komunikatywne, dają przestrzeń do rozmowy, a widzowie walczą o bilety, żeby móc je zobaczyć.

Zmieniasz w naszej rozmowie perspektywę, to mówisz jako dyrektor teatru w Kielcach, to jako szef Teatru Telewizji. Zamierzasz dalej łączyć te funkcje?
– To jest decyzja dotycząca tego, co będzie najlepsze dla teatru. Rozumiem, że w idealnym świecie powinienem dać czytelny komunikat: kiedy chcę odejść lub czy zamierzam łączyć obie funkcje. W tej chwili w województwie świętokrzyskim mamy nowy zarząd. Do podjęcia jakiegokolwiek decyzji potrzebuję rozmowy z nową panią marszałek, a taka jak do tej pory się nie odbyła. Wiem, że idealną sytuacją dla wszystkich byłoby rozpisanie dobrze przygotowanego konkursu.

Jakie są twoje dalsze plany dla Teatru Telewizji?
– Intensywnie szykujemy się do jesieni. Pracujemy nad przeniesieniami z teatrów repertuarowych, jak i nad oryginalnymi produkcjami telewizyjnymi. Wiem, że widzownia jest bardzo zróżnicowana i taki sam powinien być repertuar. ●
Rozmawiał Witold Mrozek

Zostałem poproszony o przesłanie na Nowogrodzką nagrania spektaklu. Zagrożono, że jeżeli nie zdejmę spektaklu z afisza i nie wymażę jego istnienia z mediów społecznościowych, to teatr będzie odcięty od finansowania





PREZYDENT MIASTA
BOLESŁAWIEC

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA PREZYDENTA MIASTA BOLESŁAWIEC
Z DNIA 10 CZERWCA 2024 r.

w sprawie I przetargu ustnego nieograniczonego

na sprzedaż nieruchomości gruntowej niezabudowanej, oznaczonej jako działki o numerach: 1216/22, 1216/23, 1216/24, 1216/25 oraz 1216/26, stanowiącej własność Gminy Miejskiej Bolesławiec, położonej w Bolesławcu w obrębie 0007 miasta Bolesławiec – z przeznaczeniem pod zabudowę jednorodzinną.

POZYCJA 1						
Oznaczenie nieruchomości wg katastru nieruchomości	Nr działki	1216/22	1216/23	1216/24	1216/25	1216/26
	Powierzchnia (ha)	0,0817	0,0823	0,0807	0,0860	0,0899
	Położenie	ul. Ptasia-Kormoranów, obręb: 0007 – Bolesławiec-7				
Oznaczenie nieruchomości wg księgi wieczystej	JG1B/00014344/4 W dziale I-SP wpisane są uprawnienia ze służebności gruntowych oraz w dziale-III wpisane są służebności gruntowe, przy czym żadne z nich swoim zakresem wykonywania nie obejmują działek o numerach 1216/22, 1216/23, 1216/24, 1216/25 i 1216/26.					
Cena wywoławcza do I przetargu ustnego nieograniczonego	1.206.000,00 zł brutto Na cenę składają się: – cena działki nr 1216/22 co stanowi 19,49% ceny wywoławczej, – cena działki nr 1216/23 co stanowi 19,56% ceny wywoławczej, – cena działki nr 1216/24 co stanowi 19,24% ceny wywoławczej, – cena działki nr 1216/25 co stanowi 20,40% ceny wywoławczej, – cena działki nr 1216/26 co stanowi 21,31% ceny wywoławczej. W cenę gruntu wliczony jest należny podatek od towarów i usług według obowiązującej stawki podatku VAT. Cena osiągnięta w przetargu, płatna będzie w całości przed zawarciem umowy notarialnej.					
Wysokość wadium (stanowiące do 20% ceny wywoławczej) (zł)	240.000,00 zł brutto					

Termin i miejsce przetargu: **14 sierpnia 2024r. godz. 10.00** siedzibą Urzędu Miasta Bolesławiec, Pl. Piłsudskiego nr 1 (biurowiec, IV piętro, sala 412).
Wadium na poszczególne działki należy wnieść najpóźniej do dnia 08 sierpnia 2024r. – na rachunek bankowy Urzędu Miasta Bolesławiec: PKO Bank Polski S.A./Bolesławiec numer: **04 1020 2137 0000 9402 0046 4271**. Datą dokonania wpłaty wadium jest data uznania rachunku bankowego Gminy.
Przed przystąpieniem do przetargu należy zapoznać się z ogłoszeniem o przetargu, warunkami przetargu oraz przedmiotem przetargu.
Zastrzega się prawo odwołania przetargu z ważnych przyczyn.
Pełna treść ogłoszenia o przetargu dostępna jest w Wydziale Mienia i Gospodarki Przestrzennej Urzędu Miasta Bolesławiec – „biurowiec” I piętro, pokój 108, (tel. 75 645 65 15) oraz na stronie internetowej UM Bolesławiec www.boleslawiec.eu przetargi.
JP/JP
Bolesławiec, dnia 10 czerwca 2024 roku.

Kraj/34322332



PREZYDENT MIASTA
BOLESŁAWIEC

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA PREZYDENTA MIASTA BOLESŁAWIEC
Z DNIA 10 CZERWCA 2024 r.

w sprawie I przetargu ustnego nieograniczonego

na sprzedaż nieruchomości gruntowej niezabudowanej, oznaczonej jako działki o numerach: 1216/27, 1216/28 oraz 1216/29, stanowiącej własność Gminy Miejskiej Bolesławiec, położonej w Bolesławcu w obrębie 0007 miasta Bolesławiec – z przeznaczeniem pod zabudowę jednorodzinną.

POZYCJA 1				
Oznaczenie nieruchomości wg katastru nieruchomości	Nr działki	1216/27	1216/28	1216/29
	Powierzchnia (ha)	0,0792	0,0735	0,0735
	Położenie	ul. Kormoranów, obręb: 0007 – Bolesławiec-7		
Oznaczenie nieruchomości wg księgi wieczystej		JG1B/00014344/4		
		W dziale I-SP wpisane są uprawnienia ze służebności gruntowych oraz w dziale-III wpisane są służebności gruntowe, przy czym żadne z nich swoim zakresem wykonywania nie obejmują działek o numerach 1216/27, 1216/28, i 1216/29.		
Cena wywoławcza do I przetargu ustnego nieograniczonego		615.000,00 zł brutto		
		Na cenę składają się: – cena działki nr 1216/27 co stanowi 34,96% ceny wywoławczej, – cena działki nr 1216/28 co stanowi 32,52% ceny wywoławczej, – cena działki nr 1216/29 co stanowi 32,52% ceny wywoławczej.		
		W cenę gruntu wliczony jest należny podatek od towarów i usług według obowiązującej stawki podatku VAT. Cena osiągnięta w przetargu, płatna będzie w całości przed zawarciem umowy notarialnej.		
Wysokość wadium (stanowiące do 20% ceny wywoławczej) (zł)		120.000,00 zł brutto		

Termin i miejsce przetargu: **20 sierpnia 2024r. godz. 10.00** siedzibą Urzędu Miasta Bolesławiec, Pl. Piłsudskiego nr 1 (biurowiec, IV piętro, sala 412).

Wadium na poszczególne działki należy wnieść najpóźniej do dnia 14 sierpnia 2024r. – na rachunek bankowy Urzędu Miasta Bolesławiec: PKO Bank Polski S.A./Bolesławiec numer: **04 1020 2137 0000 9402 0046 4271**. Datą dokonania wpłaty wadium jest data uznania rachunku bankowego Gminy.

Przed przystąpieniem do przetargu należy zapoznać się z ogłoszeniem o przetargu, warunkami przetargu oraz przedmiotem przetargu.

Zastrzega się prawo odwołania przetargu z ważnych przyczyn.

Pełna treść ogłoszenia o przetargu dostępna jest w Wydziale Mienia i Gospodarki Przestrzennej Urzędu Miasta Bolesławiec – „biurowiec” I piętro, pokój 108, (tel. 75 645 65 15) oraz na stronie internetowej UM Bolesławiec www.boleslawiec.eu przetargi.
JP/JP

Bolesławiec, dnia 10 czerwca 2024 roku.

Kraj/34322334

Kraj/34322540

KUJAWSKA SPÓŁDZIELNIA MIESZKANIOWA
w Inowrocławiu, 88-100 Inowrocław, al. Kopernika 7

ogłasza przetarg nieograniczony w przedmiocie zamówienia pn.:

WYKONANIE ROBÓT BUDOWLANO – REMONTOWYCH W BUDYNKACH
SPÓŁDZIELCZYCH ZLOKALIZOWANYCH W INOWROCŁAWIU I REJONIE

- I. MIEJSCE I TERMIN SKŁADANIA OFERT**
Oferty należy składać w dwóch zamkniętych kopertach w siedzibie Spółdzielni (parter – BIURO PODAWCZE), w terminie do **26.06.2024r. do godziny 10.00**.
1. **Pierwsza koperta** powinna zawierać wszystkie dokumenty wymagane w postępowaniu przetargowym i zostać oznaczona tytułem :
OFERTA Z DOKUMENTAMI
PRZETARG NIEOGRANICZONY NA ROBOTY BUDOWLANO – REMONTOWE W BUDYNKACH SPÓŁDZIELCZYCH ZLOKALIZOWANYCH W INOWROCŁAWIU I REJONIE
2. **Druga koperta** powinna zawierać ofertę cenową i zostać oznaczona tytułem :
OFERTA CENOWA
PRZETARG NIEOGRANICZONY NA ROBOTY BUDOWLANO – REMONTOWE W BUDYNKACH SPÓŁDZIELCZYCH ZLOKALIZOWANYCH W INOWROCŁAWIU I REJONIE
II. MIEJSCE I TERMIN OTWARCIA OFERT
1. Otwarcie **OFERT Z DOKUMENTAMI** nastąpi w dniu **26.06.2024r. o godz. 10.00** w siedzibie Kujawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej w Inowrocławiu, al. Kopernika 7 – sala konferencyjna na parterze bez udziału Oferentów.
2. Otwarcie **OFERT CENOWYCH** nastąpi w dniu **01.07.2024r. o godz. 10.00** w siedzibie Kujawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej w Inowrocławiu, al. Kopernika 7 – sala konferencyjna na parterze bez udziału Oferentów.
3. Po otwarciu **OFERT Z DOKUMENTAMI** oraz **OFERT CENOWYCH** zostanie opublikowana na stronie internetowej Zamawiającego informacja z otwarcia, z wyszczególnieniem Wykonawców ubiegających się o udzielenie zamówienia oraz zaproponowane przez nich ceny.
III. SPECYFIKACJA ISTOTNYCH WARUNKÓW ZAMÓWIENIA
1. Ofertę należy przygotować zgodnie ze specyfikacją istotnych warunków zamówienia zamieszczoną na stronie internetowej Spółdzielni www.ksmimo.pl
2. Dopuszcza się możliwość składania ofert częściowych, tj. na poszczególne zadania, jednak wyłącznie zgodnie z podziałem opisanym w specyfikacji. Nie dopuszcza się możliwości składania ofert częściowych, tj. na poszczególne zadania w Grupie 1 i Grupie 2.
Zarząd
Kujawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej
w Inowrocławiu

Kraj/34322629



Przed Sądem Rejonowym dla Łodzi-Śródmieścia w Łodzi, w II Wydziale Cywilnym w sprawie II Ns 377/22 toczy się postępowanie z wniosku Skarbu Państwa Prezydenta Miasta Łodzi o stwierdzenie nabycia spadku po Szmulu Brenere - synu Abrama i Sury, urodzonym w 1892 roku w Smardzewicach i zmarłym w dniu 16 kwietnia 1940 roku w Łodzi, ostatnio stale zamieszkałym w Łodzi, przy ul. Aleksandrowskiej 27 oraz po Blimie Brenere z domu Rozenberg, córce Icka Majera i Chai Rywki, urodzonej w dniu 4 maja 1899 roku w Piotrkowie i zmarłej w dniu 30 września 1944 roku w Oświęcimiu, ostatnio stale zamieszkałej w Łodzi, przy ul. Aleksandrowskiej 27 Sąd wzywa niniejszym wszystkich spadkobierców wyżej wymienionych, aby w terminie 3 miesięcy od dnia ukazania się ogłoszenia zgłosili się do tego sądu i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku. W skład spadku po wyżej wymienionych wchodzi, między innymi, udział w prawie własności nieruchomości położonej w Łodzi, w Parku Staromiejskim (dawniej nad Łódką) opisaney w księdze wieczystej rep. Hip 6424 hip. 2708.

Kraj/34322140

ZARZĄD POWIATU
W POLICACH
o g ł a s z a
trzeci przetarg ustny
nieograniczony na sprzedaż
nieruchomości Powiatu
Policzkiego

Nieruchomość oznaczona działką nr 23/1 położona jest w Policach i stanowi własność Powiatu Policzkiego w trwałym zarządzie Poradni Psychologiczno-Pedagogicznej w Policach. Nieruchomość zabudowana jest zespołem budynków stanowiących obiekty Poradni Psychologiczno-Pedagogicznej w Policach; budynki stanowią integralną całość wraz z osobnym budynkiem dawnej portierni o łącznej powierzchni użytkowej 278,50 m². Najbliższe sąsiedztwo nieruchomości stanowią budynki Specjalnego Ośrodka Szkolno-Wychowawczego Nr 1 dla Dzieci Niepełnosprawnych Ruchowo im. Marii Grzegorzewskiej w Policach i zabudowa mieszkaniowa wielorodzinna. Nieruchomość jest uzbrojona w podstawowe sieci: elektryczną, wodociagową, kanalizacyjną, gazową, sanitarną i grzewczą. Nieruchomość posiada bezpośredni dostęp do drogi publicznej ul. Korczaka.

Cena wywoławcza nieruchomości oznaczonej działką nr 23/1 wynosi 1.094.400 zł, a wadium 109.440 zł.

Przetarg odbędzie się w dniu 21 sierpnia 2024 r. o godz. 10:00 w siedzibie Starostwa Powiatowego w Policach przy ul. Tanowskiej 8 w sali konferencyjnej nr 202 (II piętro).

Wadium należy wnieść w pieniądzu przelewem najpóźniej w dniu 14 sierpnia 2024 r. na rachunek bankowy Starostwa Powiatowego w Policach prowadzony w Banku PEKAO S.A. I O/Police numer 4412403943111000041356962.

Ogłoszenie o przetargu zostało podane do publicznej wiadomości przez wywieszenie na tablicach ogłoszeń Starostwa Powiatowego w Policach oraz zamieszczenie na stronie internetowej Powiatu Policzkiego i w Biuletynie Informacji Publicznej Starostwa Powiatowego w Policach.

Szczegółowe informacje można uzyskać w Wydziale Gospodarki Nieruchomościami Starostwa Powiatowego w Policach przy ul. Tanowskiej 8 w pokoju nr 129 (I piętro) lub telefonicznie pod nr (91) 42-47-994.

Kraj/34322473

APLIKACJA
WYBORCZEJ

Wygodnie
i zawsze
pod ręką

POBIERZ Z
Google Play

Pobierz w
App Store

Sąd Rejonowy w Gdyni Wydział VII Cywilny informuje, że pod sygnaturą VII Ns 216/24 zostało wszczęte postępowanie z wniosku Gminy Miasta Gdyni o stwierdzenie nabycia spadku

po Maurycem Lebinserdzie uznanym za zmarłego na podstawie postanowienia Sadu Rejonowego w Gdyni z 21.08.2023 r., sygn. akt VII Ns 151/20, który oznaczył chwilę jego śmierci na dzień 31.12.1948 r. godzina 24:00. Sąd wzywa wszystkich innych spadkobierców by w terminie trzech miesięcy od dnia ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili się do Sądu Rejonowego w Gdyni i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą zostać pominięci w postanowieniu o nabyciu spadku.

Kraj/34322373

OGŁOSZENIE

W Sądzie Rejonowym w Zabrze pod sygn. akt I Ns 413/20 toczy się sprawa z wniosku Barbary Schelder o stwierdzenie nabycia spadku po Christianie Karlu Kurku (Kurek), urodzonym 24 maja 1958 roku w Gliwicach, zmarłym 1 maja 2013 roku w Ludwigshafen nad Renem w Niemczech, ostatnio stale zamieszkałym w Niemczech. W skład spadku wchodzi udział wynoszący 2/72 w prawie własności nieruchomości oznaczonej numerem księgi wieczystej GL1Z/00007727/4. Wzywa się, aby spadkobiercy w ciągu trzech miesięcy od dnia ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili się i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

Kraj/34322262

OGŁOSZENIE

Sąd Rejonowy dla Krakowa-Krowdrzy w Krakowie ogłasza, że przed tym sądem prowadzone jest, pod sygnaturą akt sprawy I Ns 396/20/K, z wniosku Józefa Kawy, postępowanie w przedmiocie stwierdzenia w drodze zasiedzenia nabycia własności nieruchomości położonej w miejscowości Zielonki, gmina Zielonki, powiat krakowski, województwo małopolskie, dla której prowadzone są dawne księgi wieczyste LWH 584 i LWH 261 Zielonki, która to nieruchomość znajduje się w posiadaniu wnioskodawcy i składa się z działki ewidencyjnej o numerze 850.

Sąd wzywa zainteresowanych, aby zgłosili swój udział i wykazali interes prawny, gdyż w przeciwnym razie Sąd stwierdzi nabycie własności nieruchomości, jeżeli zostanie wykazane.

Kraj/34322538

Sąd Rejonowy w Gdyni Wydział VII Cywilny informuje, że pod sygnaturą VII Ns 715/23 zostało wszczęte postępowanie o stwierdzenie nabycia spadku po **Annie Marii Damaszek** c. Józefa i Eugenii zmarłej w dniu 22.02.2019r. w Gdyni, ostatnio stale zamieszkałej w Gdyni. Sąd wzywa wszystkich innych spadkobierców by w terminie trzech miesięcy od dnia ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili się do Sądu Rejonowego w Gdyni i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą zostać pominięci w postanowieniu o nabyciu spadku.

Kraj/34322377

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PRZETARGU

Prezydent Miasta Leszna

ogłasza III przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości gruntowych niezabudowanych:



L. p	Numery działek	Powierzchnia	Cena wywoławcza (w tym 23% podatku VAT)	Wadium
1	57/23, 52/1	1,0702 ha	2 950 000,00 zł	200 000,00 zł
2	57/22	0,2500 ha	750 000,00 zł	70 000,00 zł

1. **Oznaczenie nieruchomości:** **Leszno, ul. Energetyków**, KW nr P01L/0000878/5 i P01L/00023018/6 na arkuszu mapy nr 129, stanowią działki ewidencyjne numer:

2. **Opis nieruchomości:** **nieruchomości gruntowe niezabudowane**, porośnięte drzewostanem sosnowym. Wycinka drzewostanu z dz. 52/1 wymaga uzyskania decyzji dyrektora Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Poznaniu zezwalającej na wyłączenie gruntu leśnego z produkcji oraz uiszczania należności i opłaty rocznej oraz jednorazowego odszkodowania w przypadku dokonania przedwczesnego wyciętu drzewostanu. Zgodnie z protokołem zdawco-odbiorczym z dnia 28.06.1972 r. w sprawie przekazania nieruchomości leśnych, nabywca nieruchomości może dokonać wycinki drzewostanu z dz. nr 57/22 i 57/23 we właściwym okresie na własny koszt pod technicznym nadzorem Nadleśnictwa Karczma Borowa. Drewno pozostanie w dyspozycji państwowego gospodarstwa leśnego. Wszelkie prace związane z uporządkowaniem i przygotowaniem gruntu pod zabudowę oraz wykonaniem zjazdu z drogi publicznej na teren nieruchomości nabywca nieruchomości zobowiązany jest wykonać własnym kosztem i staraniem.

3. **Przeznaczenie:** teren obiektów produkcyjnych, składów i magazynów lub zabudowy usługowej z dopuszczeniem obiektów handlowych o powierzchni sprzedaży powyżej 2000 m².

4. **Termin i miejsce przetargu:** **15 sierpnia 2024 r., godz. 10:00** w sali konferencyjnej Wydziału Architektury Planowania Przestrzennego i Budownictwa w budynku Urzędu Miasta Leszna przy Al. Jana Pawła II 21.

5. **Termin wniesienia wadium:** wadium **wymagalne na koncie** Urzędu Miasta Leszna nr: 37 1020 3088 0000 8302 0005 7703 PKO BP S.A. I O/Leszno do dnia **9 sierpnia 2024 r.**

6. **Informacja o miejscu wywieszenia i publikacji ogłoszenia o przetargu:** tablica ogłoszeń w Urzędzie Miasta Leszna przy ul. Kazimierza Karasia 15 oraz Al. Jana Pawła II nr 21 a także na stronie internetowej: bip.leszno.pl - w dziale „Przetargi na nieruchomości”.

7. **Dane teleadresowe, pod którymi można uzyskać szczegółowe informacje:** Wydział Gospodarki Nieruchomościami Urzędu Miasta Leszna, Al. Jana Pawła II 21, 64-100 Leszno, pok. nr 16, telefon 65/ 529-82-13 w godz. 7:30-15:30.

www.leszno.pl

Kraj/34322394

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PRZETARGU

Burmistrz Małomic ogłasza I ustny przetarg nieograniczony na sprzedaż budynku użytkowego stanowiącego własność Gminy Małomice położonego przy ul. Bolesława Chrobrego 8 w Małomicach w drodze ustnego przetargu nieograniczonego.

1. **Oznaczenie nieruchomości:**

– nieruchomość zabudowana (budynek użytkowy oraz budynek gospodarczy) położona przy ul. Bolesława Chrobrego nr 8 w Małomicach. Budynek użytkowy o pow. 551,13 m² w tym parter o pow. 280,78 m², pierwsze piętro 162,19 m², poddasze 57,28 m², piwnica 50,88 m² oraz budynek gospodarczy o pow. 61,76 m². Budynek użytkowy podpiwniczony, dwukondygnacyjny (parter i pierwsze piętro) z poddaszem nieużytkowym. Na poddaszu możliwa jest adaptacja pomieszczenia o powierzchni 50,22 m², która może pełnić funkcje użytkowe czy mieszkalne. Obiekt stanowi główny budynek dwukondygnacyjny z jednokondygnacyjnymi dobudówkami od trzech stron. Położony jest w centralnej części działki. Budynek gospodarczy nieużytkowany – pełnił funkcję magazynową. Położony jest przy południowo - wschodniej granicy działki. Budynek wykonany jest w technologii tradycyjnej, jednokondygnacyjny, niepodpiwniczony. Zużycie techniczne i funkcjonalne budynku dla potrzeb wyceny oszacowano na 70 %. Łączna powierzchnia całkowita budynków wynosi 612,89 m² jednak do wyceny przyjęto powierzchnię użytkową głównego budynku czyli 551,13 m². Dojazd do działki z drogi publicznej o nawierzchni asfaltowej – ul. Bolesława Chrobrego poprzez działkę nr 636/3 jako droga wewnętrzna, z której istnieje wjazd na działkę. Działka oznaczona w ewidencji gruntów **Nr 627/1 o pow. 1.576 m²**, dla której Sąd Rejonowy w Żaganiu prowadzi księgę wieczystą Nr **KW ZG1G/00054281/4**, w której w Dziale III – Prawa, roszczenia i ograniczenia widnieją wpisy: **OSTRZEŻENIE O NIEUJAWNIONEJ DECYZJI DOTYCZĄCEJ WPISU DO REJESTRU ZABYTKÓW WOJEWÓDZTWA LUBUSKIEGO POD NUMEREM REJESTRU L-930/A, PARKU PRZY DWORZE ZABYTKOWYM W GRANICACH OGRODZENIA W MAŁOMICACH, ZLOKALIZOWANEGO W GRANICACH DZIAŁEK OZNACZONYCH NUMERAMI 259/3, 503/3, 507/1, 520/6, 520/9, 520/10, 520/11, 520/14, 522, 523, 528/16, 528/51, 529/1, lecz nie dotyczy to działki, która jest przedmiotem sprzedaży.** Zgodnie ze Studium Uwarunkowań i Kierunków Zagospodarowania Przestrzennego Gminy Małomice teren oznaczony symbolem MN – tereny zabudowy mieszkaniowej jednorodzinnej lub niskiej wielorodzinnej.

2. **Cena wywoławcza nieruchomości wymienionej w pkt 1:**

– **805.000,00 zł**

3. **Wadium:**

– **80.500,00 zł**, wpłata wadium do dnia **26.08.2024 r.** za termin wpłaty wadium uznaje się dzień wpływu kwoty wadium w kasie Urzędu Miejskiego w Małomicach lub na konto BS Żagań O/Szprowata Nr 69 9657 0007 0010 0100 3795 0005.

4. **Termin i miejsce przetargu:**

– przetarg odbędzie się dnia **29.08.2024 r.** o godz. 10:00 w Urzędzie Miejskim w Małomicach, Plac Konstytucji 3 Maja 1, pok. nr 2a.

5. **Informacja o miejscu wywieszenia i publikacji ogłoszenia o przetargu:**

– ogłoszenie o przetargu zostało wywieszone na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miejskiego w Małomicach przy Plac Konstytucji 3 Maja 1, a także na stronie internetowej <http://malomice.bip.pbox.pl/public/?id=5237> oraz umieszczone w prasie.

6. **Dane teleadresowe, pod którymi można uzyskać szczegółowe informacje:**

Referat Rozwoju Gospodarczego Urzędu Miejskiego w Małomicach, pokój Nr 17, tel. (68) 376 90 27 wew. 38.

Kraj/34322288

Sąd Rejonowy w Gdyni Wydział VII Cywilny informuje, że pod sygnaturą VII Ns 649/22 zostało wszczęte postępowanie z wniosku Skarbu Państwa — Naczelnika I Urzędu Skarbowego w Gdyni o stwierdzenie nabycia spadku

po Czesławie Włodzimierzu Tanaś zmarłym 22.01.2017 r. w Gdyni, ostatnio stale zamieszkałym w Gdyni. Sąd wzywa wszystkich innych spadkobierców by w terminie trzech miesięcy od dnia ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili się do Sądu Rejonowego w Gdyni i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą zostać pominięci w postanowieniu o nabyciu spadku.

Kraj/34322338

Zakład Mechaniczny „Siarkopol” Sp. z o.o.

ul. Mechaniczna 6, 39-400 Tarnobrzeg

ogłasza pisemny przetarg nieograniczony na wykonanie zadania:

Zakup, dostawa, montaż i uruchomienie w Zakładzie Mechanicznym Siarkopol Sp. z o.o. zrobotyzowanego stanowiska spawalniczego

Znak 2/2024/ZM

Pełną treść ogłoszenia zamieszczono na stronie internetowej:
www.zmsiarkopol.com.pl

Kraj/34322132

OBWIESZCZENIE O PRZETARGU - ZAPROSZENIE DO SKŁADANIA OFERT

1. **Nazwa i siedziba sprzedającego:**

Skarb Państwa PGL LP Nadleśnictwo Gidle: Niesulów 3: 97-540 Gidle, NIP 573-010-84-80

2. **Prowadzący przetarg:** Poroszewski Przemysław

3. **Forma przetargu:** przetarg pisemny- składanie ofert

4. **Miejsce składania ofert:** siedziba Nadleśnictwa Gidle, Niesulów 3, 97-540 Gidle. Oferty można składać w punkcie przyjmowania korespondencji lub przesłać za pomocą poczty tradycyjnej. Oferta jednak musi wpłynąć w podanym terminie.

5. **Termin składania ofert:** oferty można składać w terminie od dnia obwieszczenia przetargu do dnia 3 lipca 2024 r. (do 24 godziny)

6. **Rodzaj ,typ, ilość sprzedawanych środków trwałych:**

1) **Trenażer - Harwester**

- rok produkcji 2006.

Cena wywoławcza 12 300, 00 PLN brutto

Wadium w kwocie 1230,00 PLN brutto

2) **Trenażer - Forwarder**

- rok produkcji 2006.

Cena wywoławcza 24 600,00 zł brutto

Wadium w kwocie 2460,00 zł brutto

3) **Symulator BTL**

- rok produkcji 2007.

Cena wywoławcza 1200,00 zł brutto

Wadium w kwocie 120,00 zł brutto

7. **Sposób wpłacania wadium we wskazanym terminie;**

-dla każdego sprzętu osobno przelewem na konto Sprzedającego BNP PARIBAS Bank Polska S.A. 41 1600 1462 1749 7446 4000 0006 do dnia 3 lipca 2024 r. włącznie.

8. **Zastrzeżenie;**

Sprzedającemu przysługują prawo swobodnego wyboru ofert, jeżeli uczestnicy przetargu zaoferowali ta samą cenę. Sprzedającemu przysługują prawo przepadnięcia wadium na rzecz sprzedawcy jeżeli oferent , którego oferta zostanie przyjęta , uchyli się od zawarcia umowy. Sprzedający zawiadamia oferenta o przyjęciu oferty co oznacza zawarcie umowy sprzedaży w trybie przetargu.

9. **Miejsce i termin w którym można obejrzeć sprzedawane środki;**

Nadleśnictwo Gidle Niesulów 3, 97- 540 Gidle, od poniedziałku do piątku w godzinach 8:00-14:00 do dnia 3.07.2024r. włącznie.

10. **Informacja dotycząca wadium;**

Wadium oferentów , których oferty nie zostaną przyjęte zostanie zwrócone bezpośrednio po dokonaniu wyboru ofert. Wadium oferenta, którego oferta zostanie przyjęta będzie zaliczone na poczet cenny.

11. **Termin zapłaty ceny nabycia:**

Zapłata ceny nabycia musi nastąpić najszybszym przelewem na konto Nadleśnictwa BOŚ Częstochowa 16 1540 1014 2001 7300 0866 0001. do dnia zawarcia umowy. Wpłata przed wydaniem środka trwałego musi zaksięgować się na podanym koncie.

12. **Nadleśnictwo zastrzega sobie możliwości odwołania przetargu, bez podania przyczyn.**

13. **Kontakt**

Informacje o stanie sprzętu można uzyskać pod numerem telefonu: 602 508 860

Kraj/34322303

W Sądzie Rejonowym w Golubiu – Dobrzyniu zostało wszczęte postępowanie w sprawie o sygn. I Ns 25/24 z wniosku Piotra Przychodnego z udziałem Beaty Przychodnej o zasiedzenie: - nieruchomości gruntowej o powierzchni 1,37 ha, oznaczonej jako działka ewidencyjna nr 17, położonej w Nowogrodzie, gmina Golub-Dobrzyń, która nie ma urzędzonej księgi wieczystej, ani zbioru dokumentów. Sąd wzywa osoby zainteresowane, aby w terminie trzech miesięcy od ukazania się tego ogłoszenia zgłosili swoje prawa do w/w nieruchomości w Sądzie Rejonowym w Golubiu – Dobrzyniu w I Wydziale Cywilnym, w którym toczy się postępowanie. Ponadto sąd wzywa wszystkie osoby, które mogą udzielić wiadomości w sprawie, aby w ciągu trzech miesięcy od dnia ukazania się ogłoszenia przekazały je sądowi.

Kraj/34322304

W Sądzie Rejonowym w Bielsku-Białej w Wydziale X Cywilnym, pod sygnaturą akt X Ns 690/23, z wniosku Janusza Wójcika toczy się sprawa o stwierdzenie nabycia spadku po Ewie Bebek, córce Józefa i Zuzanny, zmarłej dnia 15 sierpnia 2023 roku w Bielsku- Białej, tamże ostatnio stale zamieszkałej. **Wzywa się spadkobierców, aby w ciągu trzech miesięcy od dnia ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.**

Kraj/34322245

PRENUMERATA
CYFROWA

wyborcza.pl

Wybierz swój
pakiet prenumeraty na
prenumerata.wyborcza.pl

eprasa.pl 1d6c24c32c

Krótką wojna Realu Madryt z FIFA

Trener Carlo Ancelotti ogłosił, że jego drużyna nie weźmie udziału w klubowych mistrzostwach świata, po czym błyskawicznie się z tych słów wycofał. Ale za kulisami wrze, idea nowego turnieju wywołuje olbrzymie kontrowersje.

Rafał Stec

Rozgrywki wymyślił rządzący globalnym futbolem Gianni Infantino. FIFA zarabia gigantyczne pieniądze tylko raz na cztery lata, dzięki organizacji mistrzostw świata drużyn narodowych – w przeciwieństwie do UEFA, obławiającej się sezon w sezon choćby na Lidze Mistrzów – więc jej szef postanowił zwoływać również mundial klubów. Inauguracyjna edycja ma się odbyć latem przyszłego roku w USA.

Doprecyzowując – impreza już istniała, ale w skromnej formie miniturnieju, w którym np. przedstawiciel Europy (jeden, ostatnio był nim Manchester City) musiał rozegrać maksymalnie dwa mecze, półfinał i finał. Po reformie wyolbrzymieje do 32 uczestników, którzy na dystansie miesiąca – od 15 czerwca do 13 lipca – rozegrają aż 63 spotkania. Porywalizują według takich samych zasad, jakie rządziły ostatnimi mistrzostwami świata reprezentacji narodowych – najpierw w ośmiu czterozespołowych grupach, następnie w fazie pucharowej. Jedyna różnica: brak meczu o brąz.

Z Europy zakwalifikowało się 12 klubów: Real Madryt, Atlético Madryt, Manchester City, Chelsea, Bayern Monachium, Paris Saint-Germain, Inter Mediolan, Juventus Turyn, Benfica Lizbona, FC Porto i Red Bull Salzburg. Będą też przedstawiciele wszystkich innych kontynentów, łącznie ze strefą Oceanii, z której do Ameryki przylecą piłkarze nowozelandzkiego Auckland City.

Piłka w punkcie krytycznym

Właśnie ze względu na rozmiary projekt wywołuje kontrowersje. Wyniszczające fizycznie i psychicznie przeładowanie kalendarza to dzisiaj jeden z naczelných tematów dyskusowanych w środowisku – zwłaszcza że nadmiar gier uderza przede wszystkim w najlepszych piłkarzy, bo ich zaciąga się na wszelkie możliwe turnieje. Gwiazdy mogą trochę odechnąć tylko w latach nieparzystych, gdy po sezonie klubowym nie wyruszają na mistrzostwa



• Carlo Ancelotti i jego piłkarze po finale Ligi Mistrzów, w którym Real Madryt pokonał Borussię Dortmund

FOT. REUTERS / ANA BELTRAN

Dzięki tej imprezie pomożemy finansowo piłce nożnej na całej planecie

GIANNI INFANTINO

stwa świata lub kontynentu drużyn narodowych. Tymczasem FIFA właśnie tę regułę likwiduje. Wpycha słonia tam, gdzie nie ma już miejsca nawet na pchłę.

Kiedy więc ogłoszono narodziny nowego kolosa, zaprotestowały Międzynarodowe Stowarzyszenie Piłkarzy Zawodowych (FIFpro) zreszta 60 tys. zawodników z 65 państw oraz Światowe Stowarzyszenie Lig (WLA) reprezentujące rozgrywki krajowe, które pytały, dlaczego nikt z nimi nie konsultował projektu, i groziły FIFA sądowym pozwem. A Richard Masters, szef angielskiej Premier League, oznajmił, że nawet bez dorzucania kolejnych meczów futbolowy terminarz osiągnął „punkt krytyczny”.

– Jeśli wprowadzimy tę imprezę do kalendarza, to wciąż będziemy organizować zaledwie jeden procent meczów czołowych klubów. Dzięki temu pomagamy finansowo piłce nożnej na całej planecie – odpowiadał krytykom Gianni Infantino. Szef FIFA walczy o nowe przychody bezwzględnie, próbował

nawet sprzedać prawa do najważniejszych turniejów Saudyjczykom. I cieszy się poparciem w krajach spoza Europy, biedniejszych – w przeciwieństwie np. do klubów najbogatszej na świecie ligi angielskiej, którzy na transmisjach zarabiają bajorkie kwoty, nowych źródeł nie potrzebują.

O ich sprzeciwie wiemy nieoficjalnie, Carlo Ancelotti wypowiedział się w poniedziałek wprost. – Niech FIFA zapomni, piłkarze nie wezmą udziału w tych mistrzostwach. Inne kluby też nie przyjmą zaproszenia, tak jak my – wypalił trener Realu w wywiadzie dla włoskiego dziennika „Il Giornale”. Odmowy nie uzasadnił jednak troską o zdrowie zawodników. Wyjaśnił, że jeden mecz madryckiego zespołu jest wart 20 mln euro, tymczasem FIFA proponuje tyle za całą imprezę.

W co gra Real?

Słowa Włocha, który jako trener pięciokrotnie triumfował w Lidze Mistrzów – także w ostatniej edycji, jest pod tym względem rekordzistą – rozniosły się po świecie, ale Ancelotti po zaledwie kilku godzinach się z nich wycofał. Wy tłumaczył, że zostały zinterpretowane niezgodnie z jego intencjami i zapewnił, że w klubowych MŚ dostrzega wspaniałą szansę na zdobycie kolejnego trofeum. Real też opublikował oświadczenie, w którym twierdzi, że udziału w imprezie nikt nigdy nie kwestionował.

Madrycki szkoleniowiec zagalopował się w rozmowie z dziennikarzem? A może świadomie pomaga zająć korzystną pozycję negocjacyjną klubowi, który chce wyrwać FIFA jak najwięcej pieniędzy? Sytuacja jest niejasna, ponieważ prezes Florentino Perez publicznie popierał projekt, a równocześnie w hiszpańskie media, powołując się na anonimowe wypowiedzi, donosiły w ostatnich dniach, że Real sprzeciwia się turniejowi. Serwis „Relevo” cytował czołową postać królewskiego klubu: „Następny sezon rozpoczynamy w sierpniu, a kończymy w lipcu. Oni zamierzają zabić piłkarzy”.

Tak czy owak, FIFA ewidentnie ma problem z realizacją nowej wizji. Początkowo obiecywała minimum 50 mln dolarów dla każdego uczestnika mistrzostw, ale czas płynie, a żadnych konkretów nie przedstawiła. Milczy również w sprawie sprzedaży praw do transmisji oraz kontraktów sponsorskich, choć od planowanej inauguracji dzieli ją rok – zazwyczaj o tej porze wszystkie szczegóły są ustalone, tymczasem dzisiaj nie wiadomo nawet tego, gdzie odbędzie się losowanie grup i w jakich amerykańskich miastach zostaną rozegrane mecze. Częściej spekuluje się, że angielskie kluby zblokują rozgrywki, bo za 20 mln euro zwyczajnie nie opłaca im się grać – więcej wyciągną z tradycyjnego wakacyjnego turnieju złożonego ze sparingów. I że FIFA będzie ostatecznie musiała odchudzić rozgrywki – obecna formuła jest nie do utrzymania. ●

OGŁOSZENIE BEZPŁATNE

Kraj/34316589

Fundacja Pomocy Osobom Niepełnosprawnym „Avalon” zwraca się z prośbą o pomoc finansową dla podopiecznego ALEKSANDRA ŚLIWY, który urodził się jako wcześniak z zespołem Downa.

Chłopczyk zmagają się z opóźnionym rozwojem psychoruchowym, niedostuchem prawostronnym, niedoczynnością tarczycy, dysfunkcją ruchu, jest po operacyjnym leczeniu wrodzonej wady serca, a także operacji niedrożności dwunastnicy, Aleksander to bardzo pogodny chłopiec. Wymaga dalszego leczenia, wyjazdów na turnusy rehabilitacyjne, logopedyczne, co przekracza możliwości finansowe rodziny. Dlatego zwracamy się do Państwa z prośbą o każdą nawet najdrobniejszą wpłatę na dalszą walkę o zdrowie Aleksandra.



Fundacja Avalon – Bezpośrednia Pomoc Niepełnosprawnym

62 1600 1286 0003 0031 8642 6001

Tytuł wpłaty: Śliwa 12842 na ochronę zdrowia

wyborcza

REDAKCJA ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
Telefon: 22 555 66 00 (czynny w dni powszednie w godz. 10-17);
E-mail: redakcja@wyborcza.pl
Listy do redakcji: listy@wyborcza.pl
Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania.
Wnioski i pytania w sprawie ochrony danych osobowych: iod@agora.pl
REDAKTOR NACZELNY: Adam Michnik
PIERWSZY ZASTĘPCA, REDAKTOR NACZELNY WYBORCZA.PL: Roman Imielski
ZASTĘPCY: Aleksandra Sobczak, Bartosz T. Wieliński
PROJEKT GRAFICZNY: Jacek Utko
GRAFICY: Magdalena Birska, Paweł Kapusta, Tomasz Lebiada, Paweł Lubowicz, Agata Łuszcz, Jakub Piotrowski, Łukasz Rudnikowski
PORTRETY AUTORÓW: Agata Marszałek
Prenumerata cyfrowa: prenumerata.wyborcza.pl; pomoc@wyborcza.pl, 22 555 54 55, 519 255 455
Inne formy prenumeraty: wyborcza.pl/prenumerataGW

Kolportaż: Problemy z dostępnością „Wyborczej” lub z właściwą mutacją lokalną, informacje o możliwości kupienia dodatków: kolportaz@wyborcza.pl
Gazeta Wyborcza w serwisach społecznościowych: facebook.com/wyborcza, twitter.com/gazeta_wyborcza, instagram.com/gazeta_wyborcza

WYDAWCA
Wyborcza sp. z o.o., ul. Czerska 8/10
00-732 Warszawa; NIP: 521-403-30-11
PREZES ZARZĄDU: Wojciech Bartkowiak
CZŁONKOWIE ZARZĄDU: Mikołaj Chrzan, Joanna Kwas

REKLAMA
Dyrektor sprzedaży: Marta Gądek
Biuro reklam i ogłoszeń:
ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
reklama@agora.pl; 22 555 55 55, faks: 22 555 54 44
DRUK: Wyborcza sp. z o.o.
ISSN 0960-908X

Rozpowszechnianie redakcyjnych materiałów publicystycznych bez zgody wydawcy jest zabronione.

